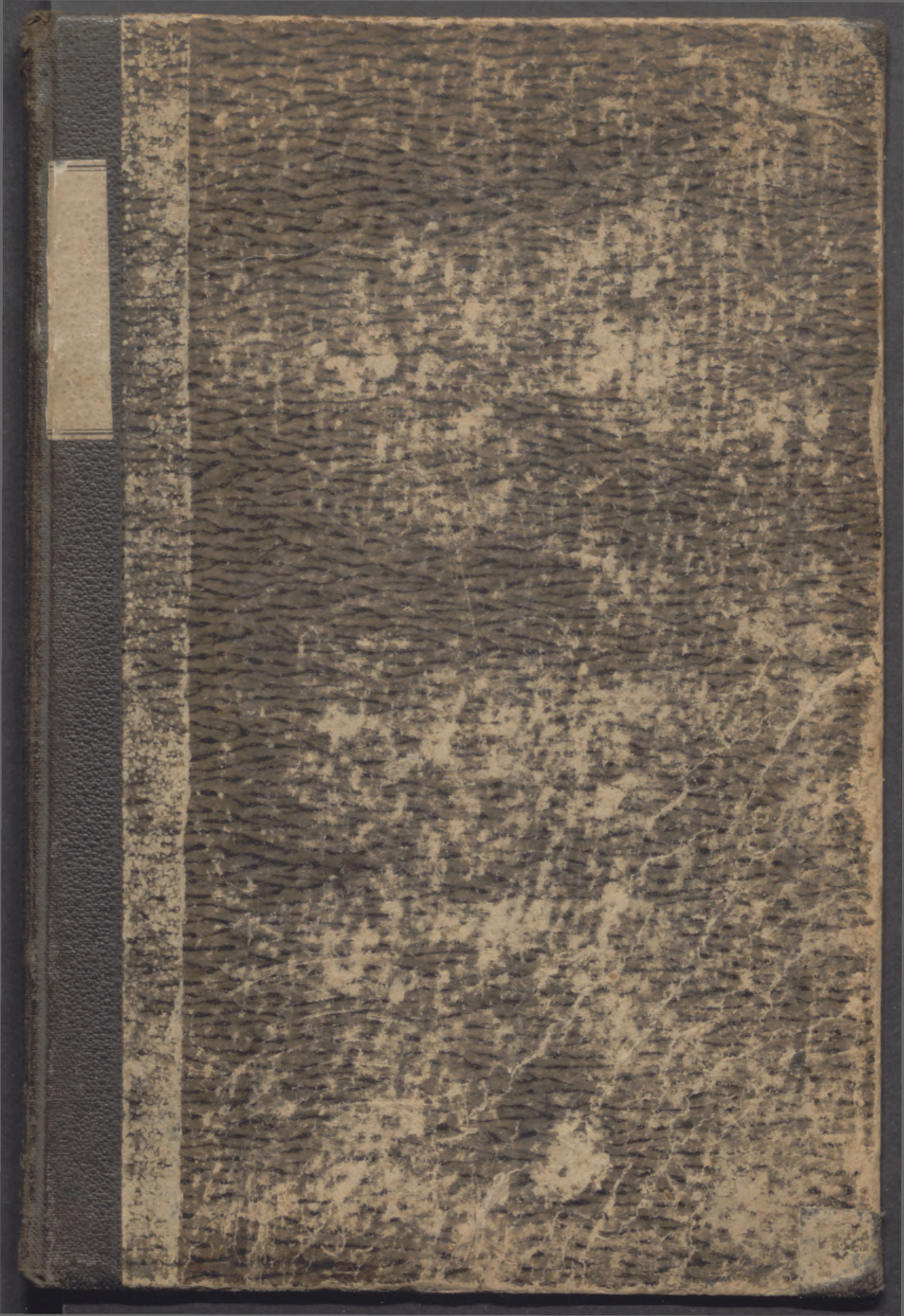
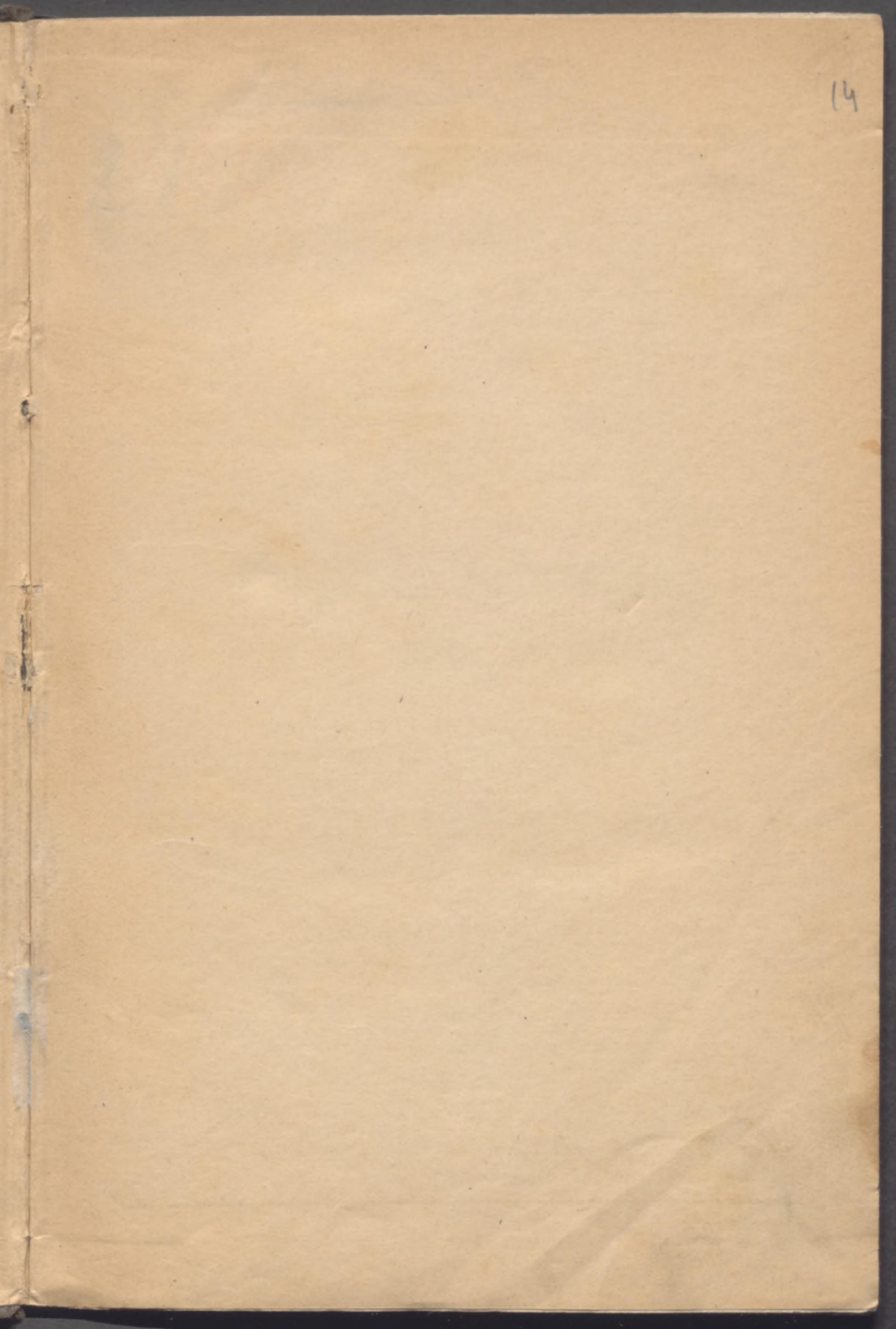



14

REWOLUCYA FRANCUZKA.

1848.

WIERNY RYS WYPADKÓW

REWOLUCYI

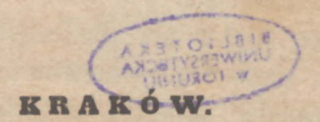
FRANCUZKIÉJ

w ostatnich dniach Lutego

1848 dokonanéj

przełożony

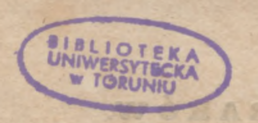
z francuzkiego.



KRAKÓW.

NAKŁADEM TŁUMACZA, CZCIONKAMI ST. GIESZKOWSKIEGO.

1848.



Przedmowa.

Rewolucya lutowa francuzka, która Monarchią w Rzeczpospolitą zmieniła, a tylu rządów odwieczne instytucye wzruszyła, nieobrachowana dotąd w swych skutkach i następnościach, nieprzewidziane jeszcze zrządzić mogąca zmiany; gdyby nawet w swych wulkanicznych wybuchach, ani iskry nadziei w nas nie wzbudziła, zawsze przecież dla każdego badacza, ważnym i interessującym byłaby przedmiotem; kiedy zaś jéj następności, choć jeszcze nie zupełnie wyrobione i złemi dążnościami dawnéj reakcyi sparaliżowane, w jakowejś milionowéj cząsteczce i na nas spłynęły, to poznajomienie się z tym wypadkiem politycznym, ogólne powinnoby wzbudzić zajęcie — a sympatya od dwóch przeszło wieków naród Polski z Francyą łącząca, tym interessowniejszym rys takowego uczynić.

Ludwika Mantuańska i Maria d'Arquien (bo pomijam przelotne panowanie Henryka de Valois) lat

blisko pięćdziesiąt dzieląc tron Monarchów Polskich i podobno nimi powodując, wprowadzeniem zwyczajów, zbliżeniem się: już to politycznem, już familijnem; we Francyi zaś nasza Leszczyńska i rządy w Lotaryngii jéj ojca, bliżéj dwa odległe narody, wzajemnemi łącząc stosunkami, istniejące do dziś w spółuczucie spowodowały. I nic dziwnego; że gościnny i republikancki Sarmata, sympatyzował z wolnomyślną opinią ludu francuzkiego. I dla tego, od pół wieku przeszło przyzwyczailiśmy się na Francyą spoglądać, jako na zbawczą przystań naszych politycznych rozbitków, jako na jedyny kraj, skąd nam promień nadziei w naszych rozpaczliwych poruszeniach świecił, i od któréj; choć tyle razy łudzeni i zawiedzeni, zawsze podania ręki i pomocy wyglądać nieprzestaliśmy i oczekujemy.

Polityczna, oprócz tego, sympatya nas łączy, która mimo naszéj wiedzy, bez poprzedniego porozumienia, ważniejsze obu narodów wypadki jakoś z sobą splata. Restauracyi Francyi, towarzyszy przywrócenie kongressowéj Polski; wypędzeniu starszéj linii Burbonów, odpowiedzieliśmy detronizacyą Mikołaja; a choć słusznie utrzymuje Mochnacki, że i bez Paryzkich wypadków, Polska by powstała, przecież takowe, niewątpliwie noc 29 Listopada przyśpieszyły. Ustąpienie młodszych Burbonów, formułkę konstytucyi jednéj cząstce Polski rzuciło, ale też przed Nią, przed nami, błyszczy jasne słońce nadziei i rozległa zabiegów, działań i poświęcenia odkryła się droga.

Zarzuci kto może, iż Francya nigdy dla Polski nic nie zrobiła i nic nie uczyni, że próżno krwią naszą dla jéj sprawy tak chojnieśmy szafowali — zgadzam się na to, lecz nie Francyi, nie jéj ludowi to przypisujemy, ale złéj woli zgasłego na skałach morza, Olbrzyma geniuszu i podłości ostatniego Burbona lat 18 Francyą durzącego; przypisujemy to: nie Francuzom, temu szlachetnemu narodowi, co umiał oceniać nasze poświęcenie i z zapałem sympatyzował zawsze z tymi, którzy po upadku swéj ojczyzny rozproszeni, dla przywrócenia jéj bytu, wszystkie części świata krwią swoją broczyli i mogiłami zasiali, ale rządowi; co dla swego interessu, kabał dworskich, pokątnych intryg i gabinetowych wybiegów, współczucie ludu francuzkiego paraliżował, i skargą o niewdzięczność dla nas piętnował.—A jednak po roku 1831, gdzież to bracia nasi gościnność i schronienie znaleźli? w początkach, wychodziec Polski jakby z znamieniem Kaima, zewsząd wypędzany, lub więzieniem witany; dopiero za Renem swobodniéj oddychał,—a te liberalne stany Ameryki, za których swobodę nasi bohaterowie: Puławski życie położył, a Kościuszko tak świetnie walczył, cóż uczyniły? — oto spokojnie patrzały, jak bracia nasi walcząc z nędzą i głodem, wlekli dni smutne po ulicach Wassyngtonu i Nowego Yorku, aż dopiero wychłostane polemiką dzienników francuzkich, ukazały im gruszki na wierzbie, bo przeznaczyły kilkaset akrów ziemi do wykarczowania,

1*

o mil 200 odległéj, nie dając, ani na drogę, ani na zaprowadzenie narzędzi rolniczych, żadnego funduszu.

Dość przerzucić, ostatnich czasów dzieje Francyi, aby się o przypisywanéj winie rządowi przekonać.— Jeszcze za Ludwika XV, piękna Dubarry, jedynie dla kaprysu tylko, dla sprzeciwieństwa samego, aby okazać wpływ swoich wdzięków i odnieść tryumf nad powagą ówczesnego pierwszego ministra Choiseuile, wstrzymała interpellacye gabinetu francuzkiego sprzeciwiające się rozbiorowi Polski.— Za Ludwika XVI widzieliśmy Dumouriera walczącego w naszych szeregach, w początkach zaś rewolucyi, słabość Dyrektoratu, wewnętrzne niezgody, krwawe mordy, zewnątrz koalicya sąsiednich mocarstw, najlepsze chęci bezsilnemi czyniły. — O Napoleonie nie wspominam, — on dążył do ogólnego Caratu; w roku zaś 1830 nikczemnemu Ludwikowi Filipowi chodziło o utrzymanie dynastyi, o odwrócenie burzy, ku przywróceniu Karola X się zbierającéj; rad więc był kosztem Polski, okupić lichą roskosz posiadania najpiękniejszego wprawdzie tronu, ale który swoją przewrotnością i oszustwem zbezcześcił, a dla siebie odgłos publicznéj pogardy wywołał.

W końcu bez spisków, bez obrachowania skutków, budowa tak misternie lat 18 podtrzymywana, w dniach kilku runęła przed oburzeniem ludu, a mistrza dzieło pośmiewiskiem i upadkiem pokryła.— Na odgłos tego wypadku, miliony serc zabiły i echo

radości, z nad brzegów Sekwany, na falach Wisły i Warty się odbiło. W Paryżu dla sprawy polskiéj nieopisany panował zapał. Kilkorociowe demonstracye codziennie się jawiały, i jeden głos, jakby za czasów średnich, głos Piotra pustelnika rozlegał się w około: »na Rossyą! — za polskę! i znów ideologiczna polityka marzyciela poety, ogólne chęci stłumiła — lała się krew znowu w dniach Czerwcowych na ulicach Paryża, i znów na nieszczęście rząd górę odniósł.

Rys dziejów a raczéj wierną kronikę lutowych wypadków, czerpaną z dzienników francuzkich, kreślimy tutaj, rozpoczynając takową przytoczeniem mowy tronowéj, któréj wyrażenia, wywołały ogólne niechęci i pierwiastkowe wzruszenia,— jeżeli zaś środki i okoliczności pozwolą, i ostatnich krwawych dni czerwcowych krótką dołączymy wiadomość. —

Kraków dnia 18 Sierpnia 1848.



MOWA TRONOWA

miana na posiedzeniu przy otwarciu Izb dnia 28 Grudnia 1847 roku.

Izbo Parów i Deputowanych!

Znajdując się znowu w pośród panów, szczęśliwy jestem, bo niedole nas tłoczące a z drożyzny żywności wynikłe, już ustały. Francya zniosła je z odwagą, której bez głębokiego wzruszenia nie mógłem się przypatrywać. Nigdy wśród podobnych okoliczności, porządek publiczny, i wolność umów nie były tak powszechnie utrzymane. Niewyczerpane współczucie politowania prywatnego, nasze wspierało usiłowania. Handel nasz dzięki silnéj jego czynności, był tylko słabo dotknięty przesileniem, jakie się dało, mocniéj w innych państwach, uczuć. Zbliżamy się do końca tych prób. Niebo pobłogosławiło pracę ludu, i obfite zbiory znowu dobry byt i zabezpieczenie powracają. Razem z panami cieszę się z tego.

Liczę na pomoc panów w doprowadzeniu do końca wielkich prac publicznych, które rozciągając po całém państwie szybkość i łatwość kommunikowania się; nowe źródła pomyślności otworzyć powinny. Jak z jednéj strony wszystkie środki będą dane ku doprowadzeniu do celu tego dzieła, tak z drugiéj, wszyscy z sumienną oszczędnością nad dobrem użyciem przychodów publicznych czuwać będziemy,

i mam nadzieję; że dochody pokryją rozchód w zwyczajnym budżecie państwa, a który, bez zwłoki czasu, panom przedstawiony będzie.

Również projekt do prawa wyłącznie mającego na celu zmniejszenie ceny soli, i zniżenia opłaty od listów, a to w stosunku dobrego stanu naszych finansów przedstawionym zostanie.

Projekta do prawa tyczącego się oświecenia publicznego, urządzenia więzień, opłat celnych, są już oddane pod rozwagę panów. Inne projekta w różnych ważnych przedmiotach, zostaną panom przedstawione, a szczególniéj projekta tyczące się dóbr należących do gmin, urządzenia hypotek, lombardów, i kass oszczędności, celem nowego ulepszenia stanu klass roboczych. Nieustanném życzeniem mojem jest, by z pomocą waszą rząd mój pracował jednocześnie nad rozwinieniem się zasad moralności i dobrego bytu ludu.

Stosunki moje ze wszystkiemi mocarstwami, utwierdzają mnie w wierze; iż pokój świata jest zapewniony. Mam nadzieję; iż postęp oświaty ogólnéj wykona się zgodnie pomiędzy rządami i ludem bez naruszenia tak porządku wewnętrznego jak i przyjaznych stosunków państw innych.

Wojna domowa naruszyła szczęście Szwajcaryi. Rząd mój porozumiał się z gabinetami Anglii, Austryi, Pruss i Rossyi; celem ofiarowania temu sąsiedniemu i przychylnemu nam narodowi, życzliwego pośrednictwa. Spodziewam się, iż Szwajcarya pozna; że tylko nienaruszenie praw wszystkim służących i utrzymanie zasad federacyi Helweckiéj, są nieodbitemi warunkami, mogącemi jedynie pomyślność jéj i bezpieczeństwo utrwalić, a które Europa traktatami zapewnić jéj chciała.

Rząd mój zgodnie z rządem królowéj Wielkiéj Brytanii, obrał środki, które nasze stosunki handlowe nad brzegami la Plata nareszcie ustalą.

Sławny wódz, który tak długo i z chw łą dowodził w Algierze, zażądał odpoczynku po tylu trudach. Powierzyłem memu najukochańszemu synowi księciu Aumal wielki i trudny obowiązek rządzenia tą ziemią francuzką. Cieszę się myślą, że pod przewodnictwem mego rządu, i za pomocą wytrwałéj odwagi szlachetnego, otaczającego go wojska, czujność jego i poświęcenie, zapewnią spokojność, dobre urządzenie i pomyślność téj prowincyi.

Panowie, im bardziéj posuwam się w lata, z tém większém poświęceniem; całą czynność i siłę, jaką mię Bóg obdarzył, obracam na usługi Francyi, dla jéj interesów, jéj godności i szczęścia. Wpośród zaburzeń; do których podżegają *ślepe i nieprzyjazne namiętności*, to jedno przekonanie mnie ożywia i utrzymuje, iż w naszéj konstytucyjnéj monarchii, do przezwyciężenia wszystkich przeszkód, i do zadosyć uczynienia wszystkim potrzebom, tak moralnym, jako i materyalnym naszéj drogiéj ojczyzny, w jedności władz państwa pewne posiadamy sposoby. Utrzymujmy silnie, według karty konstytucyjnéj, porządek socyalny i wszystkie tegoż warunki. Strzeżmy wiernie według konstytucyi wolność ogólną i jéj rozwijanie się; — klejnot; który nam był powierzony, przekażmy nienaruszenie pokoleniom następnym, a potomkowie pobłogosławią nas za wybudowanie i bronienie gmachu, pod osłoną którego szczęśliwi i wolni żyć będą.

Dzień 21 Lutego. Poniedziałek.

WYPADKI KTÓRE POPRZEDZIŁY REWOLUCYĄ — BANKIET REFORMISTÓW — MANIFESTACYA TYCHŻE — POSTĘPOWANIE WŁADZY Z TÉJ PRZYCZYNY — POSIEDZENIE IZBY DEPUTOWANYCH — ODDANIE POD SĄD MINISTERYUM PRZEZ DEPUTOWANYCH Z OPPOZYCYI.

Jeszcze w poniedziałek 21 Lutego żaden ruch nie objawiał początku wielkiéj rewolucyi, którą Paryż wykonał— Oddawna już wprawdzie, umysły były niezadowolone, wzburzone; a w wielu zwolennikach obalonego systematu przebijała się obawa i przeczucia złowieszcze; lecz nikt nawet z pomiędzy stojących na czele demokratycznéj opinii, nie myślał o rewolucyi tak nagłéj, tak wykończonéj. — Wypadki które tu opowiemy, następowały jedne po drugich przypuszczenia wszystkich zostały przewyższone.

„Wszystkie rządy we Francyi zgubiły się zapominając „o ludzie"—Te wyrazy wieszcze wyszły z ust człowieka, który był najgłówniejszą przyczyną obalenia monarchii — z ust p. Guizot. Interes ludu zamiast być pod szczególniejszą opieką rządu, utworzonego na barrykadach, był zupełnie zapomniany—od dawna lud zaczął rzucać głuche odgróżki, niezawodne przepowiednie przyszłéj burzy. — Nie roztropna i uparta walka ministeryum Guizota i Duchatela z oppozycyą sejmową, wywołała nie chwilowe wzburzenie— ale rewolucyą.

Kilka lat temu przedstawione było izbie deputowanych żądanie i projekt poprawy wyborczego prawa — żądanie to ponawiane często przez pp. Duvergier de Hauranne, de Rémusat etc. zawsze było odrzucone przez ministeryum, chociaż takowe wielu liczyło zwolenników, nawet pomiędzy

osobami broniącemi polityki istniejącego rządu. — Szczególniéj zaś opinia publiczna, była przeciwko obiorom urzędników, tak cywilnych jako i wojskowych; którzy większość stanowili w izbie. — Upór ministrów w téj sprawie był niezawodnie najważniejszą rewolucyi lutowéj przyczyną. Na kilka miesięcy przedtém urządzono w Paryżu ucztę pod opieką deputowanych z oppozycyi, zgromadzenie to znane pod nazwą bankietu *du chateau Rouge*, miało na celu oświadczenie się przeciwko dążnościom ministeryum i było hasłem do licznych podobnych manifestacyj — we wszystkich wielkich miastach bankiety miały miejsce, a blizko sześćdziesiąt takowych odbyło się pod przewodnictwem członków oppozycyi i najznakomitszych miejscowych osób, które jak najchętniéj w obchodach udział brały. Między innemi największy odgłos miał bankiet w Mâcon pod przewodnictwem p. Lamartine. — Wszystkie mowy na tych zebraniach miane, objawiały prawie jednę i tę samę dążność: w każdéj wzywano rząd lipcowy do niezapominania zasad rewolucyi 1789 i 1830 r. żądano obalenia ministeryum, poprawy prawa wyborczego, urządzenia pracy i z nadzwyczajnym zapałem powstawano przeciwko jednéj z najgłówniejszych broni ministeryum, przeciwko przekupstwu, które dało powód do tylu głośnych processów.

Wszyscy prawie mówcy, trzeba przyznać, zamknęli się w granicach oppozycyi konstytucyjnéj, lecz jak wszędzie w podobnych zdarza się okolicznościach, tak i tu miało miejsce; iż niektórzy zwolennicy zasad dynastyi za daleko się posunęli i wielu z pomiędzy nich odznaczyło się gwałtownością, odwołując się do opinii demokratycznéj. — Lud wzburzony, tak brakiem pracy, głodem ostatniéj zimy; jak również processem b. ministra Teste i morderstwem przez para Praslin popełnioném, dodawał odwagi nieprzyjaciołom ministeryum. Żadnych jednak niespokojności nie było i manifestacye reformistów szły zwyczajnym biegiem, mimo po-

gróżek, gwałtownéj a złośliwéj dzienników ministeryalnych krytyki.

W śród takiego to wzburzenia umysłów ludu, podzielanego przez pewną część mieszczan; których brak handlu niecićrpliwił, 27go Grudnia otwarcie dwóch izb nastąpiło. Rząd obawiał się jakiejkolwiek manifestacyi ze strony gwardyi narodowéj, lecz wszystko przeszło spokojnie, ustęp tylko jeden mowy tronowéj przyjęty był z oburzeniem, w ustępie tym deputowanych obecnych bankietom, nazwano nieprzyjaciołmi kraju, ludźmi na oślep działającymi. Nazwa ta była, że tak powiem, ogłoszeniem wojny i aż nadto widoczném było, iż wyrazy podobne wymówione przez króla na sejmie, najgwałtowniejsze wywołają burze.

Rozprawa nad adresem była w obydwóch izbach żywa i zapalona.— Paragrafy tyczące się wypadków w Szwajcaryi i Włoszech dały powód do żwawych rozpraw w izbie deputowanych — publiczność czytała z chciwością sprawozdania posiedzeń, a rewolucyjne wiadomości z zagranicy nie mało przyczyniły się do co raz większego wzburzenia umysłów. Z rzadką jednak energią walczyło ministeryum; a ufne w znaczną większość, prowadziło daléj walkę, która sprowadziła upadek familii Orleanów. — Nakoniec nadeszła chwila rozpraw nad pamiętnym paragrafem o bankietach. Nie jest tu miejsce przypominać owe burzliwe posiedzenia, tak mocno przypominające posiedzenia z najkrytyczniejszych dni Restauracyi. Dostateczném będzie wspomnieć, iż większość posłuszna rozkazom ministeryum dała głos za nazwą zaślepionych i nieprzyjacioł kraju, chcąc tym sposobem napiętnować niejako deputowanych, którzy udział brali w bankietach roformistów.

W dwunastym okręgu Paryża urządzono bankiet pod przewodnictwem p. Boissel deputowanego tegóż okręgu. Wszyscy członkowie oppozycyi postanowili być obecnymi mimo pogrożki ministeryum, które, dla wzbronienia ban-

kietu wyszukało i ogłosiło jakieś prawo z r. 1790. — Po kilku przewłokach, postanowiono: iż bankiet odbędzie się dnia 22 Lutego, w Chaillot, ulica du Chemin de Versailles w domu prywatnym. Paryż zdawał się być spokojnym; lecz wzburzenie umysłów powiększało się codziennie, a niezachwiane postanowienie oppozycyi było przedmiotem wszystkich rozmów tak w salonach jak i pod strychem. Jak sobie rząd postąpi? zapytywano się zewsząd: Czy siłą zabroni zbierania się? lub może tylko ogłosi prawo niedozwalające manifestacyi tego rodzaju, albo wreszcie zadowolni się, zapozywając przed kratki deputowanych z oppozycyi? Ostatnia myśl była najrozsądniejsza; albowiem do urzędników sądowych należało rozstrzygnąć tę sprawę — lecz było napisano i sprawdziły się słowa Odillona Barrot; że ministeryum Guizota będzie tak zgubném dla Ludwika Filipa, jak zgubném było ministeryum księcia de Polignac, dla starszéj linii Burbonów. *Quos vult perdere Jupiter dementat.*

Poniedziałek 21 Lutego mimo rozmaite pogłoski sobie przeciwne które, obiegały co chwila i mimo tak naturalną obawę umysłów, przeszedł bardzo spokojnie. Na odgłos jakkolwiek nieuzasadniony, upadku ministeryum na giełdzie znacznie podniosły się papiéry. Zrana dzienniki oppozycyjne ogłosiły następującą manifestacyą.

Manifestacya Reformistów.

Główna kommissya, któréj jest obowiązkiem urządzenie bankietu w 12 okręgu, poczytuje sobie za obowiązek przypomnieć, że manifestacya zapowiedziana na jutro, ma na celu użycie spokojne praw konstytucyjnych, praw zgromadzeń politycznych bez których rząd reprezentacyjny jest tylko pośmiewiskiem.

Ministeryum powiedziało i utrzymywało z mownicy iż prawa te, zależą od upodobania prefekta policyi — deputowani z oppozycyi, parowie Francyi, byli deputowani,

członkowie główńéj rady, urzędnicy, oficerowie, podoficerowie i żołnierze gwardyi narodowéj, członkowie głównego komitetu wyborców z oppozycyi, redaktorowie dzienników paryzkich, przyjęli wezwanie, które im uczyniono do wzięcia udziału w manifestacyi, celem protestowania przeciw samowolnemu i nieprawnemu postępowaniu ministeryum.

Jakkolwiek naturalną jest rzeczą, iż protestacya ta nagromadzi znaczną liczbę obywateli; przewidzieć jednak łatwo; że gwardya narodowa paryzka, wierna hasłu *wolność* i *porządek publiczny*, zechce podwójnie dopełnić swojego obowiązku, popierając manifestacyą, będzie broniła wolności; oraz obecnością swoją, zapobiegnie jakimkolwiek zdarzyć się mogącym zajściom i nieporządkowi tamę położy; przewidując zaś liczne zgromadzenie, tak gwardyi narodowéj jak i obywateli, zdaje nam się stósownêm dla uniknienia wszelkiéj niespokojności i zamieszania, niniejsze urządzenie postanowić.

Kommissyi zdaniem jest; iż zebranie powinno mieć miejsce w takiéj części miasta, gdzie szerokość ulic i rozległość placów najmniejszego nie dozwoli ścisku.

Dla tego deputowani, parowie Francyi i wszystkie osoby zaproszone na bankiet, zgromadzą się w przyszły wtorek o godzinie jedenastéj, w miejscu zwyczajném zbierania się oppozycyi sejmowéj, na placu S. Magdaleny N. 2.

Członkowie bankietu będący zarazem członkami gwardyi narodowéj, są wezwani zgromadzić się przed kościół S. Magdaleny i utworzyć dwa równoległe szeregi, między którymi zaproszeni zajmą miejsce.

Orszak będzie miał na czele oficerów wyższych gwardyi narodowéj chcących wziąść udział w manifestacyi.

Zaraz za zaproszonymi i współbiesiadnikami, oficerowie gwardyi narodowéj zajmą miejsce.

Za tymi postępować będzie gwardya narodowa ustawiona w kolumny podług porządkowego legii numeru.

Pomiędzy 3cią a 4tą kolumną uszykuje się młodzież szkolna, pod przewodnictwem wybranych przez siebie komissarzy.

W końcu gwardya narodowa paryzka i z przedmieść, w porządku wyżéj oznaczonym.

Orszak wyruszy o godzinie 11téj i pół, przez plac Zgody i pola Elizejskie zmierzać będzie do miejsca przeznaczonego.

Komissya będąc przekonana, iż manifestacya ta o tyle będzie skuteczna, o ile będzie spokojną, o tyle nakazująca, o ile uniknie wszelkich nadużycia pozorów, wzywa wszystkich obywateli, aby najmniejszego nie robili zgiełku, nie nieśli żadnego sztandaru, ni znaku wyłącznego; wzywa do przybycia bez broni wszystkich gwardzistów biorących w niéj udział, protestacya bowiem mająca być prawną, powinna być silna tylko liczbą i powierzchownością nieugiętą a spokojną zgromadzonych obywateli.

Komissya ma nadzieję, iż każdy przytomny téj sprawie obywatel, będzie się uważał za urzędnika, którego obowiązkiem jest przestrzegać porządku; ma ona ufność w udziale gwardyi narodowéj, w obecności ludu paryzkiego, który żąda publicznego spokoju z wolnością i który wie, że dla utrzymania swoich praw, potrzebuje tylko umiarkowanéj demonstracyi, jaka przystoi dojrzałemu i oświéconemu narodowi, mającemu mocne przekonanie swojéj moralnéj siły i który wie z pewnością; iż prawne życzenia ludu wykonane będą, chociaż spokojnie takowe objawi.

Z swéj strony rząd przedsiębrał wszystkie kroki dążące ku przywróceniu porządku, gdyby takowy, starano się naruszyć. — Wojsku garnizonem stojącemu, wychód zakazany, poblizkie zaś pułki odebrały rozkaz wyruszyć do Paryża na pierwsze wezwanie; w poniedziałek wieczór następujące ogłoszenie poprzylepiano po ulicach Paryża:

Prefekt Policyi

Ogłoszenie do mieszkańców miasta Paryża.

MIESZKAŃCY!

Niespokojność umysłów jaka panuje od dni kilku, przeszkadza pracy i wstrzymuje handel; pochodzi ona z rozmaitych słyszeć się dających ogłoszeń. Rząd mając na celu publiczny porządek, uznał stósownèm użycie służącego mu bez zaprzeczenia prawa i wzbronił odbycie zamierzonego bankietu. — Ponieważ jednak rząd w izbie deputowanych oświadczył, iż przedmiot ten sądownie powinien być rozstrzygnięty, przeto postanowił nie siłą oprzeć się zamierzonemu zgromadzeniu, ale; nie wzbraniając wejścia do sali bankietu, miał nadzieję; iż za pierwszém wezwaniem, biorący w nim udział, spokojnie się rozejdą i tym sposobem lekkiego przestępstwa prawa, w otwarty bunt nie zamienią. Był to jedyny sposób uspokojenia umysłów, oddając sprawę tę pod sąd najwyższéj władzy, jaką jest sąd kassacyjny. —

Rząd chciał wykonać swoje postanowienie, lecz manifest z rana przez dzienniki oppozycyjne ogłoszony, inny ma cel, inne zamiary; stawia on jakąś władzę obok istniejącéj, krajowéj, ugruntowanéj na karcie konstytucyjnéj, na większości obu izb opartéj; manifest powyższy burzy spokojność miasta, a zwołując gwardyę narodową i stawiając na czele tejże jéj oficerów, gwałci prawo z r. 1831. Nie ulega więc żadnéj wątpliwości; iż prawa najwyraźniejsze i najmocniéj ugruntowane w dobréj niby wierze są pogwałcone. Rząd potrafi wzbudzić dla nich poszanowanie, gdyż one, są rękojmią spokojności i publicznego porządku—wzywam więc wszystkich dobrych obywateli, aby do praw takowych się stósowali i nie łącząc się z żaduém zgromadzeniem, nie byli przyczyną jakich godnych pożałowania zamieszek.... Odwołuję się do ich miłości ojczyzny, do ich

rozsądku, w imie urządzeń naszych, w imie spokoju ogólnego i własnego interessu miasta.

Paryż 21 Lutego 1848 r.

Par Francyi, prefekt Policyi
G. Delessert.

Paryż d. 21 Lutego 1848 r.

Postanowienie.

Opierając się na doniesieniu nam uczynionèm a tyczącém się bankietu, który odbyć się ma w mieszkaniu przy ulicy Chemin de Versailles à Chaillot położoném, a nadto zapatrując się: 1) na art. 3 N. 3 Rozdziału XI prawa z d. 16—24 Sierpnia 1790 w tych wyrazach: „Oddanem jest pod szczególniejszą czujność Policyi... 3) utrzymanie ogólnego porządku w miejscach, gdzie się wielkie zgromadzenia ludu zbierają.

2) Art. 46 Rozdziału I prawa z dnia 22 Lipca 1791 r. w tych wyrazach:

„Władze policyjne są prawomocne, po stósownem roztrząśnieniu, wydawać rozporządzenia i postanowienia w imieniu władzy departamentowéj w następujących przedmiotach: 1) gdy okaże się potrzeba zapobiegać niespokojnościom w miejscu ich pieczy i czuwaniu powierzonemu, „a to stósownie do art. 3 i 4 Rozdziału XI z d. 16—24 „Sierpnia 1790 r.“

3) Art. I postanowień Rządu, z 12 Messidor roku VIII (1 Lipca 1800) zawiera:

„Prefekt policyi użyje stósownych środków dla zapobieżenia lub rozpędzenia wszelkich zgromadzeń... wszelkich „chałaśliwych lub grożących spokojności ogólnéj, zbieranin.“

4) Na postanowienie rządu z d. 3 Brumaire roku IX (23 Października 1800);

5) Na rozporządzenie Policyi z d. 30 Listopada 1830 r.;

6) Na rozporządzenie Policyi z d. 31 Maja 1831 r.



które obejmuje, iż wszystkie bale, uczty, zgoła wszystkie zgromadzenia pod jakimkolwiek pozorem zebrane, mające powierzchowność polityczną, zależą od poprzedniego pozwolenia prefekta policyi; i na 7) Art. 471 N. 15 prawa karnego;

Zważywszy; iż bardzo wielka liczba osób ma wziąść udział w zwyż wzmiankowanym bankiecie, do którego i kommissarze wybrani zostali i mnóstwo osób przyłączyło się za pośrednictwem prassy;

Zważywszy; iż przy istniejącym stanie rzeczy, zgromadzenie i uczta zdolne są zaburzyć spokój i porządek ogółu. Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1. Zgromadzenia i bankietu ułożonego zabraniamy;

Art. 2. Niniejsze postanowienie będzie przesłane komu należy.

Art. 3. Wszystkie środki są użyte do wykonania powyższego postanowienia.

Działo się w Paryżu d. 20 Lutego 1848 r.

Par Francyi, Prefekt Policyi

G. Delessert.

Prefektura Policyi

Rozporządzenie tyczące się zbiegowiska.

Paryż 21 Lutego 1848 r.

My, Par Francyi, Prefekt Policyi.

Zważywszy istniejący stan rzeczy, i wobec wzburzenia, które starają się wśród obywateli rozpowszechnić, nieodzownem sądzimy ogłosić na nowo rozporządzenia z d. 13 Lipca 1831 r. zbiegowisk zabraniające.

Na mocy prawa z d. 16 – 24 Sierpnia 1790 r. oraz rozporządzeń rządowych z d. 12 Messidora VIII r. i 3 Brumaire IX r.

Rozkazujemy co następuje.

Art. I Rozporządzenie Policyi z d. 13 Lipca 1841 r.

odnoszące się do zbiegowisk będzie natychmiast wydrukowane i przylepione na wszystkich ulicach Paryża, i w obrębie pod władzą prefektury Policyi leżącym.

Art. II Podprefekci obwodów de Sceaux i Saint-Denis, naczelnik głównéj Policyi, kommissarze Policyi paryzkiéj i na przedmieściach, merowie gmin wiejskich, i wszyscy urzędnicy z prefektury policyi, mają obowiązek dopilnować jak najściśléj wykonania, powyższego rozporządzenia.

Naczelnicy siły zbrojnéj obowiązani są, w razie potrzeby, wszelkiéj dodać pomocy.

Par Francyi, Prefekt Policyi
G. Delessert.

Ogłoszenie rozporządzenia Policyi
z d. 13 *Lipca* 1831 *r. co do zbiegowisk.*

Zapatrując się na Art. 3 Rozd. XI prawa z d. 16—24 Sierpnia 1790 r. 46 Rozd. I prawa z d. 19—22 Lipca 1791, 10 i 12 art. i na rozporządzenia z d. 12 Messidor VIII r. (1 Lipca 1800); które na prefekta Policyi miasta Paryża, wkładają obowiązek, użycia wszelkich środków zdolnych zapobiedz tłumnym zgromadzeniom, lub rozpędzać zbiegowiska, naruszające spokojność publiczną; które to art. nietylko nakazują mu utrzymanie wszelkiego porządku, i bezpieczeństwa wolnego przejścia lub przejazdu, po ulicach, przejściach, rynkach i t. d.; ale nadto, upoważniają go do ogłoszenia przepisów i rozporządzeń policyjnych; jakie za stósowne uzna. Z tego powodu rozkazaliśmy i rozkazujemy; co następuje:

Art. I Zabronione jest wszelkie zbiegowisko na rynkach i przejściach publicznych.

II. Każdy należący do zbiegowiska, obowiązany jest oddalić się za pierwszém wezwaniem urzędników lub osób należących do policyi sądowéj.

Jeżeli zbiegowisko nie rozchodzi się, wezwanię po-

wtórzone zostanie razy trzy, każde takowe wezwanie poprzedzone będzie uderzeniem bębna, lub odgłosem trąbki. Jeżeli trzy wezwania okażą się bezskuteczne; można będzie użyć siły, stósownie do prawa z dnia 3 Sierpnia 1791 r.

Urzędnicy upoważnieni do czynienia wezwań, ozdobieni będą szarfą trójkolorową. *(art. I prawa z d.* 10 *Kwietnia* 1831 *r.)*

III. Osoby; które po pierwszém wezwaniu, objętém drugim ustępem poprzedniego artykułu, nie przestaną należeć do zbiegowiska, powinny być aresztowane i bez zwłoki przez sąd policyi prostéj; dla orzeczenia kary, stósownie do Rozdz. I ks. IV prawa karnego stawione. *(art.* 2 *powyższego prawa).*

IV. Po drugiem wezwaniu, kara 3 miesięcznego więzienia nastąpi; a po trzeciém; jeżli zbiegowisko nie ustąpiło, kara powyższa do jednego roku podniesioną zostanie *(art.* 3 *powyższego prawa).*

V. Kara więzienia, od miesięcy trzech do lat dwóch, wymierzoną będzie na naczelników i wywołujących zbiegowiska; jeżli takowe nie rozejdą się za pierwszém wezwaniem; 2) każdy, schwytany z bronią widoczną lub ukrytą, i jeżli miał udział w zbiegowisku po drugiem wezwaniu, karze powyższéj ulegnie. *(art.* 4*).*

VI. Jeżli osoby ukarane na mocy powyższych dwóch artykułów, nie są miejscowe; w takim razie, po upływie czasu kary, jeżli nie zechcą wrócić do miejsca swego pochodzenia, pobyt jednoroczny w przestrzeni 10 miryametrów w okrąg miejsca, w którém popełniły występek, wzbroniony im być może.

VII. Ktokolwiek schwytanym zostanie w obrębie wzbronionym powyższym artykułem, karze jednorocznego więzienia ulegnie, po upływie którego; wykonanie artykułu VI dopilnowane być winno. *(art.* 6*).*

VIII. Wszelka broń, znaleziona przy osobie należącéj

do zbiegowiska, po osądzeniu i zawyrokowaniu, staje się własnością rządu. *(art. 7)*.

IX. Jeżeli zbiegowisko ma cechę polityczną, przestępcom w wypadkach art. 3 i 4 niniejszego ogłoszenia przewidzianych, może być użycie praw im służących, najwięcéj przez lat trzy, wzbronionėm; a to na mocy czterech pierwszych ustępów art. 42 Kodexu karnego *(art. 8.)*.

X. Każdy, kto tylko po trzeciem wezwaniu nie przestanie brać udziału w zbiegowisku, za ten jeden czyn, staje się odpowiedzialnym osobiście karze pieniężnéj; na jaką skazanym zostanie, dla pokrycia szkód przez zbiegowisko zrządzonych. *(art. 9.)*.

XI. Kary niniejszém ogłoszeniem wskazane, będą natychmiast w wykonaniu, co do sprawców zbiegowisk i ich pomocników, wprowadzone. — W przypadku ściągnienia podwójnéj kary, wyższa zastósowaną zostanie. *(art. 9.)*.

XII. W myśl art. 471 prawa karnego zabronione jest: *stawianie zawad w miejscach publicznych, przez rozstawianie lub kładzenie bez potrzeby, sprzętów, i t. p. rzeczy; któreby utrudzały lub zatrzymywały przejście i na niebezpieczeństwo przechodniów narażały.*

Do Gwardyi Narodowéj
Departamentu Sekwany.

Dopokąd manifestacya, na którą się zanosi, niewezwała; ni waszego współdziałania, ni waszéj pomocy; dotąd wstrzymywałem się od przypomnienia wam, powinności i praw was obowiązujących, ponieważ od lat siedmnastu, nieprzestaliście okazywać, iż jedne i drugie nie są wam obcemi; i ponieważ takowych nigdyście nie przestąpili.

Lecz dziś, kiedy starają się obłąkać was, w imie prawa; którego utrzymanie powierzone jest waszemu patryotyzmowi i poświęceniu; kiedy ludzie wam obcy, zbierają, zwołują was, i chcą przywłaszczyć sobie władzę waszym

naczelnikom właściwą, obowiązkiem moim jest, usiłowaniom podobnym stawić opór; w imie więc praw naszych odwołuję się do was.

Art. 1, 7 i 93 prawa z d. 23 Marca 1831 r. zawierają co następuje:

Art. 1. „Gwardya narodowa ustanowiona jest dla bro-„nienia królestwa, karty konstytucyjnéj i praw postanowio-„nych; dla utrzymania uległości prawu, oraz dla utrzyma-„nia lub przywrócenia porządku i pokoju ogólnego; nadto „dla dopomagania, w obronie granic, wojsku, i zapewnie-„nia niepodległości Francyi i nietykalności jéj ziemi.“

„Narady zbiorowe gwardyi narodowéj w sprawach „państwa, departamentu i t. d. są naruszeniem wolności „ogólnéj, i przestępstwem, przeciw konstytucyi.“

Art. 7. „Obywatelom niewolno jest występować z bronią, „w ubiorze gwardyi bez rozkazu naczelników; tym zaś niewol-„no wydawać takowych, bez pozwolenia władzy cywilnéj; roz-„kazy zaś podobne przed szeregami odczytane być winny.“

Art. 93. „Każdy dowódzca odwachu lub oddziału „gwardyi narodowéj; który odmówi udzielenia pomocy, u-„rzędnikom mającym prawo zażądania takowéj, lub działa-„jący wbrew urządzeniom, będzie pociągnięty przed sąd, i „ulegnie karze stósownie do ustępów 234 i 258 prawa kar-„nego.“

„Każde poszukiwanie pociąga za sobą zawieszenie sto-„pnia, utratę zaś, jeżeli wyrok nastąpi.“

Oto widzicie gwardziści departamentu Sekwany; iż prawo przemawia w wyrazach aż nadto jasnych i wyraźnych, aby was można oszukać fałszywemi pozory: a rozsądek wasz takowe osądzić potrafi. Bezwątpienia; mało jest pomiędzy wami takich; którzyby pozwolili wciągnąć się w postępki karogodne; lecz chciałem tylko niniejszém ogłoszeniem zapobiegając złemu, umniejszyć sobie żalu, a téj ma-

łéj liczbie niechętnych, jaka wśród 85,000 składających wasze legie, mogłaby się znaleść, wstydu oszczędzić.

W imie więc prawa, zaklinam was, nie zdradźcie zaufania narodu, ktory w wasze ręce bezpieczeństwo królestwa konstytucyjnego i porządku spółecznego złożył. Wy zechcecie zaufać głosowi waszego naczelnika głównego, który was nigdy nie zawiódł. Polegam na waszym rozsądku i na waszéj miłości ojczyzny, jak również wy możecie polegać na mojéj prawości i poświęceniu.

Generał Lejtenant, naczelnie dowodzący gwardyą narodową w departamencie Sekwany
JACQUEMINOT.

Za zgodność z oryginałem
Szef sztabu głównego, Generał
CARBONEL.

Niezliczone tłumy ludu, cisnęły się około powyższych ogłoszeń; które odczytywane przy oświetleniu, były bezustannym przedmiotem uwag, mniéj więcéj gwałtownych, w jednymże czasie wyrywano sobie wieczorne dzienniki; cena ich exemplarza dochodziła aż do jednego franka. Dajemy tu według *Monitora* sprawozdanie z posiedzenia Izby deputowanych, w poniedziałek d. 21 Lutego odbytego:

Wyjątek z Monitora z d. 21 Lutego 3 godzina po południu.

O. Barrot. Proszę o głos.

Przewodniczący. Daję głos P. O. Barrot co do porządku dziennego. (ogólna baczność).

Barrot. (głębokie milczenie) zapewne Izba przypomina sobie rozprawy uboczne, przy wystósowaniu adressu toczone; których treścią było zaprzeczone nam przez ministeryum prawo zgromadzania się, bez poprzedniego o tém zawiadomienia władzy; chociażby takowe odbywać się miało bez zamieszania i broni. Rozprawy te skończone nie zostały, zda-

nie moje jest, iż spór ten powinien być rozstrzygnięty przez Izbę, i sądzę; że gdy rzecz chodzi o tak ważny przedmiot, obowiązkiem i powinnością jest sejmu w zawieszeniu takowego nie zostawiać, do Izby to bowiem należy stanowić o rozległości praw politycznych narodu. Mimo to, przedmiot ten rozstrzygniętym nie został, chociaż z powodu tych deputowanych, którzy zawsze wyznawali i twierdzili, iż wolność polityczna tylko przy wolności zgromadzania się, jest możebną, orzeczenie tego sporu naglącą było powinnością.

Obowiązkiem ich było w obec zaprzeczenia Rządu, zaprotestować przeciw nadużyciu, aby nikt zarzucić im nie mógł, iż nie stawili oporu przeszkodzie, jakkolwiek takowéj przezwyciężyć nie mogli.

Zdaje się, iż rząd następujące obrał sobie postępowanie. Niepozwalając przedmiotu tego rozbierać w Izbie, ufny w swe prawa; w imieniu ich zamierzył stawić przed sądem tych wszystkich, którzyby takowe przestąpić się ważyli, a tym sposobem sprawę słuszności, podciągnąłby był przed kratki sądów. Przedmiot ten, bardzo zajmował publiczność; która nie może być obojętną na rozprawy i wypadki w rzeczy tak ważnéj; albowiem chodziło tu o prawo ogółu, prawo tém więcéj znaczenia mające, iż późniéj możnaby być pozbawionym i innych. Wolność zgromadzania się celem przestrzegania rządu, zbierania podpisów do próśb, w celu czuwania nad postępowaniem władz rządowych, jest niezawodnie drogim skarbem, nie tylko dla nieposiadających prawa być wyborcami ni wybranymi; ale nawet i dla posiadających takowe. Ogół więc nie mógł obojętnym na podobne rozprawy, zostawać.

Jednakowoż mimo tak słusznego i prawnego wzburzenia, dzięki postępowi życia politycznego, nie wacham się w obec narodu, honorem zaręczyć, że manifestacya ta, że walka słuszna o zasady, byłaby się ukończyła bez żadnego

nieporządku i zamieszek. (poruszenia rozmaite, słuchajcie! słuchajcie!)

Jestem najmocniéj przekonany że gdyby politykę gabinetu, chciano cokolwiek odmienić, porządek ogólny zostałby nienaruszony i ocalony. (słuchajcie! słuchajcie!).

Co do mnie przekonany jestem, iż gdyby przedmiot ten, był jak należy wyjaśniony, sądy wydałyby swoje zdanie, oznaczyłyby rzetelną myśl istniejących praw, usuniętoby tak ważne powątpiewania; a tém samém, najszczersi przyjaciele wolności, bez wachania, mogliby przyznać wielki postęp w naszém polityczném życiu.

Jakkolwiek nie widziałem postępowania władzy (słuchajcie!), zdaje się, iż po radach doświadczonych i roztropnych nastąpiły inne; niech postępowanie władzy krzyżuje się i pod pozorem poskromienia zamieszań, niech zechce takowe wzniecić... (chałas w środku). Niech postępowanie władzy krzyżuje się; niewacham się jednak powiedzieć; iż zamiast poskromienia wolnéj manifestacyi, szuka ona tylko ucisku wolności.

Nie do mnie należy, badać rozciągłość i stosowność tego środka, obawiam się tylko, a będąc otwartym, powtarzam; iż obawiam się szczerze; aby w podobnéj chwili i w interesie porządku, takie postępowanie władzy nie było szkodliwe, a zarazem by nie stało się przyczyną nieskończonych zaburzeń — Lękam się, aby następny dzień po téj manifestacyi, zamiast uspokoić umysły, przekonywając je o sile naszych zasad i nienaruszalności ogólnego porządku, nie zostawił przeciwnego mniemania, i nie był ziarnem ciągłego nieporządku i zamieszania. Oto jest cała moja obawa; jest ona prawdziwa i głęboka; a objawiając takową, jeśli wyrazy moje mają jakiekolwiek znaczenie u narodu, powiedziałbym; iż w położeniu, w jakiém się znajdujemy, najpierwsza potrzeba, najpierwszy obowiązek każdego człowieka, jakąkolwiek opinią wyznającego, jest użycie całego

wpływu, całéj władzy dla zapobieżenia nieszczęściom, jakie przewiduję. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Nie ma ani jednego ministeryum, ani jednego systemu rządzącego, któryby był godzien jednéj kropli krwi przelanéj! (Nowe przychwalania).

Oto są myśli; które czułem potrzebę wynurzyć w tém zgromadzeniu, w obec tak ważnych wydarzeń, które przewiduję.

Oświadczam jeszcze, że gdyby odemnie zależało oddalić takowe od mego kraju, gdybym mógł uśmierzyć wzburzenie; które zbyteczne środki tylko powiększą, uczyniłbym to z całą mocą mego przekonania.

Panowie! tu kończą się me prawa, nie mogę postąpić daléj. — Do rządu to należy, obowiązkiem jego jest utrzymać porządek i spokojność kraju, — do rządu należy ocenić całą ważność okoliczności, zwłaszcza, że nań spada cała odpowiedzialność. (Poruszenia przedłużone).

P. Duchatel, minister spraw wewnętrznych. — Odpowiedzialność spada nie na sam tylko rząd, lecz na wszystkich. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!). Najlepszy tego dowód mieliśmy w troskliwości, z jaką w téj chwili szanowny p. O. Barrot starał się wyjaśnić uczucia swoje w izbie — powiem otwarcie i wyraźnie, co sobie rząd ułożył i jak rzecz tę pojmuje.

Szanowny p. O. Barrot powiedział nam; iż przedmiot tyczący się wolności nieograniczonego zgromadzania się, był wniesiony w téj izbie; lecz nie był rozstrzygnięty, którego to rozstrzygnięcia on żądał; i że dla uzyskania takowego, urządzono i przysposobiono zapowiedziany bankiet. Dodał on nadto; iż rząd, o ile to od niego zależało i w granicach swojéj, a przeciwnéj p. O. Barrot, opinii, był przygotowany przyjąć wyrok sądowy; któryby wszystkie rozprawy zakończył. Wszystko to jest prawdą. — My mogliśmy licząc na prawo, które uważamy za niezaprzeczone; licząc

na wykonanie tegóż, któremu nigdy nie sprzeciwiano się; mogliśmy siłą stawić tamę ułożon mu i ogłoszonemu bankietowi, zajmującemu i niepokojącemu stolicę.

Byliśmy uderzeni, zarówno z szanownym członkiem izby, korzyścią wyniknąć mogącą, z ukończenia sądowego téj sprawy; nawet teraz utrzymując się rząd przy zasadach wyznawanych i objawianych z téj mownicy, gotów jest pozwolić dojścia téj sprawie do tego stopnia, aby przestępstwo mogło być dopełnione, i aby ztąd rozprawy sądowe, mogły się rozpocząć. (Otóż to! otóż to!).

Lecz panowie, postać rzeczy się zmieniła: sądzę; iż nie ma ani jednéj osoby w izbie, któraby tego rana nie czytała manifestu ogłoszonego przez komitet; który, chociaż nie wymienia swoich członków, przecież tenże manifest we wszystkich dziennikach oppozycyjnych drukuje. — Cóż zawiéra w sobie powyższy manifest? nie ogranicza się ani wywołaniem bankietu, ani nie chce oczekiwać w tym przedmiocie wyroku sądowego; nie: odwołuje on się do wszystkich, którzy podzielają zasady oppozycyi, wzywa wszystkich do wzięcia udziału w téj manifestacyi, która nie lękam się powiedzieć, naruszy spokojność miasta. To jeszcze nie dosyć; manifest ten zwołuje, z pogardą wszystkich praw, z pogardą prawa z r. 1831, całą gwardyą w jéj uniformie, nie przestając na tém, zaprasza młodych ludzi ze szkół, niepełnoletnich, których obowiązkiem pilnować nauki; zaprasza ich do przyłączenia się do orszaku, który będzie otoczony dwoma szeregami gwardyi z 12 legij, nadto ogłasza; iż gwardya narodowa uszykowana będzie według porządkowéj liczby legij pod dowództwem wyższych oficerów. — Manifest ten, gwałci wszystkie prawa krajowe, na których spoczywa spokojność i porządek ogółu. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Prawo tyczące się zbiegowisk jest zgwałcone, jak również prawo, tyczące się gwardyj narodowych.

Odwołuję się do bezstronnego zdania izby; co zawiera ten manifest? jeśli nie ogłoszenie jakiejś władzy chcącéj się ustanowić obok istniejącéj (Bardzo dobrze! bardzo dobrze), rządu, urodzonego z jakiegoś komitetu, którego nie znam, nie oznaczam; biorącego miejsce rządu konstytucyjnego, ustalonego kartą konstytucyjną, i opartego na większości obu izb? Przewodniczący temu komitetowi, przemawiają do obywateli; zwołują gwardye narodowe w własném imieniu, i z pogardą praw, wywołują zbiegowiska. Postępowanie takie nie powinno istnieć i ciérpieć go nie powinniśmy. Na nas ciąży odpowiedzialność z nieutrzymania ogólnego porządku. Również z p. O. Barrot spodziewam się; iż porządek nie będzie naruszony; nie zaręczam czyby go nie naruszono, gdyby rząd nie był chwycił się wszelkiéj ostrożności i wszystkich środków potrzebnych. Nie mam równéj Szan. mowcy wiary w osoby, które mogą wziąść udział w tych manifestacyach. — Teraz pytam się w czém środki przedsięwzięte przez rząd stają na przeszkodzie postępowaniu sądowemu; o którém, co tylko mówił Szan. p. O. Barrot? w téj okoliczności oddaliśmy sprawiedliwość każdéj stronie; po ogłoszeniu manifestu tego rana utrzymaliśmy stanowisko, które rząd zajął, i w jednymże czasie nie chcieliśmy; aby z przyczyny bankietu, pobłażano w mieście ogłoszeniu stanowiącemu jakąś władzę, obok rządu prawego i konstytucyjnego. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! żywe pochwały).

Odilon Barrot. Obawiam się, aby minister spraw wewnętrznych nie powiększał w zamiarze... (żywe upominanie w środku).

Roger (du Nord) wymawia kilka wyrazów w pośród zgiełku).

Prezes. Proszę nie czynić żadnych wyzywań osobistych. Głos dany jest p. O. Barrot.

Odillon Barrot. Gdyby P. minister spraw wewnętrz-

nych był poprzestał na powiedzeniu nam; iż manifestacyi wielkiéj, w któréj wezmie udział większa część ludności; obawia się, a obawia się tém bardziéj; im więcéj ta będzie spokojną i porządek szanującą.. (zaprzeczania w środku, przyzwolenie z lewéj) sądzę; że bylibyśmy i jedni i drudzy daleko bliżéj prawdy. — Lecz zapytam się, omijając kilka wyrażeń ogłoszenia, mniéj więcéj stosownych, których znaczenia ani podzielam ani nie podzielam i które mi są obce.. (poruszenie przedłużone).

W środku. Trzeba wyznać czy je się podziela lub nie.

Z lewéj strony. Pozwól p. mówić a późniéj odpowiesz.

Odillon Barrot. Chcę wszystkich zadowolnić i oświadczam otwarcie; iż myśl manifestu podzielam, chociaż się na wyrażenia w nim zawarte niezgadzam... (Bardzo dobrze!).

Zamiar bowiem był najczystszy: gdyż niezawodném jest, iż ludzie czynem swym osobistym wywołujący wielkie poruszenie w społeczeństwie, zgromadzający w miejscu publiczném wielkie massy ludu, niedopełniliby wszystkich swoich obowiązków i ściągnęliby na siebie całą odpowiedzialność, gdyby w powyższém położeniu, nie użyli stosownych środków, wprawdzie podrzędnych tylko; bo nie posiadają władzy, do ustalenia jakiegokolwiek porządku w tak wielkiém zgromadzeniu. (Przerwanie i szemranie w środku).

Prezydujący. Wzywam izbę do spokojności.

O. Barrot. Że w naszym kraju wielkie zgromadzenia i manifestacye miejsca mieć nie mogą, jeżeli poprzednio urządzone nie będą, zgadzam się na to; lecz w kraju wolnym potrzeba się przyzwyczaić; aby podobne manifestacye same w sobie się urządzały; aby porządek utrzymywał się przez wpływ moralny, przez rodzaj karności wolnéj, obowiązkowéj, która się sama stwarza: oto są cnoty wolności.

Otóż więc w wykonaniu tego obowiązku, ludzie, którzy wzięli całą odpowiedzialność za czyn, który sprawia tyle poruszenia w narodzie i rodzi w nim chęć przyłączenia się

chociaż zdala, chociaż nie wprost do protestacyi w obronie prawa, ludzie ci bezwątpienia życzyli sobie, aby ile możności największa liczba obywateli ubranych w mundur gwardyi narodowéj, obecną była manifestacyi; dla wstrzymania tych, którzyby mieli zamiar zaburzyć i naruszyć porządek...

Ludzie ci, posłusznymi byli zamiłowaniu porządku i bezpieczeństwa... (pochwała na lewo—zaprzeczenie w środku).

Wy nam mówicie, iż sobie przywłaszczamy władzę: wy nam mówicie, że gwardya narodowa była zwołaną, że się stawi z bronią w ręku....

W środku. Nie! nikt o tém nie mówił!

O. Barrot. Jakkolwiek się stawi, jako gwardya narodowa; nic to nie szkodzi. — Lecz goniliście za przywidzeniem... (przerwa i szemranie w środku). Goniliście za przywidzeniem. Rzeczywistością jest tylko, iż zacząwszy raz rozprawę byliśmy wspierani przez współczucie wielkiéj części ludności, gdyż rozprawy te, tyczyły się prawa zgromadzania się, prawa, które było wymawiane i używane przez was samych. — Roztrząsanie podobne nie mogło być obojętne gwardyi narodowéj, téj części ludności, któréj powierzona jest nasza wolność. To tylko żądać można było, aby się nie zgromadzali urzędownie, lecz pojedynczo, spokojnie, jako zakład spokojności, a nie jako środek do użycia siły, — oto jest całe położenie, oto jest wszystko co się dziać miało.

A zatém powtarzam jeszcze raz, iż dzięki postępowi życia politycznego, dzięki roztropności naszego narodu, dzięki téj zgodzie powszechnéj i pojęciu rzeczy przez lud najoświeceńszy w świecie, lud ten, wzniecanie jakiegokolwiek nieporządku lub téż zamieszania uważałby za sprzeciwianie się walce prawnéj, którą wspieramy... byłbym was zapewnił, byłbym zaręczył honorem, że nie będzie żadnych zaburzeń.... (Niedowierzanie w środku— pochwała na lewéj stronie).. iż nie będzie żadnego zamieszania. — Lecz nie

oszukujcie się sami, gdyż ucisk który wprowadzacie, muszę wyznać z boleścią, położenie i tak już w złym stanie będące pogorsza i co chwila rozpacz ludu powiększa. Teraz więc panowie, na was ciąży odpowiedzialność obecnego położeuia... (chałaśliwe przerwanie z środka. Ale gdzież tam!). Nie chcieliście porządku przez i dla wolności, przyjmijcie więc następstwa położenia, któreście sprowadzili. (Pochwalenie z lewéj — wzruszenie).

Minister spraw wewnętrznych. — Gdyby mi potrzeba było dowodów usprawiedliwiających postępowanie rządu, znalazłbym je w samych wyrazach szan. O. Barrot.

Widzieliście tego rana wydrukowany manifest; widzieliście powierzchowność, jaką mu nadano i jedność jaka panuje pomiędzy wszystkiemi dziennikami oppozycyi. Oskarża nas p. O. Barrot, o powiększanie zamiarów, tego manifestu, którego wyrażeń ani pochwala ani gani.

Możeż nas, którym oddane jest pilnowanie porządku publicznego, możeż nas podobny manifest zaspokoić? Możeż nas zaspokoić manifest, który ogłoszony otwarcie wywołuje pogwałcenie prawa, którego szan. p. O. Barrot nie śmie ani pochwalić ani naganić? (poruszenie rozmaite — pochwalenie).

Jakież usprawiedliwienie i nam dano, jeśli nie co do kształtu, który zawsze coś znaczy w podobnych zdarzeniach, to przynajmniéj co do podstawy, na mocy któréj działano? zrazu powiedziano nam, iż to tylko był środek prostego nadzoru, którego się chwycono dla zapobieżenia niespokojnościom, jakieby wyrodzić się mogły. — Były tam więc jakieś żywioły zamieszania (zaprzeczenie z lewéj). Nieporządek więc był daleko bliżéj, niżeli nam mówiono téj chwili? (Bardzo dobrze! bardzo dobrze). Pytam się, od jakiego to czasu komitetom, które się same tworzą, wolno jest z pogardą praw zwoływać gwardye narodowe, dla przywrócenia lub utrzymania porządku, (upominania się z lewéj).

De Courtais. Smiejże p. zwołać gwardyą narodową. (Poruszenia w środku).

Minister. Słuchałem spokojnie szan. O. Barrot, uważam za rzecz ważną odpowiedzialność, która na nas ciąży. Izba zechce mi oddać tę słuszność, iż w wyjaśnieniu mojém nie dałem się słyszeć z żadnym drażniącym wyrazem.

Z środka. Tak! tak!

Minister. Sądzę; iż możebym miał prawo wzajemnego oskarżenia, gdyż zdaje mi się; że powiedziano: jakobyśmy chcieli ukryć myśl naszą i pod pozorem porządku ogólnego zamyślamy o utrzymaniu ministeryum, i że dla nędznego zysku, powiększamy przedmiot sam z siebie tak ważny. Lecz nie chciałem użyć słów wzajemnego oskarzania się. Będąc bowiem stróżem porządku i praw, przestaję na powiedzeniu; że my nie możemy pozwolić na istnienie systemu, który co tylko, był broniony z téj mownicy. Również nie możemy pozwolić, aby ktokolwiek mógł się żalić na jakiś domniemywany ucisk, który jest przedsięwzięty tylko, dla zapobieżenia czynom, jak najmocniéj prawu przeciwnym. Utrzymuję to, co przed chwilą powiedziałem — postanowiliśmy pozwolić; aby sprawa ta doszła do stopnia, z któregoby sądownie rozstrzygniętą być mogła. Stanowisko to przyjęliśmy i przy niém jeszcze się utrzymujemy. I nazywają to uciskiem; lecz to był panowie jedyny środek, którego wszyscy żądać mogli. — Ucisk, o którym mówią: jest tylko prostem dopełnieniem obowiązków rządu, utrzymaniem porządku i poszanowaniem praw, na których spoczywa spokojność kraju i ocalenie naszych instytucyj, (dobrze! bardzo dobrze; żywe potwierdzenie!).

Prezydent. Ponieważ nikt nie żąda głosu, przedmiot ten jest skończony (urażenie).

Czy izba zechce prowadzić daléj rozbiór sprawy tyczącéj się banku w Bordeaux, lub czy chce do jutra takową odłożyć?

Ze wszystkich stron. Na jutro! na jutro!

Prezydent.—Dalszy ciąg rozbioru do jutra jest odłożony.

Posiedzenie publiczne zacznie się o godzinie pierwszéj niezawodnie.

Mnóstwo głosow. Nie! Nie! w południe! w południe!

Prezydent.—Wnosiłem zgromadzić się o godzinie pierwszéj; zażądano by to nastąpiło w południe. (Tak! Tak!— Nie! — nie!) Utrzymuje się kto przy ostatnim wniosku? (Nie! nie! Tak! tak!) ponieważ jest oppozycya, oddaję pod głosowanie.

Rozmaite głosy z lewéj strony. To niesłusznie!

Pan wie dobrze; że nie będziemy mogli przyjść! to są żarty!

Berger.—O godzinie ósméj rano, będzie daleko lepiéj. Nieustająco!

Prezydent, (po zapytaniu się Izby.) Posiedzenie będzie miało miejsce o godzinie pierwszéj.

Zakończono posiedzenie o godzinie piątéj.

Po wyjściu z posiedzenia znaczniejsi deputowani z oppozyci ogłosili następujące postanowienie:

D owszystkich Obywateli.

Z powodu zaprzeczonéj przez rząd wolności zgromadzeń, miała się dziś odbyć wielka i uroczysta Manifestacya. Wszystkie środki przedsięwzięte były dla zapewnienia porządku i zapobieżenia wszelkiego rodzaju zaburzeniom. — O środkach tych, zawiadomiony był Rząd już od dni kilku i wiedział jaka będzie forma téj protestacyi.— Nie było mu tajnem, iż deputowani złączeni w jedno ciało, otoczeni wielką liczbą tak obywateli, jak i nieuzbrojonéj gwardyi narodowéj, udadzą się na miejsce bankietu. — Rząd dał do zrozumienia, iż niema zamiaru żadnym środkiem przeszka-

dzać téj demonstracyi, skoro tylko porządek nie będzie naruszony, przestając jedynie na spisaniu wywodu słownego, z tego, co uważa za nadużycie, a co deputowani z oppozycyi mienią słusznem tylko użyciem należnego im prawa. — Nagle dając za powód jedno ogłoszenie, które miało istotnie na celu tylko zapobieżenie nieporządkowi, jaki mógłby się wyrodzić z tak wielkiego obywateli napływu. Rząd objawia swoje postanowienie, iż siłą każdemu zgromadzeniu w miejscu publiczném przeszkodzi, i że tak obywatelom, jak i gwardyi narodowéj, wzięcia udziału w ułożonéj manifestacyi zabrania. — Tak późne postanowienie Rządu niepozwala oppozycyi zmieniać porządku demonstracyi. — Znajduje się więc oppozycya w ostateczności, albo wywołania starcia między obywatelami a siłą zbrojną, albo też odstąpienia słusznéj i spokojnéj protestacyi, jaką postanowiła wykonać. — W podobnym stanie rzeczy, członkowie oppozycyi, których broni godność deputowanych, nie mogli wystawić obywateli na zbyt smutne następstwa walki, zarówno porządkowi jak i wolności zgubnéj. — Oppozycya sądziła, iż obowiązkiem jéj jest wyrzec się demonstracyi, rządowi zaś zostawić całą odpowiedzialność, z przedsiębranych przez niego środków wypłynąć mogącą — wzywa więc wszystkich dobrych obywateli do postępowania za jéj przykładem.

Odraczając zatém oppozycya użycie należnego jéj prawa, obowięzuje się w obliczu narodu, wyższość i słuszność takowego, na drodze konstytucyjnéj okazać. — Nie zapomni ona tego obowiązku, i z całym zapałem i wytrwałością prowadzić będzie walkę rozpoczętą, przeciw przekupnéj, gwałtownéj i nienarodowéj polityce.

Oppozycya nie przybywając na miejsce bankietu, dopełnia czynu wielkiego umiarkowania i ludzkości. Wie bowiem, iż postępowanie jéj powinno być silne i sprawiedliwe.

Stósownie więc do postępowania przyjętego przez oppozycyą, zaskarżenie przeciw ministeryum złożone i podpi-

sane będzie przez wielką liczbę deputowanych pomiędzy któremi są PP. Odilon Barrot, Duvergier de Haurann, de Maleville, d'Aragon, Abatucci, Beaumont (Somme), Georges de Lafayette, Boissel, Garnier-Pagès, Carnot, Chambolle, Drouyn de l'Huys, Ferdynand de Lasteyrie, Havin, de Courtais, Vavin, Garnon, Marquis, Jouvencel, Taillandier, Bureaux de Puzy, Luneau, Saint Albin, Cambacèrès, Moreau (Seine) Berger, Marie, Bethmont, de Thiars, Dupont (de l'Eure), etc.

Dzienniki do powyższego ogłoszenia dołączyły postanowienia Komissyi urządzającéj bankiet w tych słowach:

Główna komissya do któréj należało urządzenie bankietu z 12 okręgu.

Powziąwszy wiadomość o rozprawach mianych przez deputowanych z oppozycyi; i

zważywszy, że minister spraw wewnętrznych, oświadczył z mownicy, iż nie przeszkodzi bankietowi, byle tylko zgromadzano się pojedyńczo;

że tym sposobem dana będzie ministeryum sposobność korzystania z przestępstwa, i prawo polityczne wychodzące z Izb i narodu sądzoném zostanie przez Sąd policyi prostéj;

że tym sposobem wypełni się wszystkie życzenia ministeryum, i że odegramy tylko komedyą niegodną obywateli swoją powinnością przejętych.

Zważywszy nadto; że manifestacya do któréj miała należeć cała ludność Paryża: odpowiadała jedynie zamierzonemu celowi bankietu;

zważywszy; że środki przez władze wojskowe przedsięwzięte, sprowadzą zajścia niezawodne i krwawe, między temiż, a obywatelami, którzyby mieli zamiar uczynić demonstracyą zbiorową;

Że ludzkość i miłość Ojczyzny, nakazują również unikać podobnych ostateczności;

Z tych powodów, komissya postanowiła bankiet w

dwunastym okręgu odroczyć. — Zostawiając władzy całą odpowiedzialność za wywołanie zaburzeń i gwałtu.

Komissya ma pewną nadzieję; że oskarżenie ministrów, którzy sprowadzili wojnę domową między ludem Paryża, będzie złożone jutro w Izbie deputowanych, i że Francya przekonawszy się; mocą swojéj opinii, sprawiedliwie potępi politykę; jaka od dawnego czasu, pogardę i oburzenie budzi w narodzie.

Postanowienie deputowanych z oppozycyi i komissyi bankietu, nieuspokoiły wzburzenia umysłów, przyjęte nawet było w sposób nieprzychylny, przez wielką część ludności.

Dzień 22 Lutego — Wtorek.

ZABURZENIA NA PLACU ZGODY I NA POLACH ELIZEJSKICH — BARRYKADY NA ULICY SAINT-HONORÉ — POSIEDZENIE IZBY PARÓW I DEPUTOWANYCH — ZGROMADZENIA W ROZMAITYCH MIEJSCACH.

Mimo niepogody, ulice stolicy od 8 rano przedstawiały widok ożywiony.—Przechodzący zatrzymywali się rozmawiając o wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych — prawie wszyscy naganiali surowo postępowanie deputowanych z oppozycyi — którzy wzburzając umysły przez dni dziesięć, wycofali się w ostatniéj chwili wielkiéj manifestacyi reformistów. Około godziny dziewiątéj, znaczna liczba robotników i młodzieży szkolnéj zgromadziła się na placu Panteon, kierujac się ku placowi Magdaleny przez Ulice Saint-Jacques, des Grès, Pont-Neuf, Saint-Honoré i t. d. dając się słyszeć: „*Niech żyje Reforma*„ spiewając *Marsyliankę* i *Chór Żyrondynów.* Orszak z każdym powiększał się krokiem i jawił się na bulwarach z Ulicy Duphot, Komissarze szkolni udali się do Głównego Komitetu wyborców oppozycyi na placu Magdaleny, i żądali P. O. Barrot, który jak mówiono, tam się nie znajdował. — W téj chwili tłum zbiegł się ze wszystkich stron, wielka bowiem liczba, tak robotników w bluzach, jak i ciekawych, do placu Magdaleny zmierzała, gdzie jak wiadomo było naznaczone miejsce zejścia się deputowanych, urzędników, obywateli, mających wziąść udział w bankiecie 12go okręgu. Tłum ten powiększający się co chwila, nie miał ani nieprzyjaznéj ani groźnéj postaci. Ciekawość, oczekiwanie, niepewność; oto był wyraz malujący się na twarzach wszystkich.— Nie spotkano ani jedne-

go policyanta w mundurze. Żaden krzyk, żaden śpiew patryotyczny nie dawał się słyszeć z tłumu.

Żołnierze będący w pałacu spraw zagranicznych, stojąc przed bramą, bez karabinów i pałaszy, przypatrywali się przeciągającemu ludowi — przez samą tylko ostrożność zamknięto sztachety przy kościele Magdaleny i sprzedaż kwiatów na placu do tego wyznaczonym nie miała miejsca.

Około jedenastéj, massy ludu zapełniały plac Magdaleny, ulicę królewską i plac Zgody — w téj chwili ujrzano wchodzący na plac Magdaleny mocny oddział z 21 pułku liniowego — oddział ten uszykował się do bitwy i odpychając lud, zajął drogę z lewéj strony kościoła. Można było spostrzedz; iż kilku żołnierzy z każdéj kompanii miało przy tornistrze siekiery, rydle i czekany. — Teraz dopiéro odgłosy pomieszane dały się słyszeć. Uczniowie dwoma rzędami przybywszy nucili *Marsyliankę* i śpiew *Chevalier de Maison Rouge* który, co tylko stał się śpiewem ludu. Mnóstwo ciekawych przebiegało w poprzek plac Zgody zmierzając ku izbie deputowanych.

Rząd w tym czasie jeszcze nie był obstawił wojskiem placów i ulic poblizkich pałacu Bourbon, i słaby tylko bronił go oddział — konnica rozesłana z rozkazami, cwałem przebiegała szeregi ściśnionego tłumu. Piechotni gwardziści municypalni, którzy zajmowali odwachy nad brzegami rzéki i *Garde Meuble*, bezbronni z rękami założonemi stali zgromadzeni przed żelaznemi kratami broniącemi ich stanowiska.

Powietrze od rana zimne i wilgotne jeszcze więcéj się zachmurzyło, deszcz zaczął padać, a czarne chmury ciągle się gromadząc zapowiadały burzę.

Było około południa — izba deputowanych można powiedzieć, była ściśnięta tłumem; i kilku ludzi przedarłszy się przez główną kratę, weszło do pałacu, zkąd przez żołnierzy gwardyi narodowéj tam stojących zwróceni zostali.

W téj chwili szwadron gwardyi municypalnéj przybiegł do brym kłusem, oczyścił most Zgody, wjechał na plac i wprost obelisku uszykował się do walki. — Oddział dragonów biegł czwałem aleą równoległą polom Elizejskim. Okrzyk: *Niech żyją dragony!* dał się słyszeć ze wszystkich stron. — Po przebieżeniu całéj długości placu Zgody, oddział ten stanął przy szwadronie gwardyi municypalnéj. Szwadron strzelców konnych, uszykował się podobnież do walki na tejże linii i liczne oddziały piechoty ku téj zmierzały stronie. — Znaczny tłum zgromadził się w to miejsce. Scisk doszedł do najwyższego stopnia. Gwizdanie, wyszydzanie i krzyki zewsząd dały się słyszeć, kilka nawet kamieni rzucono na konną gwardyą municypalną — kabryolet, którym jechały dwie kobiety przytrzymano, te wysiadły, kabryolet zaś został przewrócony. W tém konnica ruszyła naprzód i tłum rozpędziła — kilkanaście szarż małym kłusem dragoni przypuścili; lecz wszędzie przyjęto ich okrzykiem „*Niech żyją!*“ i ci przejechali nie dobywszy nawet pałaszy. Rozdrażnienie w massach nie było wielkie, sztafety przebiegały ciągle i w drodze napastowane nie były.

Widzieliśmy jednego oficera od dragonów, który zbliżywszy się do zebranych, wezwał ich do ustąpienia z pod wodotrysku do którego się tłoczyli; prawie wszyscy ustąpili, kilku tylko upiérać się chciało, lecz wody puszczono, i tém do oddalenia się zmuszeni zostali.

Jednakowoż szwadrony gwardyi municypalnéj szarżowały. Tłum rozbiegł się natychmiast; lecz w jednym z tych napadów niespodzianych, obalono kilkanaście osób — podniesiono rozciągniętą na bruku pewną kobietę dosyć podeszłą, która jak mówiono zabitą została. — Robotnik jeden skaleczony został w szyję, ostrzem pałasza, przeniesiono go natychmiast do kawiarni ambassadorów, gdzie ranę mu opatrzono.

Kilka innych podobnych scen, miało miejsce na placu

Magdaleny i przed ministeryum spraw zagranicznych. — Jednego, którego nie wiem czy słusznie miano za członka tajnéj policyi, odprowadzono z krzykiem, i rzucano za nim kamieniami — konna municypalna gwardya przypuściła szarżę, aby go obronić. — W téj szarży jeden z przytomnych uderzony końskiem kopytem odebrał széroką ranę w głowę — przed ministeryum nieporządek był daleko większy, bramy były zamknięte, próbowano je wyłamać żelaznemi drągami, kamienie silnie rzucone wytłukły wszystkie szyby. — Zewsząd dawał się słyszeć okrzyk: *Precz człowiek z Gand! precz Guizot!* krzyczano z tłumu. Jeden z konnéj gwardyi municypalnéj chciał wyjść, zapewne dla odniesienia rozkazu, zarzucono go kamieniami i co prędzéj schronić się zmuszono. Znaczne siły w téj chwili przybyły, i w kilka minut pałac spraw zagranicznych stał się obronnym jak twierdza. — Szereg żołnierzy z bronią do nogi zajął drogę na bulwarze. Mur ogrodu otoczył kordon wojska a szwadron konnéj municypalnéj gwardyi, stanął przed bramą. — Żadne inne zajście nie miało miejsca.

Wszystkie jednak sklepy zamknięto na bulwarach. — Nacisk zamiast umniejszać się, coraz więcéj wzrastał. O trzeciéj godzinie panowała dosyć wielka obawa. Rozmawiano z niespokojnością o wypadkach zaszłych na polach Elizejskich. — I w istocie około godziny w pół do trzeciéj, kilkadziesiąt ludzi bezbronnych zgromadziło się w jednéj alei pól Elizejskich blisko du Cours-la-Reine, zaczęli stawiać barrykady z ławek i stołków tam się znajdujących. — Wypadek ten miał miejsce, o sto najwięcéj metrów od oddziału konnicy ustawionéj przed mostem Zgody. — Po skończonéj robocie poszli otoczyć odwach z sześciu ludzi złożony, znajdujący się naprzeciwko panoramy, bitwę pod Eylau przedstawiającéj. — Żołnierze napadnięci niespodzianie, mieli zaledwie czas schronić się na odwach zamykając kratę. — Robotnik jeden przeszedł przez wierzch kraty, wylazł śmia-

ło po murze i przechodził się po dachu. Inni naśladując jego przykład dostali się przez okno do kordegardy. Bądź, że żołnierze nie mieli dosyć czasu do użycia broni; bądź, że nie chcieli chwycić się téj ostateczności, odwach lud zajął, i podpalić go próbował. Wszystkie niemal odwachy na polach Elizajskich, widząc tak nieprzyjazne demonstracye schroniły się, a banda uliczników (gamins) zaczęła podkładać ogień pod odwach, naprzeciwko ulicy *Matignon* położony.

Do drugiéj godziny wszystkie sklepy w Palais-Royal, jak również we wszystkich pobliskich ulicach były otwarte, lecz w téj chwili, od dwóstu do trzystu ludzi, po największéj części w bluzach, zmierzało ulicą Saint-Honoré i ulicą Vivienne ku placowi giełdy, śpiewając *Marsyliankę* i *chór Żyrondinów*. Postępując ulicą Vivienne, banda ta spotkała wóz przed drzwiami jednego piekarza naładowany drzewem, wielu z téj gromady schwycili za łupy drzewa i niosąc je wybijali okna po drodze, szczególniéj u p. Bandoni kapelusznika, przedającego zarazem szpady i pałasze. któremu jak nam mówiono nawet kilka sztuk broni zabrali, Na widok téj bandy, żołnierze na warcie stojący przy gmachu giełdy cofnęli się, lecz żadnéj napaści nie przedsięwzięto i przed przybyciem do bulwaru, większa część niosących łupy porzucała takowe na ulicy — przejście gromady téj przez bulwar ku placowi Bastylli żadnego nie wywołało wpływu na giełdzie, drogą tylko zamykano wszystkie sklepy przed przeciągającymi.

Około godziny piérwszéj i pół wypadek bardzo smutny na placu Bastylli miał miejsce. Wskazano pewnego przechodzącego jakoby był policyantem przebranym, zbito go kijami, nożem w bok pchnięto, i to w niewielkiém oddaleniu od odwachu gwardyi municypalnéj, która nie mogąc wcześniéj przyjść w pomoc, znalazła tego nieszczęśliwego, prawie konającym na bruku.

Od trzeciéj już godziny próbowano stawiania barrykad na ulicach Tivoli, Saint-Honoré i przyległych. — Przewrócono najprzód jeden omnibus na ulicy Tivoli prawie naprzeciwko ministeryum skarbu, wyrwano znaczną przestrzeń bruku, zatrzymano dwie bryczki, z których kazano wysiąśdz właścicielom i już chciano je przewracać, kiedy szarża konnicy odbiła barrykadę. W kilku chwilach omnibus postawiono i żołnierze bruk ułożyli; lecz w tym samym czasie na ulicy Saint-Honoré, w równi z ulicą Alger, blizko ulic Marché-Saint-Honore i 29 Juillet, i w innych różnych miejscach do siebie zbliżonych, postawiono podobnym sposobem mnóstwo barrykad, które z równąż łatwością zostały zburzone. Mimo to, po największéj części dawała się spostrzegać jakiegoś rodzaju uprzejmość pomiędzy przewodniczącymi stawianiu, względem osób, które proszono o ustąpienie z powozów; najczęściéj dzieci od 12 do 15 lat przewracały bryczki i wyrywały kamienie z bruku za pomocą drągów żelaznych znalezionych w sąsiedztwie.

Przy kościele Ś. Rocha, próbowano złamania sztachet żelaznych, celem użycia tychże zamiast broni. Złamano kilka podobnych przed ministeryum marynarki i przewrócono znaczną część około kościoła wniebowzięcia Matki Boskiéj.

Napadnięto i wybito okna u puszkarza Prélat na ulicy Saint-Honoré blizko ulicy 29 Juillet i przytém wzięto kilkanaście sztuk broni siecznéj.

Na ulicy Richelieu, przy rogu ulicy Jeannisson, podczas, gdy przewracano omnibus, napadnięto zarazem na sklep p. Lepage. Lud chwycił kilka pałaszy i kilka fuzyj. Lecz szarża dragonów przypuszczona od placu Karuzel przybyła w téj chwili; lud rzucił się do ucieczki, omnibus został podniesiony i zaprowadzony na plac Karuzel.

Opowiadano nam; iż w kilka chwil potém spotkano ulicznika niosącego dubeltówkę znacznéj wartości, jeden z przechodzących rzekł: „ta dubeltówka nie jest twoja, nie

„kupiłeś jéj trzeba byś ją oddał“ — Dubeltówka oddaną i złożoną została na odwachu wojskowym położonym pod galeryą pałacu, naprzeciwko Chevet; odwach ten nie ruszył się z miejsca podczas całego zamieszania.

Popłoch ludu sprowadził postrach w Palais-Royal, zamknięto natychmiast wszystkie magazyny, jak również bramę głównego dziedzińca zamkowego, wojsko weszło wewnątrz, a placówka gwardyi municypalnéj przy Chateau-d'Eau na rogu ulicy Saint-Thomas du Louvre schroniła i zamknęła się na odwachu. W jednymże czasie dano rozkaz dorożkom i kabryoletom opuszczenia placu Palais-Royal.

Przestrach szérzył się w około, policyanci wezwali osoby znajdujące się w omnibusach do wyjścia i nakazali konduktorom odprowadzenie powozów do domu. Z tego powodu policyanci uszykowali się przy zejściu z Pont-Neuf. O kilka kroków ztamtąd, nieliczna banda ludu próbowała rabunku w dwóch sklepach na ulicy Feraille, gdzie się broń znaleść spodziewała.

Inna, która się udała ku szkole politechnicznéj tłukąc rewerbery, została rozpędzoną przez wojsko liniowe. — Wszystkie te napady znacznie oddalone od środka głównych zgromadzeń, mało miały znaczenia. Cokolwiek ważniejszy wypadek miał miejsce na ulicy Geoffroi-Langevin, w cyrkule Sainte-Avoie, gdzie placówka z kilku żołnierzy złożona rozbrojoną została przez 200 ludzi.

Od godziny czwartéj i pół, bito apel w rozmaitych cyrkułach. Dobosze otoczeni byli oddziałem grenadyerów, z przodu i oddziałem strzelców z tyłu. Gwardya narodowa nie z wielkim pośpiechem stawiała się w miejscach przeznaczonych.

Obawiano się bardzo, aby nie próbowano napadu na fabrykę gazu celem przeszkodzenia oświetleniu miasta; z téj przyczyny jeszcze zrana postawiono na około mocne placówki z wojska liniowego, gaz więc był udzielony jak naj-

regularniéj, wyjąwszy w cyrkule pól Elizejskich, gdzie wielką liczbę naczyń do oświetlenia potłuczono.

Rzecz godna uwagi, iż zwyczajnie z nadchodzącą nocą zamieszanie powiększa się, tu przeciwnie, we wszystkich miejscach będących całodziennym teatrem zgromadzeń, wieczorem największy porządek zaczął panować. O siódméj godzinie ta część miasta przedstawiała obraz, jak zwykle można widzieć o północy; wszystkie sklepy pozamykane, wyjąwszy kawiarnie, traktyernie i handle winne. Zdala kiedy niekiedy dawał się słyszeć turkot powozu, a bardzo rzadko można było widzieć kogokolwiek z przechodzących. Gdzie niegdzie jednak spostrzedz można było kilka grupp, jakoto; na rogu placów, gdzie wojsko spokojnie z bronią w kozły przy ogniu obozowało.

Kilka patrolów gwardyi narodowéj przerywało spokojność nocy.

Przejście na placu Karuzel było zakazane od godziny 5, a wieczorem od ulicy Saint-Honoré do ulicy Rivoli, i zacząwszy od ulicy Rohan do ulicy Castiglione przejazd zupełnie był wzbroniony. Teatra francuzki i włoski były zamknięte.

Mimo, że Paryż był widownią tylu niespokojności, bynajmniéj to jednak nie przeszkodziło izbie deputowanych zgromadzić się i odbywać daléj rozprawy nad prawem przedłużenia przywileju dla banku w Bordeaux, podczas posiedzenia p. O. Barrot w imieniu 53 deputowanych złożył wniosek poniżéj następujący; na który prezes izby p. Sauzet oświadczył, iż oddany będzie w przyszły czwartek do rozbioru wydziałowi.

Wnosimy, by Ministeryum oskarżone było za postępowanie następujące:

1) Za zdradzenie na zewnątrz, honoru i interessów Francyi;

2) Za skrzywienie zasad konstytucyi, pogwałcenie wolności, i targnięcie się na prawo obywateli;

3) Za przekupstwo systematyczne w celu zmienienia opinii publicznéj na korzyść interessów własnych, i tym sposobem za skażenie rządu reprezentacyjnego;

4) Za frymarczenie w interesie ministeryum urzędami publicznemi, jak również własnością i przywilejami władzy;

5) Za zrujnowanie finansów państwa, a następnie zniszczenie sił i wielkości narodowéj;

6) Za wyzucie obywateli z pogwałceniem praw z przywilei nieodłącznych od każdéj wolnéj konstytucyi, a których użycie kartą konstytucyjną—prawami i przez ich poprzedników zapewnione im było, nakoniec:

7) Za sposób postępowania kontrrewolucyjny, zniweczenie wszystkich wywalczonych, dwoma poprzedniemi rewolucyami swobód i za sprowadzenie wielkiego zamieszania w narodzie.

P. P..	P. P.
Barrot (Odilon).	De Thiard.
Duvergier de Hauranne.	Dupont de l'Eure).
Isambert.	Marie.
De Maleville (Léon).	Carnot.
Garnier-Pagès.	Bureaux de Puzy.
Chambolle	Dussolier.
Bethmont.	Mathieux (Saône-et-Loire).
Lherbette.	Drouyn de L'Huys.
Pagès (de l'Ariége).	D'Aragon,
Baroche.	Cambacérès.
Havin.	Drault.
Faucher (Léon).	Marquis.
De Lasteyrie (Ferdinand).	Bigot.
De Courtais.	Quinette.
De Saint-Albin.	Maichain.
Crémieux.	Lefort-Gonsolnn.

Gauthier de Rumilly
Raimbault.
Boissel
De Beaumont (Somme).
Lesseps.
Mauguin.
Creton.
Abbattucci.
Luneau.
Baron.
Lafayette (Georges).
Tessié de la Motte.
Demarçay.
Berger.
Bonnin.
De Jouvencel.
Larabit.
Vavin.
Garmon.
Maurat-Ballange.
Taillandier.

Tegóż dnia w Izbie Parów Markiz de Boissy zrobił wniosek następujący.

Ze względu; że Izba parów daleko mniéj osobiście wpływała na wypadki, które przygotowały i sprowadziły istniejące położenie, sądzę; iż byłoby stósowniéj, a może nawet i użyteczniéj, gdyby w podobnym stanie przedsięwzięła Izba krok, mogący zmianę rzeczy, i zgodę tak pożądaną przez wszystkich szczerych i oświeconych przyjaciół kraju, sprowadzić; żądam więc pozwolenia od Izby zapytania gabinetu co do obecnngo położenia stolicy, a z uwagi na gwałtowność wypadków mam honor uprzedzić Izbę, iż może nakazać by interpellacye odbyły się téj chwili. Oczekuję rozkazów Izby,

Wniosek ten poparty przez PP. Alton-Shée, Turgot i Boissy d'Anglas został odepchnięty przez Izbę.

Dzień 23 Lutego — Środa.

OBRAZ PARYŻA — BARRYKADY — STAN UMYSŁÓW GWARDYI NARODOWÉJ. OŚWIETLENIA, RZEŻ NA BULWARZE KAPUCYNÓW

Jakkolwiek we wtorek dnia 22 Paryż zdawał się być na pozór spokojnym, można jednak było dostrzedz wszędzie wzburzenie umysłów, dające się zresztą łatwo usprawiedliwić wypadkami dnia całego; wojsko liniowe i mocne oddziały konnicy przebiegały bulwary, w zastępstwie gwardyi municypalnéj, która odpoczywała po trudach; wielu gwardzistów było albo pokaleczonych kamieniami na placu Zgody, albo potłuczonych upadkiem z konia na polach Elizejskich z powodu bliskości ziemi zmoczonéj całodziennym deszczem. Liczne skupiania się, rozpędzane co chwila i znowu natychmiast się zbierające, można było widzieć przy bramach Saint-Denis i Saint-Martin. Rozruch tak mały policya nieuważała za niebezpieczny. Lecz pospólstwo zapalało się co raz więcéj. Około godziny dziewiątéj, robotnicy i uliczniki zdruzgotali balustradę żelazną, która prowadzi z jednéj strony bulwaru Bonne-Nouvelle ku bramie Saint-Denis, czyn ten dopełnili zaledwie o dziesięć kroków, od placówki jednego batalionu wojska liniowego, który nawet nie ruszył się z miejsca. W jednymże czasie wybudowano kilka barrykad w pobliskości przejścia Bourg-l'Abbé, i widziano po ulicach ciemnych i krętych téj części miasta znaczną liczbę osób uzbrojonych, powiększéj części, były to, dzieci niemające nawet ani prochu ani ładunków. Lud bezbronny spoglądał z litością widząc ich wystawiających się na tak niechybną śmierć.

Około godziny piérwszéj z rana cały Paryż zdawał się spoczywać w najgłębszéj spokojności. We środę o godzinie siódméj z rana, bęben w wielu okręgach wzywał gwardyą narodową, która tą razą stawić się pospieszyła.

Lecz obudzenie się było smutne. Podczas nocy z jednéj i z drugiéj strony poczyniono przygotowania. Wojsko obozowało na placach publicznych; armaty sprowadzone z Vincennes ustawiono w baterye na placach Karuzel i Zgody; nadto wojsko przepędziło noc całą w pogotowiu na dwóch placach, przy wejściu do bramy Sainti Martin i Saint-Denis. Z przeciwnéj strony lud gotował się na swój sposób, w wielu miejscach wystawiono barrykady; na Ulicy Rambuteau przy rogu ulicy Beaubourg, jednę ustawiono z dwóch diliżansów i z budki szyldwacha, będącéj przy odwachu w ulicy Langevin, barrykadę tę napełniono kamieniami z bruku; inne postawione były na Ulicy Saint-Martin, blisko Ulic aux ours, de Saint-Nicolas, de Saint-Merry i przy rogu ulicy de Verrerie; licznie dawały się spostrzegać także na ulicy Sainte-Croix-de-la-Bretonnerie, przy rogu ulicy des Billets, na ulicach Verrerie, blisko ulicy Cog-Saint-Jeau, Saint Louis, au Marais, du Temple, Michel-le-Comté, i na rogu ulicy de Lanery. Władza wojskowa była zawiadomioną o przygotowanéj obronie i chwyciła się środków ostrożności; od rana ustawiono armaty na wybrzeżach rzeki, na ulicy Coquilles, blisko ratusza, na ulicy Vannerie i w około zamku Tuilleries.

Wszyscy więc przysposobiali się do walki, która bez wmieszania się i energii gwardyi narodowéj byłaby niezawodnie daleko okropniejszą.

Już o godzinie 7méj zrana tłum ludu w całéj massie rzucił się na pola Elizejskie. O 9téj bardzo liczne zgromadzenia zbierały się na całéj linii bulwarów Bonne-Nouvelle, Saint-Denis, Temple, i na ulicach Saint-Denis, du Petit-Carreau, Poissonierre, w tymże czasie wielka groma-

da, z kilkuset osób złożona zbierała się na placu Panthéon i ruszyła ku ulicy Saint-Martin. Odwachy na ulicach Geoffroy-Langevin i Sainte-Croix-de-la-Bretonnerie zajął lud; który zaraz chwycił za broń tam znajdującą się. — Walkę więc rozpoczęto, wojsko dało kilkanaście razy ognia, lud odpowiedział z za barykad, i bitwa ta przez wielką część dnia w rozmaitych przeciągała się miejscach. Na bulwarze Temple, siły wojskowe w większéj liczbie były zgromadzone; wiele barykad z łatwością zburzono; i tylko blisko Teatru Ambigu gwardzistę konnego, z jednego oddziału wysłanego dla rozpędzenia zbiegowiska, z konia zrzucono i mocno skaleczono.

Lecz w wielu legiach gwardya narodowa chwyciła za broń i z dumą można powiedzieć, że ich szlachetna postawa i patryotyzm, jeśli nie zupełnie wstrzymał krwi rozlew, to przynajmniéj stanął na przeszkodzie daleko większym nieszczęściom.

Druga legija zgromadziła się w dosyć znacznéj liczbie, była ona przejęta chwalebną chęcią zgody, i odpowiedziała swemu pułkownikowi, że jakkolwiek gotową jest przyłożyć się do przywrócenia porządku, podziela jednak objawione i słuszne życzenia stolicy, protestuje z całą mocą przeciwko systemowi ministeryum i żąda poprawy wyborczego prawa. Stan umysłu drugiéj legii był taki; iż podpułkownik Baignères o godzinie drugiéj udał się do księcia Nemours z oświadczeniem w najenergiczniejszych wyrazach, iż jeżeli do ustąpień opinią publiczną żądanych, Rząd nie przychyli się, on z swéj strony nie zaręcza za postępowanie swojéj legii.

Trzecia legija zgromadziła się wcześnie i w dość znacznéj liczbie, na placu des Petits-pères. Za przybyciem każdego plutonu dawały się słyszeć odgłosy: „*Niech żyje* „*reforma! precz z ministeryum!*“ O godzinie jedenastéj, liczne zgromadzenie bez broni zebrało się na placu des petits-pères; jedna kompania gwardyi municypalnéj, biegła

kłusem do ataku na ulicy des petits-pères, już miała wejść na plac tegoż nazwiska kiedy Pan Degousée officer gwardyi Narodowéj rzucił się między lud i gwardyą municypalną dla wstrzymania przelewu krwi; z niebezpieczeństwém swojego życia odwrócił bagnety; lecz gwardya municypalna będąc do najwyższego stopnia rozdrażniona, nikogo słuchać nie chciała, i dwóch gwardzistów wymierzyło bagnety w pierś P. Degousée, i tylko officerowie z kilku żołnierzami gwardyi narodowéj, przybiegłszy w pomoc swemu koledze ocalić go zdołali. Napominania tychże nie zostały bez skutku. — Officer gwardyi municypalnéj, rozkazał ludziom swoim cofnąć się do koszar i tam pozostać. Około południa pułkownik trzeciéj legii P. Berton, Par francyi, nie mogąc dłużéj wątpić o prawdziwém usposobieniu umysłów znacznéj części swojéj legii, udał się do Sztabu do Generała Jacqueminot i objawił mu sposób myślenia gwardyi narodowéj. Wrócił niebawem oświadczając, iż Naczelny dowódzca gwardyi narodowéj, przyrzekł być u króla tłumaczem uczuć w trzeciéj legii panujących.

O wpół do trzeciéj Generał Friant ze sztabu gwardyi narodowéj, przybył na plac des petits-pèrs i urzędownie doniósł; że całe ministeryum dymissyą wzięło. W tymże czasie mocne patrole przebiegały całą rozległość trzeciego okręgu; znaczna liczba ludzi przyłączyła się do tych oddziałów i towarzyszyła im krzycząc razem z wielką częścią gwardyi narodowéj: „*Precz z Ministrami! Niech żyje Reforma!*"

O godzinie jedynastéj dwie kompanie z wojska linijowego po zdobyciu barykady na rogu ulicy Cléry i Poissonnière, krokiem podwojnym z ulicy Muhlouse na ulicę Jeuneurs przechodzące, z bagnetem w ręku natarły na ludzi stojących gromadnie i bez broni, w tym ataku jeden człowiek z tłumu przewrócony i nogami podeptany został. P. Perré kapitan drugiéj legii, poskoczył na przeciw kapitano-

wi z prośbą; aby wstrzymał swoje kompanie, i z bronią na ramieniu, krokiem zwyczajnym postępując dał czas cofnąć się zgromadzonemu tłumowi, a tym sposobem nie użytecznych i zawsze pożałowania godnych gwałtów uniknął. Officer skłonił się do żądania gwardzisty i kompanie spokojnie daléj postępowały.

Czwarta legija jeszcze z rana się zgromadziła. Około godziny 3 i pół, 400 do 500 osób z téjże legii, pomiędzy któremi znajdowało się 25 officerów, bez broni udało się do mieszkania P. Crémieux, będącego w tym czasie w Izbie deputowanych; gwardya zatem powyższa, tamże pośpieszyła, lecz na placu Zgody przez jeden oddział drugiéj legii zatrzymana, wybrała tylko z pomiędzy siebie na delegowanego P. Haguette, i tegoż w ubiorze cywilnym do P. Crémieux dla widzenia się i złożenia mu swoich żądań, wysłała. — PP. Crémieux, Marie i Beaumont (de la Somme) udali się natychmiast na most, i weszli w środek koła, z deputowanych czwartéj legii uformowanego. P. Crémieux przemówił w tych słowach:

Panowie i kochani współobywatele, kiedy dziś z rana liczna deputacya z czwartéj legii, zaszczyciła mnie przyjściem swojem, żądając rady i zapytując się jakie ma być postępowanie gwardyj narodowych; odpowiedziałem jéj: „*Opieku-*
„*ni porządku publicznego i wolności*, idzcie wszyscy bez
„broni, na wszystkie punkta, gdzie utarczki zachodzą,
„wstrzymujcie rozlew krwi waszych braci, obywateli czy
„żołnierzy, gdyż żołnierze w raz z ludem są także braćmi
„waszemi. (Długie okrzyki). Obawialiście się; aby pomocy
„waszéj nie uważano jako poparcie niegodnéj polityki, ra-
„dziłem wam więc złożyć Izbie na piśmie podanie, w któ-
„rem dacie poznać wasz sposób myślenia jako obywatele,
„gdy w tym samym czasie pójdziecie naprzód jako gwar-
„dya narodowa. Te oświadczenia; z moimi przyjaciołmi,
„P. Marie waszym godnym i szlachetnym deputowanym, i

„ P. Beaumont (de la Somme) którego miłość Ojczyzny tak
„ dobrze wam znana przyszedłem od was odebrać. (Okrzyki:
„ Niech żyje Marie! niech żyje Beaumont! przerwały mów-
„ cy). Złożymy oświadczenia wasze na mownicy, a teraz
„ spieszcie gdzie wre walka, przywracajcie porządek i spo-
„ kój; Ministeryum odebrało cios śmiertelny gwardya naro-
„ dowa taki wyrok wyrzekła. “

Konna gwardya narodowa jeszcze od rana zwołana zgromadziła się w znacznéj liczbie, do czterystu gwardzistów stanęło pod bronią. Około południa mocny oddział z téj gwardyi odebrał rozkaz objechać w około Paryż. — Oddział ten ruszył przez plac des Victoires dostał się na bulwary, któremi postępował aż do Bastylli i wrócił ulicą Saint - Antoine po nad rzeką, za jego powrotem na plác Karuzel, P. de Montalivet półkownik 13éj legii przemówił w tych słowach:

„ Kochani Kolledzy, król polecił mi podziękować Wam
„ za pomoc; którą daliście rządowi Lipcowemu; przytem po-
„ lecił mi: zawiadomić was, iż przyjął dymissyę wszystkich
„ Ministrów. Idźcie do domów, gdyż wszystko skończone;
„ lecz jutro bądźcie bez zawodu na waszych stanowiskach,
„ nie ma już Ministeryum, do Gwardyi Narodowéj należy
„ więc utrzymanie porządku. Dzisiejsza nieobecność gwar-
„ dyi jest wypadkiem godnym pożałowania, i powinniśmy
„ się cieszyć z pomocy, jaką rządowi udzieliliście. “

Jeden z oficerów wystąpił naprzód i wykrzyknął:

„Pułkowniku, gwardya narodowa konna nie przyszła w
„pomoc ministeryum lecz porządkowi i instytucyom Lipcowym“.

P. Montalivet odpowiedział:

„Uczucia moje są znane, nie potrzebuję ich tutaj ob-
„jawiać, uniform mię krępuje, od powiedzenia wszystkiego
„co myślę, wszystkiego co czuję; lecz będę wołał razem
„z wami: Niech żyją instytucye Lipcowe, niech żyje król!“

Szczególniejszy postępek w 10téj legii się objawił. —

O godzinie 7 bito apel w całym jéj okręgu, mało z gwardzistów odpowiedziało na to wczwanie; znaczna liczba gorliwszych obywateli towarzysząc doboszom udała się do mieszkań gwardzistów i namawiała ich do stawienia się pod bronią. Tym sposobem zdołano zgromadzić jeden czy dwa bataliony.

Pułkownik legii p. Lemercier, zachęcał legią aby poszła naprzód przywrócić porządek. Gwardzista M. B...... wystąpił z szeregu i odpowiedział pułkownikowi, iż niezna zupełnie uczuć 10téj legii, jest ona wprawdzie gotową do wzięcia udziału w przywróceniu porządku, lecz przedewszystkiém żąda poprawy wyborczego prawa i zmiany ministeryum ogólnie nieciérpianego od narodu, i że legia, jeżeli się zgromadziła, to tylko dla wołania: precz z ministrami! i niech żyje Reforma!

W téj chwili cały batalion jednozgodnie wykrzyknął: Niech żyje Reforma! Precz z Guizotem!

Pułkownik Lemercier zsiadł z konia, chcąc przemówić kilka wyrazów do gwardyi narodowéj, odpowiadano mu bezprzestannie okrzykiem, Niech żyje Reforma!

W téj chwili jakiś cywilny stojący tuż przy pułkowniku zaczął wołać: niech żyje reforma! Pułkownik Lemercier chwycił wołającego za kołnierz i chciał go rozkazać aresztować. Lecz gwardziści wykrzyknęli, że człowiek ten, objawia tylko uczucia, które oni podzielają i że aresztować go nie myślą. P. Lemercier przekonał się dopiéro, iż najlepiéj postąpi, jeśli wsiędzie na koń i oddali się.

Z tego daje się widzieć; jak gwardya narorodowa była usposobioną i trzeba dodać, że wojsko było zdemoralizowane, i zdawało się gotowe do przejścia na stronę ludu. W całym Paryżu jeden tylko okrzyk dawał się słyszeć: *Niech żyje wojsko! Precz z Municypałami! Niech żyje reforma! Precz z Guizotem!* Gwardyą narodową przyjmowano wszędzie głośnemi oklaskami, na które odpowiadała okrzykiem: *niech*

żyje reforma! precz z ministeryum! Szczególniejszy wtedy widok przedstawiał Paryż. Kobiety chustkami powiewały z okien i dodawały odwagi pospólstwu tłoczącemu się po ulicach.

O godzinie czwartéj po południu, wiadomość o wzięciu dymissyi przez ministeryum rozbiegła się po całéj stolicy. Walka natychmiast ustała, wojsko stojące na wszystkich prawie ulicach i placach ustąpiło jakby cudem i o piątéj i pół przechadzano się swobodnie po wszystkich ulicach stolicy; lud zdawał się być uszczęśliwionym.

Zatrzymywano się opowiadając sobie tak szczęśliwe rozwiązanie walki, upadek ministeryum nie postępowego i pogardzonego. Na giełdzie spekulanci na odgłos téj wiadomości podnieśli papiery procentowe o 40 centimów.

Około godziny 5téj adjutanci i szefowie sztabu przebiegali bulwary, donosząc, iż król obiera nowe ministeryum. „To niedosyć, odpowiadano, żądamy, aby dawni ministro„wie oddani byli pod sąd.“ W téj saméj chwili banda osób rozmaitego stanu rzuciła się na odwach przy bulwarze Bonne-Nouvelle, zajęty przez wojsko liniowe i uwolniła więźniów tam znajdujących się — podobnież postąpiono na odwachu du Château-d'Eau będącym na bulwarze du Temple. — Ktokolwiek zna lud paryzki, ten łatwo pojmie, iż walka w tym okręgu nie była jeszcze skończona. — Z uporem walczono dzień cały na ulicach du Temple, au Marais etc. i lud uzbrojony powtarzał ciągle, iż dymissya ministeryum nie jest w stanie okupić wszystkiéj krwi przelanéj. O szóstéj wieczór zaczęto stawiać na ulicy du Temple i Sainte-Avoie barrykady olbrzymiéj wielkości.

O w pół do osméj na ulicy Bourg-l'Abbé przy rogu ulicy Neuve-Bourg-l'Abbé trwała walka ciągle pomiędzy ludem i 150 żołnierzami z gwardyi municypalnéj — Gwardya narodowa przybyła na miejsce bitwy, otoczyła gwardyą municypalną i zmusiła ją do złożenia w swe ręce broni.

W walce téj, ze strony ludu zginęło dwie osoby, z gwardyi zaś municypalnéj zostało kilkunastu, tak rannych jak zabitych.

O osméj wieczorem cały Paryż unosił się z radości. — Na bulwarach i na wszystkich ulicach oświetlenie było powszechne; obywatele zatrzymywali jeden drugiego udzielając sobie nawzajem dobrą nowinę: O upadku Ministeryum Guizota. Nadewszystko na ulicach Saint-Denis i Saint-Martin oświetlenie było prawdziwie rzęsiste i tłumy ludu się cisnęły. Na tych dwóch ulicach obywatele rozdawali karteczki papieru na których wydrukowany był wyraz *Reforma* zachęcając Paryżan do przypięcia téj karteczki na kapeluszu i udania się jutro rano w najlepszym porządku do Izby deputowanych. Barykady jednak wznosiły się na małych uliczkach.

Widziano przechodzących ludzi zbrojnych. Inni pukali do domów żądając broni i jak tylko takową otrzymali, pisali natychmiast na bramie kredą: *broń dana* lub *nie ma broni.*

Na drugim końcu stolicy na placu Vendôme zrobiono wielką demonstracyą pod oknami p. Hébert ministra sprawiedliwości. Wielkie zgromadzenie złożone z więcéj jak ośmiu tysięcy ludzi udało się przed ministeryum sprawiedliwości gdzie zadowolniło się tylko okrzykami: precz z Hebertem! precz z zwolennikiem obskurantyzmu!

Demonstracye podobne zdawały się bardzo mało ludność niepokoić. Ogół był dumny i wesoły z obalenia ministeryum, a bojaźliwych zaspokajał widok wojska różnéj broni, w rozmaite strony się rozchodzącego. W tém zatrważająca wiadomość obiega cały Paryż, okropną rzeź dopełniono na bulwarach kapucynek. Słuchajmy co mówi *National:* „Dziś wieczór po godzinie dziesiątéj jedna gromada przechodziła około ministeryum spraw zagranicznych śpiewając *Marsyliankę* i *Umrzeć za ojczyznę.*"

„Nagle bez żadnego poprzedniego wezwania, bez naj-

mniejszéj formalności prawnéj, dotykając prawie bronią piersi ludu, dano ognia."

Pięćdziesiąt dwie osób padło na ziemię tak rannych, jak zabitych: okrzyk przerażenia i zemsty wyrwał się z piersi ludu padającego ofiarą tak nikczemnéj zdrady.

„Tłum ten podzielił się zaraz na liczne oddziały, jedne pozostały dla zebrania zabitych i odnoszenia rannych do szpitala; drugie przebiegając aż do bulwarów włoskich, oburzone krzyczały z rozpaczą: *Do broni! do broni! mordują nas!* Inni znów wracając do części miasta przez nich zamieszkiwanéj opowiadali ten okropny wypadek, siejąc wszędzie gniew, jakim sami przejęci byli.

„Wkrótce potém widzieliśmy przed redakcyą dziennika National wracający wóz napełniony poległymi, wóz ten oświécony był pochodniami, otoczony dzielnymi ludźmi, którym oburzenie wstrzymywało łzy i którzy odkrywając rany jeszcze krew sączące, wskazując swych braci, co tylko wesołych i śpiewających, a teraz leżących bez duszy i ciepłych jeszcze od kul które ich przeszyły, krzyczeli z wściekłością. „To są mordercy co na nich uderzyli! My ich po„mścimy! dajcie nam broni! broni!" a pochodnie rzucając blask swój to na trupów to na lud który je odprowadzał, podwajał jeszcze gwałtowne wzruszenia, jakie sprawiał ten pochód pogrzebowy. Pan Garnier-Pagès, znajdował się właśnie w naszém biórze i odezwał się do obecnych obywateli, łatwo jest pojąć, co on i my na widok tak słusznéj czuliśmy rozpaczy. Deputowany ten przyrzekł; że całe jego usiłowanie zmierzać będzie, aby lud napadnięty i mordowany odebrał zadosyć uczynienie od bezbożnych i krwiożerczych ministrów.

Wóz posunął się daléj, ciągnięty i oświetlony przez lud. Obnosząc tych zmarłych po najodleglejszych punktach, wszędzie otączający dawali się słyszeć z politowaniem i bo-

leścią męzką, a okropném oburzeniem, które wszędzie lud podzielał."

„Parę godzin zaledwie upłynęło a wypadek ten rozszedł się po Paryżu; co tylko przebiegliśmy okręgi sąsiednie, aby się przekonać o wrażeniu jakie uczynił. Można powiedzieć iż nie było spoczynku dla nikogo. Gromady wzburzone stoją po ulicach, słychać wszystkich powłarzających: *to nikczemnie!* postawione są barrykady na ulicach Cadet, Vivienne, Grange-Batelière; ruch nadzwyczajny panuje w tym punkcie stolicy, który do wzburzenia był zawsze najmniéj skłonny."

Ponieważ mieliśmy tę smutną korzyść; iż byliśmy świadkami tego okropnego widowiska, możemy zaręczyć że sześćdziesiąt a nie pięćdziesiąt dwie osób obojéj płci, różnego wieku i rozmaitych stanów padło ofiarą téj zasadzki; lecz powinniśmy także dodać, że istotna przyczyna nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona: jakoż według innego opowiadania wystrzał, którego sprawcy trudno było wyśledzić, a który wymierzony być się zdawał przeciwko wojsku, stał się przyczyną tego okropnego wypadku i zrządził rozpoczęcie kroków nieprzyjaznych w chwili, kiedy wojsko w zawieszeniu być się zdawało.

Nie podobném jest prawie wyobrażenie widoku, jaki bulwary włoskie przedstawiały w chwili, w któréj wóz dźwigający 17 trupów, tłumem ludu wzburzonego, otoczony, przy blasku pochodni przybył na ulicę Lepelletier na przeciwko bióra redakcyi *National*. *Zemsta* wołano ze wszech stron, *do broni! obywatele!* Widzieliśmy co tylko przechodzące wojsko (piechotę, konnicę i artylleryą) i zmierzające ku Tuilleries. Wiadomość ta powiększyła rozpacz ludu. Zaczęto natychmiast stawiać barrykady z drzew rosnących na bulwarach; lecz broni brakowało; jedyny ruśnikarz w tym okręgu został z niéj obrany. Orszak pogrzebowy ruszył ulicą Jean-Jacques-Rousseau zmierzając ku redakcyi dziennika

la Reforme. P. Ferdynand Flocon redaktor główny tego dziennika zawiadomiony przez kilku obywaleli przybiegł oświadczyć; iż sprawiedliwość będzie wymierzoną. — Lud oddalił się wołając: *do broni!* i wóz śmiertelny postępował daléj w pośród tysiącznych okrzyków zemsty dających się słyszeć z wielu bardzo okien.

Podczas stawiania barrykad na bulwarach i w ludnych okręgach rozciągających się od ulicy Montmartre aż do Marais, lewe wybrzeże Sekwany zwyczajnie tak spokojne, zaczęło się poruszać. Uczniowie wracający z bulwarów, opowiadali wzburzonemu tłumowi opłakania godną katastrofę przy pałacu kapucynek. — Rozjątrzenie doszło do najwyższego stopnia. Zegary co tylko północ uderzyły. Od samego rana przedmieście Saint-Marceau i okręg szkolny miały powierzchowność groźną. — Wieczorem zrabowano kilka sklepów ruśnikarzy i gromada młodych ludzi prowadzona jak mówią przez uczniów szkoły politechnicznéj uderzyła w dzwon w kościele Sgo Sulpicyusza. P. Boulay (de la Meurthe) pułkownik 11 legii kazał uderzyć apel. Bardzo mała liczba gwardzistów stawiła się na to wezwanie, wszyscy przybyli przerażeni, była nawet chwila nieporządku. — Sztab główny oślepiony jakimś rodzajem uporu nie chciał wydać ładunków gwardyi narodowéj. Uformowano więc ogromny patrol, który przebiegał wszystkie okręgi tego obwodu — w téj stronie panował spokój, lecz zdala dawał się słyszeć odgłos wystrzałów. W nocy p. Démonts, Mer 11go obwodu, przyszedł zawiadomić gwardyą narodową obozującą na ulicy, że król polecił P. Thiers i O. Barrot utworzyć nowe ministeryum, wiadomość ta przyjętą została ponurem milczeniem. Wszyscy byli w oczekiwaniu nowych i ważnych wypadków.

Dzień 24 Lutego — Czwartek.

BARRYKADY. — ZMIANA MINISTERYUM — RANNE WYPADKI — ABDYKACYA KRÓLA — NAPAD NA ODWACH DU CHATEAU D'EAU — WZIĘCIE TUILERIES — UCIECZKA KRÓLA — KSIĘŻNA ORLEANS W IZBIE DEPUTOWANYCH — OGŁOSZENIE RZECZYPOSPOLITEJ.

W dniu tym tyle stanowczym i zadziwiającym w historyi, wypadki z tak nadzwyczajną szybkością po sobie następowały, iż niepodobieństwem prawie było postępować za nimi.

Załączamy tu tylko wierne sprawozdanie wszystkich wydarzeń, jakie w tych dniach pamiętnych miejsce miały.

Okropny wypadek na bulwarze kapucynek, sprawił rewolucyą nieuchronną, zdawało się bowiem; iż obydwie Izby, wyzywały, że tak powiem, z pogardą gniew ludu już uzbrojonego. Na posiedzeniu we środę odbytém, p. Boissy zażądał znowu w Izbie parów pozwolenia do uczynienia interpellacyj ministrom względem wypadków na dniu wczorajszym i dzisiejszym zaszłych. Propozycya ta odrzuconą została, w pośród największego zamieszania; również, wniosek tegóż r dzaju P. Althon-Shée podobny los spotkał; — w izbie deputowanych, P. Guizot interpellowany przez P. Vavin deputowanego jedenastego okręgu, względem niezwołania gwardyi narodowéj, odpowiedział; iż p. Molé polecone zostało przez króla utworzenie nowego ministeryum i dopóki takowe istnieć nie będzie; on i jego koledzy zdołają utrzymać poszanowanie porządku. Nazwisko p. Molé, którego ministeryum było tak mało popularne. w chwili obecnéj nie było dostateczne do uspokojenia trwogi. Krew się lała, lud był w ostatnim stopniu rozpaczy i nieufności; zmia-

na ministeryum nie była już dostateczną do zadowolenia go; żądał on reform radykalnych i to w jak najkrótszym czasie.

We czwartek rano, dzienniki demokratyczne w Paryżu, *la Reforme* i *le National*, następujące ogłoszenie wydrukowały:

„Ministeryum zostało obalone, to słusznie. Lecz ostatnie wypadki, które wzburzyły stolicę, wymagają całéj uwagi wszystkich dobrych obywateli, nad wyborem środków, których potrzeba stała się wcale nieuchronną.

„Manifestacya prawna, oddawna zapowiedziana, nagle upadła przed gwałcącą wolność pogróżką, rzuconą przez ministeryum z wysokości mownicy. Rozwinięto ogromne przygotowania wojenne jakby Paryż miał nieprzyjaciół nie na granicach, lecz w pośród siebie. Lud szlachetnie wzruszony i bezbronny widział szeregi swoje dziesiątkowane przez żołnierzy. Bohaterska krew płynęła.

„W podobnych okolicznościach my członkowie komitetu wyborczego i demokratycznego w obwodach Sekwany, poczytujemy za obowiązek przypomnieć, że na miłości ojczyzny wszystkich obywateli urządzonych w gwardye narodowe spoczywają w myśl nawet karty konstytucyjnéj zapewnienia naszej wolności.

„Widzieliśmy na wielu punktach, żołnierzy wstrzymujących się ze szlachetnym smutkiem, i z uczuciem braterskiem przed ludem bezbronnym. I w saméj rzeczy, jakaż to przykra jest dla ludzi honoru ostateczność, wybierać pomiędzy przekroczeniem praw karności wojskowéj a zabijaniem swoich współobywateli! Stolica nauk, sztuk, przemysłu i oświecenia, Paryż wreszcie nie może być polem bitwy, tak pożądanéj przez odważnych żołnierzy francuzkich. Postępowanie ich dowiodło tego i potępili rolę jaką na nich włożono.

„Z drugiéj strony gwardya narodowa objawiła z całą mocą, jak to było jéj powinnością, żądanie reformy, i nie-

zawodném jest, iż takową otrzymałaby bez ‚najmniejszego rozlewu krwi, gdyby ministeryum nieuczyniło było zaczepki wprost, zaczepki popartéj tak znaczną ilością wojska—z tego powodu członkowie komitetu wyborczego demokratycznego przedstawiają wszystkim obywatelom do podpisu prośbę następującą:

„Zważywszy:

„Że użycie wojska dla uspokojenia zamieszek cywilnych ubliża godności i wolności ludu, a nawet moralnemu usposobieniu wojska;

„Że nastąpiło obalenie istniejacego porządku i nieustanne zaprzeczenie wolności;

„ Że samo odwołanie się do siły zbrojnéj jest zbro-
„ dnią przeciw prawom;

„ Że niesprawiedliwością i barbarzyństwem jest zmu-
„ szać ludzi honoru do wybierania między obowiązkami żoł-
„ nierza i obywatela;

„ Że gwardya narodowa była ustanowioną li tylko dla
„ utrzymania spokoju stolicy i zabezpieczenia wolności na-
„ rodowéj;

„ Że do niéj tylko należy odróżnić rewolucyą od buntu;

„ Obywatele podpisani żądają: aby cała ludność była
„ wcieloną do gwardyi narodowéj;

„ Aby gwardya municypalna była rozwiązaną;

„ Żądają postanowienia prawa, że na przyszłość woj-
„ sko nie może być użyte do uśmierzenia zamieszań ludo-
„ wych;

„ Guinard, wyborca, delegowany 8 obwodu;

„ Dawid (d'Angers) wyborca, delegowany 11 obwodu,
„ członek instytutu;

„ Martin (de Strasbourg) wyborca delegowany 10 ob-
„ wodu, były deputowany;

„ Durand Saint - Amand wyborca, delegowany 1 ob-
„ wodu;

„ Felix Pyat, wyborca, delegowany 5go obwodu;

„ Greinbeiser, kapitan 3éj legii, delegowany 5 obwodu;

„ Vasnier, kapitan 4 legii, delegowany 4 obwodu;

„ Haguette wyborca municypalny, delegowany 4go ob-
„ wodu;

„ Recurt, kapitan 8 legii, wzborca, delegowany 8 ob-
„ wodu;

„ O. Gellée wyborca, delegowany 9go obwodu;

„ Chaumier wyborca, delegowany 9go obwodu;

„ L. Monduit wyborca, delegowany 11go obwodu;

„ M. Goudchaux wyborca, delegowany 2go obwodu;

„ Barbiər wyborca, delegowany 10go obwodu;

„ Lauveau kapitan 7éj legii wyborca, delegowany 7go
„ obwodu;

„ Dauphin kapitan 7éj legii, wyborca delegowany 7go
„ obwodu;

„ Destourbet kapitan 7éj legii, wyborca delegowany 7go
„ obwodu;

„ Jules Bastide wyborca delegowany 7go obwodu;

„ Hovyn dowódzca batalionu 3éj legii, wyborca dele-
„ gowany 3go obwodu;

„ Victor Masson, wyborca delegowany 11go obwodu;

„ De la Châtre wyborca, delegowany 1go obwodu;

„ Cerceuil, kapitan 8éj legii, wyborca, delegowany 8go
„ obwodu;“ —

Wszystkie zmiany wnioskowane lub przyjęte, wszystkie rachuby ministeryalne, stały się obecnie bez użyteczne. Królestwo zniknęło i książe obrany w roku 1830 został zmuszony dzielić los Karola X.

Paryż o godzinie 6éj zrana pokryty był barykadami. Najspokojniejsi obywatele rzucili się do odbrukowywania ulic i do kucia lanc olbrzymie przygotowania zostały po kończone.— O 8éj bito apel na wszystkich ulicach i gwardya narodowa się zbierała.

Tysiące obywateli uzbrojonych w fuzye, pałasze, piki i pistolety udawało się za barykady, na których chorągiew trojkolorowa niebawem powiewać zaczęła.

Wielkie wachanie, dawało się spostrzegać wśród wojska liniowego, które ponure i z smutkiem oczekiwało wypadków.

Poruszenie ludu objawiło się w krótce z całym zapałem, i jak gdyby na gwałt uderzono we wszystkie dzwony.

Około 7éj z rana dał się słyszeć ogień plutonowy, w stronie równolegle leżącéj do przedmieścia Montmartre, na bulwarze; a w godzinę pózniéj miała miejsce żwawa utarczka pomiędzy ludem i wojskiem na bulwarze Saint-Denis.

Na ten odgłos jakby cudem nowe barykady stanęły; ulice zostały odbrukowane, na każdym rogu nowe przeszkody ze stosów kamienia z bruku, dochodzące do 2ch metrów wysokości wzniesiono.

O godzinie 9éj doniesiono, iż król przywołał w nocy do siebie PP. Odilon Barrot i Thiers, że nowe Ministeryum z PP. Odilon Barrot, Thiers. Duvergier de Hauranne, Léon de Malleville i de Rémusat jest utworzone, nadto rozwiązanie Izby uchwalonem zostało.

Przez jakieś zaślepienie postanowienia tego, rząd niekazał wydrukować, w *Monitorze*, zamieszczono tylko mianowanie P. Bugeaud na urząd głównie dowodzącego siłą zbrojną w departamencie Sekwany.

O w pół do jedenastéj 45 pułk liniowy bratał się z ludem i odprowadzony przez gwardyą narodową, wszedł do koszar de la Nouvelle-France. Prawie na całéj linii wojsko oddawało broń. Jedna tylko gwardya Municypalna pozostała przedmiotem nienawiści ludu. Król uwiadomiony o tak smutnych wypadkach które dochodziły jedne po drugich do Tuileries, zmuszony był ustąpić.

Poniższe opowiadanie bierzemy z Dziennika *La Presse*, wszystkie pozory prawdopodobieństwa przemawiają za niem,

bowiem P. Emile de Girardin, redaktor główny tego dziennika, w téj chwili grał dosyć ważną rolę;

„O godzinie 9éj rozchodzi się pogłoska; iż jakieś narady miały miejsce. Liczni oficerowie służbowi; przebiegają drogi około pałacu.

„W krótce dowiadujemy się z większą pewnością, iż po uczynionych przedstawieniach, koncessye niezawodnie nastąpią. Donoszą; iż Marszałek Bugeaud mianowany w nocy głównie dowodzącym gwardyą narodową w Departamencie Sekwany, odwołanym został zaraz po zanominowaniu, a na jego miejsce powołany został Generał Lamoriciére. Mówią o Ministeryum Thiersa i Odilon Barrot.|

„Wiadomości te są urzędownie poświadczone. Na bulwary nadchodzi rozkaz zaprzestania k oków nieprzyjacielskich. Wojsko liniowe zarzuca natychmiast broń na ramie. Wszystkie oddziały stojące na bulwarach, defilują krokiem zwyczajnym przed ludem, który ich przyjmuje licznemi okrzyki „niech żyje“! Gwardya narodowa zamyka pochód. Witana jest wszędzie najżywszemi oklaski.

„W tymże czasie w stronę przeciwną inny orszak schodzi z bulwaru. W nim można rozeznać p. Odilon Barrot, jednego z naczelników wskazanego ministeryum, otoczonego p. p. Horacym Vernet w ubiorze oficera gwardyi narodowéj, Oskarem Lafayette, Quinette i kilku innymi członkami izby deputowanych. Krzyki pomięszane dają się słyszeć. Tłum ludu rzuca się za orszakiem zmierzającym ulicą Saint-Denis ku ratuszowi (Hôtel-de-Ville). Całe to zgromadzenie zatrzymuje się u stóp wielkiéj barrykady o któréj mówiliśmy wyżéj. Osoby towarzyszące p. O. Barrot usiłują utorować mu drogę, tłum opiera się.

„P. O. Barrot żąda mówić; zaledwo może wyrzec tylko te wyrazy: „Moi dobrzy przyjaciele, wspólne nasze „usiłowania odniosły zwycięztwo. Odzyskaliśmy znowu „wolność i co daleko więcéj znaczy odzyskaliśmy uczciwość“.

Głos jest przerwany okrzykami... „To niedostateczne! By-„liśmy już tyle razy oszukani!“ odpowiadają ze wszystkich stron. Jeden z ludu wystąpił naprzód i z całym zapałem dał się słyszeć, że koncessye dane są zapóźno. P. Odilon zwrócił się, i cel powstania poznać można było po odgłosach jakie zewsząd słyszeć się po drodze dawały. O w pół do jedenastéj, następujące ogłoszenie wydrukowano i rozrzucono:

„*Obywatele Paryża!*

„Rozkaz dany jest do wstrzymania ognia — Odebra-„liśmy polecenie od króla utworzenia nowego ministeryum. „Izba deputowanych ma być rozwiązana. Odwołujemy się „do narodu. Jenerał Lamoricière jest mianowany głównie „dowodzącym gwardyą narodową Paryzką.

„PP. Odilon Barrot, Thiers, Lamoricière, Duvergier „de Hauranne są ministrami.

„*Wolność! Porządek! Reforma!*

„podpisano: *Odilon Barrot i Thiers.*“

„Ogłoszenia powyższe natychmiast porozdzierano, poruszenia następowały daléj — Przez Palais-Royal i plac Karuzel lud zmierzał ku Tuileries.

„W południe deputowani przybyli do Tuileries, ze zdaniem sprawy o stanie stolicy, otoczeni ludem, wprowadzeni zostali na plac Karruzelu przez adjutantów gwardyi narodowéj; plac ten w téj chwili zajęty był, przez wozy z żywnością i amunicyą, przez liczne szwadrony kirassyerów i rozmaitéj broni wojsko, którego powierzchowność ponura i znękana smutny przedstawiała widok.

„W pałacu, strapienie malowało się na wszystkich twarzach. Mnóstwo Generałów znajdowało się w salonach, pytając się wzajem o wiadomości; lecz żaden nieprzedstawiał najmniejszego środka, do wyjścia z tego położenia,

znaczna liczba członków obu Izb była obecna: Panowie Thiers, de Lasteyrie, Dupin, Emil de Girardin przybywali kolejno, ten ostatni sam jeden przeszedł w poprzek Paryż, i namówił króla do złożenia korony.

„O godzinie pierwszéj następujące ogłoszenie widzieć się daje.

„*Obywatele!*

„Abdykacya króla.
„Regencya księżnéj Orleanu.
„Rozwiązanie Izby.
„Przebaczenie ogólne.“

Jeszcze raz było za późno. Cała ludność powstała. Przed massą ludu zgniewanego, urzędnicy tak cywilni jako i wojskowi, albo oddalali się jeden za drugim, albo nie przynosili władzy chwiejącéj się, żadnéj pomocy. Wszystkie odwachy, koszary, były zdobyte, zrabowane, a szczególniéj należące do gwardyi municypalnéj; i jak powiedzieliśmy wojsko garnizonowe, i z okolic Paryża prawie wszędzie bratało się z ludem. 52 pułk linijowy oddał broń, nie dawszy nawet ani jednego wystrzału.

Lud mając na czele liczne oddziały gwardyi narodowéj, przybył około południa do Palais-Royal. Odwach du Chateau-d'Eau leżący przed pałacem, był zajęty przez gwardyą municypalną. Officer oddziału tego kazał dać ognia, i w téj chwili rozpoczęła się najokropniejsza walka. Napróżno odważni obywatele i officerowie starali się uśmierzyć bitwę. Zarówno obrona jak i napad był zapalczywy. Generał Lamoricière przybywając z Tuileries chciał zmusić gwardzistów municypalnych do złożenia broni i w rękę został raniony. — Z jednéj i drugiéj strony walka trwała zawzięta; wypadek był niewątpliwy, zwłaszcza; że już wiedziano o wzięciu Tuileries. Lud rozjątrzony oporem rzucił się ulicą Saint-Thomas du Louvre i pod ogniem municypalnych, obłożył

snopkami siana całą tę stronę odwachu. Strzelanie ustało; i w jednéj chwili cały ten budynek otoczony był płomieniem, a okrzykom: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ odpowiadały krzyki ofiar tego pożaru. Wielu żołnierzy z gwardyi municypalnéj, jak i z 14 pułku liniowego szukało ratunku w ucieczce, lecz natychmiast pozabijani zostali wraz z dowódzcą batalionu, który odebrał pchnięcie bagnetem. Około pięédziesięciu osób zostało spalonych, między niemi znajdowało się kilku z młodzieży przyaresztowanych wczoraj, i tymczasowo na tym zostawionych odwachu. — Lud po spełnieniu zemsty, rzucił się do podnoszenia tak rannych jak zabitych, których przeniesiono natychmiast na galeryą Orleańską. Obecni odkrywali z uszanowaniem głowy przed noszami, na których spoczywały jednéj czy drugiéj strony ofiary.

Palais Royal został zdobyty i mieszkania królewskie zupełnie zrabowane. Chciano nawet podłożyć ogień. — W innym punkcie lud z coraz większym zapałem uderzał na wojsko opierające się, a szczególniéj na municypalnych i strzelców de Vincennes. — Wojsko opuściło plac przed ratuszem (Hôtel-de-Ville) który zaraz lud zajął. Do Paryżan przyłączyło się trzy tysiące mieszkańców z Rouen i Hâvre przybyłych z rana koleją żelazną, zaopatrzonych w broń i amunicyę. —

Trzeba powiedzieć; iż nigdy rozpacz ludu paryzkiego nie objawiła się z takim zapałem. Nie było ani jednego okręgu w mieście, w którym by powstanie nie było ogólne, dzieci, kobiety, starcy, robotnicy, gwardya narodowa, wszystko stało pod bronią.

Od rana wzniosły się barrykady jednocześnie, w okręgu szkolnym i na przedmieście Saint-Germain. Co chwila ludzie zbrojni schodzili na ulice. Odwach w pałacu sądu wojennego na ulicy Cherche-Midi mimo chwilowego oporu został wzięty, w czasie, gdy lud zdobywał więzienie woj-

skowe w Abbaye. — Wojsko linijowe nie było w stanie stawić długiego oporu rozjątrzonemu ludowi. Więzienie w Abbaye zostało wzięte i wszyscy więzniowie puszczeni na wolność, pomiędzy nimi znajdowało się trzech żołnierzy skazanych na śmierć. Na jednym z nich wyrok miał być wykonany nazajutrz rano. Nie można sobie wyobrazić radości, z jaką przyjął swoich oswobodzicieli! wzruszenie jego tak było wielkie, iż upadł prawie omdlały. Zwycięzcy upojeni walką zrabowali więzienie wojskowe i spalili wszystkie regestra więźniów. — W jednymże czasie wielu gwardzistów narodowych na czele znacznéj liczby ludu uzbrojonego w piki i fuzye, zmierzało ku pałacowi Luxemburg. Najmniejszego nie znaleziono oporu. Mówią tylko iż stróż jeden dawszy ognia z karabinu do zbliżających się został zabity na miejscu. Tymczasem; gdy jedna część ludu zajmowała pałac w posiadanie — druga pod dowództwem ucznia ze szkoły politechnicznéj zbliżyła się do bramy żelaznéj ogrodu, będącéj na przeciwko ulicy Ferou. Po próżném usiłowaniu wyłamania kraty, jeden robotnik przeszedł przez wierzch z zamiarem szukania kluczy. — Nagle czterech żołnierzy zamkniętych na odwachu więzienia wychodzą z bronią: kapral daje ognia, szczęśliwym trafem nie ranił nikogo i ucieka z całéj siły. Trzech żołnierzy opuszczonych, widząc broń ku nim wymierzoną, oddają broń, a tłum zwycięzki zmierza ku odwachowi i koszarom weteranów, którzy oddają natychmiast ammunicyą, karabiny i pałasze. — Wiadomość o abdykacyi króla rozrzucana przez adjutantów i konną gwardyą narodową rozbiega się nareszcie w całym okręgu „*Już za późno!*“ była jednozgodna ludu odpowiedź.

Wróćmy się do okręgu Palais - Royal.

Konnica i piechota która obozowała noc całą, zgromadziły się na placu Karuzel. Kilka batalionów gwardyi narodowéj przyszło i uszykowało się jakby do walki; przechodząc zostali przyjęci okrzykami, *Niech żyje Gwardya*

Narodowa pochodzącemi z pułków linijowych i odpowiedzieli okrzykiem: *Niech żyje wojsko ! Niech żyje Reforma !*

Kilka chwil późniéj Marszałek Bugeaud pokazał się na czele znacznéj liczby officerów głównego sztabu. Przeszedł przed frontem Gwardyi Narodowéj probując przyjęcia jako głównie dowodzący. Okrzyki, *Niech żyje Reforma !* dały się słyszeć.

Kilka chwil późniéj Ludwik Filip przyjechał konno, towarzyszyli mu książęta Nemours i Montpensier, przebiegł również przed frontem pułków i legii. — Różnorodne okrzyki słyszeć się dały, pomiędzy któremi, *Niech żyje reforma !* najłatwiéj rozróżnić się dały. Po skończonym przeglądzie wszedł do Tuileries.

Dowiedziano się dopiero, że lud posunął swe barrykady aż pod same Tuileries, od strony ulicy Richelieu i de Rivoli; że ministeryum Thiers i Odilon Barrot zostało przez lud odrzucone i że zdobywanie Tuileries było nieochybne.

Generał Lamoriciére, tylko co mianowany głównie dowodzącym, zrobił przegląd tak wojska linijowego jak i gwardyi narodowéj, potem udał się ku ulicy Richelieu probując uspokoić wzburzenie umysłów.

Nakoniec około godziny jedenastéj pokazała się kolumna powstańców postępujących od ulicy Rohan, spokojnie lecz zbrojno; weszła na plac Karuzelu napełnionego wojskiem i zaczęła się porozumiewać ze sztabem.

P. Thiers wyszedł pieszo z Tuileries w towarzystwie obu Książąt, zmierzając do głównego sztabu; lecz nie zastawszy już deputacyi od ludu, wrócił się do pawilonu Marsan.

Około dwunastéj linijowe pułki i gwardya Narodowa uszykowała się frontem do ulicy Rohan, gdyż z tamtąd spodziewano się przyjścia szeregów ludu; inne pułki weszły w wewnętrzne podworce Tuileries. W dziesięć minut

później, całe wojsko ustąpiło z Karuzelu i uszykowało się do walki za żelaznemi sztachetami powyższego dziedzińca.

Podczas gdy ruch ten był wykonany, doniesiono: że Ludwik Filip złożył koronę, i odjechał konno w towarzystwie całéj konnicy. Mówią: iż kilka furgonów znajdujących się około pawilonu Marsan pobiegło za królem.— Nagle wszystkie pułki, jak również i gwardya narodowa opuściła wewnętrzny dziedziniec Tuileries, a w kwandrans cała przestrzeń znajdująca się w równoległobocznym Karuzelu była opróżnioną.

Nakoniec spostrzeżono otwierające się okna zamku i powiewające sztandary ludu, oraz wystrzały w powietrze na znak ukontentowania.

Powoli massy ludu otaczające Tuileries, rzuciły się wszystkiemi przejściami na Karuzel i rozbiegły się po pokojach zamkowych

Wszystko to trwało zaledwie godzinę i od tego czasu napływ ludu był bezustanny.

Łatwo domyślić się można jak trudném jest opowiedzenie wszystkich wypadków téj wielkiéj dramy, przestaniemy zatém na opisaniu tych tylko wydarzeń, które miały miejsce przy wzięciu Tuileries, a które w nowym dzienniku *Assemblé National* umieszczone były przez jednego z naocznych świądków:

Wzięcie Tuileries.

„Szósta legija mając na czele swego mera, podpułkownika, dwóch dowódzców batalionu i wielu oficerów maszerowała ku Tuileries: będąc na ulicy de l'Echelle usłyszała wystrzały od strony placu Palais-Royal; pochodziły one z odwachu Chateau-d'Eau, którego żołnierze zaczęli walkę. W mgnieniu oka, legija rzuca się w ogień, a wraz i tysiące osób, za nią postępujących.

„W téj chwili marszałek Gérard pokazał się z zieloną

gałązką w ręku, namawiając walczących do wstrzymania bitwy — żołnierze z odwachu odmówili. Marszałek wrócił na róg ulicy Saint-Honoré, i spostrzegł oficera z zamku niosącego jakiś papier; było to abdykacya Ludwika Filipa; obywatel Aubert-Soche porucznik 5 legii odebrał takową z rąk oficera i oddał do zachowania obywatelowi Lagrange z Lyonu. Walka trwała ciągle. Obawiano się ażeby wojsko zamknięte w Tuileries nie napadło na walczących z boku. — Rozpoznanie natychmiast wykonane zostało.

„Trzy tysiące piechoty, sześć armat ustawionych w bateryą i dwa szwadrony dragonów, zostawało wewnątrz dziedzińca za kratą, nie licząc w to stróżów uzbrojonych i pewnéj liczby gwardyi muuicypalnéj; siła ta broniona kratą i armatami, gdyby była napadniętą na tak szerokim placu, mogłaby stoczyć krwawą walkę; obawa była wielka. Największe milczenie panowało, przerywane tylko ogniem ręcznéj broni na placu Palais-Royal, i kilku wystrzałami już danemi do wojska zamkniętego w zamku.

„Nagle donoszą: że 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 10 legija otaczają Tuileries i że inne legije są już w marszu — walka zdawała się nieuchronną. W téj chwili porucznik Aubert-Roche postąpił ku bramie blisko ulicy Rivoli będącéj i zażądał dowodzącego zamkiem. Ten przybiegł cały zmięszany.— „Zginęliście krzyknął porucznik; jesteście otoczeni i walka się zacznie, jeśli nieustąpicie z Tuileries i nieoddacie ich gwardyi narodowéj.“

„Komendant rozumiejąc położenie, ustawił wojsko w linią tyłem do zamku, bez rozkazu jednak do wyjścia,— przedtém było ono ustawione do bitwy. Widząc, że odwrot nie następuje, obywatel Aubert-Roche w towarzystwie obywatela Lesueur dowódzcy batalionu z Gagny-Rincy, który się przyłączył do 5 legii, pobiegł do bramy będącéj na ulicy Rivoli, tam meldują się jako parlamentarze—bramę im otwierają, i sami z pałaszem w ręku wchodzą na dziedziniec

napełniony żołnierstwem; kommendant Tuileries zbliża się do nich, mówiąc; iż kazał cofnąć się wojsku. „To niedosyć odpowiada porucznik, trzeba opuścić zupełnie zamek, inaczéj sprowadzicie nieszczęście."

„Dowodzący zamkiem poprowadził dopiero tych oficerów przed pawilon Horloge, gdzie się znajdował książe Nemours i wielu generałów w największém przerażeniu. Mości książe mówi kommendant Tuilleries, oto jest dobry obywatel, który poda Waszéj Książęcéj Mości sposoby uniknienia krwi przelewu. Cóż potrzeba czynić? odpowiada książe Nemours głosem drżącym, odwracając się do porucznika, którego mu przedstawiono. Panie trzeba opuścić natychmiast zamek, oddać go Gwardyi Narodowéj, inaczéj zginęliście; walka będzie krwawa. — Tuileries są otoczone; 5ta legija do któréj należę, walczy teraz w Palais-Royal; na jéj czele walczy Mer i wszyscy wyżsi oficerowie.— Zważ Pan; że jeżeli bitwa tam się skończy, nim to wojsko opuści zamek, walka tutaj się rozpocznie, mimo nawet naszéj woli. — Pan tak sądzisz? odpowiedział książe, dam zaraz rozkaz wydalenia wojska. — I w téj chwili w obecności tych oficerów Gwardyi Narodowéj daje rozkaz do odwrotu.

„Artyllerya ciągnie przez bramę od strony Palais-Royal; Główny sztab z księciem Nemours przez pawilon Horloge, zmuszając konie do zejścia po schodach; konnica postępuje za nimi, — a piechota zamyka odwrót; w pośpiechu zapomniano nawet pościągać żołnierzy stojących na posterunkach. Obywatel Aubert-Roche podjął się wprowadzić do zamku Gwardyą Narodową; i w rzeczy saméj poszedł zawiadomić Gwardzistów, którzy stali tuż przy głównym sztabie.

„Ci wzniosłszy karabiny w powietrze, wchodzą na dziedziniec Tuileries bramą z ulicy Rivoli w towarzystwie ciekawych, wielce zdziwionych tak łatwém oddaniem zamku, W kwandrans późniéj zakończono walkę w Palais-Royal;—

walczący rzucili się z zapałem ku zdobyciu Tuileries, lecz zastali wszystkie bramy otwarte.

„Tak więc wziętą albo raczéj oddaną została, ta groźna forteca. Jeden gwardzista robi wezwanie w imie ludu uzbrojonego i królestwo ustępuje z placu.“

Ucieczka Ludwika Filipa.

Zbliżamy się nareszcie do ostatniéj sceny znikłego w kilku godzinach królestwa. Ludwik Filip złożył koronę. W kilka chwil późniéj przy Pont-Tournant ujrzano wychodzących z ogrodu Tuilleries gwardzistów konnych, idących krokiem powolnym, jakby na czele jakiego orszaku, wzywając przytomnych, to gestem, to głosem do wstrzymania się od wszelkich manifestacyj nieprzyjaznych; usłyszano nawet wyrazy pochodzące z ich strony: „*Nieszczęśliwa ofiara.*“

Ujrzano nareszcie wychodzącego bramą z Tuilleries, w pośród konnicy, mającego za sobą z tyłu blizko trzydzieści osób w rozmaitych uniformach, Ludwika Filipa piechotą, prawą ręką opierał się dosyć silnie na lewém ramieniu królowéj; ta szła krokiem silnym, rzucając zarazem spojrzenia pewne i zagniewane na wszystko, co ją otaczało. — Ludwik Filip był we fraku czarnym, kapeluszu okrągłym, bez żadnych oznak. Królowa w wielkiéj żałobie. Mówiono; że udawali się do izby deputowanych dla złożenia tam aktu abdykacyi.

Mimo ostrzeżenia danego, krzyki dawały się słyszeć; rozróżniano szczególniéj „*Niech żyje Reforma! Niech żyje Francya!*“ a dwa, czy trzy głosy *Niech żyje król!* zmięszały się z powyższémi. Jak tylko przeszli plac, który niegdyś tworzył Pont-Tournant i co tylko weszli na smołowiec otaczający obelisk Luxor, Ludwik Filip, królowa i cała gruppa zatrzymała się bez najmniejszéj oznaki potrzeby. Nagle otoczoną została przez mnóstwo ludu, tak pieszych

jak konnych. Ludwik zdawał się być przestraszony tak nagłém zbliżeniem się ludu.

W istocie miejsce przypadkiem wybrane, szczególniejsze przybierało znaczenie; o kilka kroków tylko, jeden z Burbonów, niewinna ofiara, byłby był bardzo szczęśliwy, gdyby podobne obchodzenie się z nim, było go spotkało! [1]). Ludwik Filip odwrócił się nagle i puszczając ramie królowéj, shwycił za kapelusz, podniósł go w górę i wymówił kilka wyrazów, których hałas i zgiełk dosłyszeć nie dozwolił. — Krzyczano nie mogąc zrozumieć, konie harcowały około zgromadzonych, zamięszanie i nieporządek stał się powszechny. Królowa przestraszyła się nie czując ręki którą podpiérała, obróciła się z nadzwyczajną żywością. Osądzono za stosowne powiedzieć jéj: „*Pani, nie obawiaj się „niczego; postępuj, szeregi otworzą się przed nią.*“ Zdaje się; że pomięszanie, w jakiem się znajdowała spowodowało ją do złego wytłomaczenia powyższych wyrazów; gdyż osobie, która je wyrzekła, odpowiedziała „*zostaw mnie pan*“ z oznaką największego rozdrażnienia — Potem chwyciła rękę Ludwika Filipa, i wrócili się oboje aż do miejsca, gdzie stały dwa małe powoziki, czarne, niskie, każdy zaprzężony jednym koniem.

Dwoje bardzo młodych dzieci znajdowało się w pierwszym. Ludwik Filip siadł z lewéj, królowa z prawéj strony, a dzieci stojąc, z całą ciekawością przypatrywały się, otaczającym je twarzom. Woźnica podciął konie, powóz ruszył, w towarzystwie gwardyi narodowéj konnéj, kiryssyerów i dragonów. W drugim siedziały dwie damy, jak mówiono księżniczki i powóz ruszył chcąc się złączyć z po-

(1 Na tém miejscu gdzie stoi obecnie Obelisk Luxor, ścięty był Ludwik XVI i żona jego Marya Antonina córka Maryi Teressy Ces. Austr. — Tam również zakończył Filip d'Egalité ojciec Ludwika Filipa.

przedzającym. Eskorta była liczna, wynosząca do dwustu ludzi, — cwałując po nad brzegiem rzeki zmierzała ku Saint-Cloud — ztamtąd ex królestwo pojechali do Versailles, późniéj do Dreux, zkąd udali się do Hávru i na angielskim statku popłynęli do Anglii [2]).

Podczas gdy lud zajmował po raz trzeci w ciągu lat 60 pałac Tuileries cóż się działo w izbie deputowanych? Ponieważ przedewszystkiém chcemy opisać zaszłe wydarzenia dokładnie, dla tego osądziliśmy za stosowne wyjąć opisanie posiedzeń w izbie Parów i Deputowanych z *Monitora.*

Izba Parów

PREZYDENCYA PANA PASQUIER KANCLERZA PAŃSTWA.

Posiedzenie Czwartkowe dnia 24 Lutego.

Posiedzenie otwarto o godzinie w pół do drugiéj.

Pan de la Chauvinière, adjunkt z archiwum odczytał protokół wczorajszego posiedzenia.

P. Markiz de Boissy. Żądam głosu względem protokółu z wczorajszego posiedzenia.

Panowie, dopóki będę miał honor być parem Fran-

---

[2]) Król spędziwszy z królową noc w zamku Dreux dostali się do miasteczka *La Ferté Vidame* nad ranem — w podróży przewodniczył Sir Packham, ztamtąd udali się drogami boczném do Honfleur — dokąd przewodnik podjął się przeprowadzić bezpiecznie, — Podróżowali tylko nocą. Wyjechawszy z Paryża 24, stanęli 26go w Honfleur. — Król chciał natychmiast wsiąść na statek w Trouville, lecz burza go wstrzymała, — dopiéro w tydzień po 24tym przypłynął do Havru na małym statku rybackim, — gdzie czekał go angielski parostatek, do którego dostawszy się bez żadnego niebezpieczeństwa — popłynął do Anglii, po raz drugi jako wygnaniec. — Nazajutrz wylądowali w małym porcie *Newhaven*, a 4go Marca przybyli do Londynu oczekiwani przez księcia Nemours i Montpensier. — Teraz mięszka on z żoną w Claremont w zamku króla belgijskiego — pod nazwiskiem hrabiego de Neuilly.

cyi, dopóty będę stawał w obronie wolności wyjawiania swego zdania z mownicy; jestem przekonany że to jest z dobrém kraju. Nie chcę oskarżać o to; co się stało wczoraj, bo to, co dotycze tylko mnie samego, jest mi zupełnie obojętne; chcę tylko powiedzieć; iż urządzenia nasze zostały pogwałcone w samych zasadach swoich — złożyłem jeden wniosek; wniosek ten powinien był być odczytany. — Nie wiem jednak czy był w całości? było tyle hałasu, tyle pogróżek; iż nie mógłem odczytania całkowitego dosłyszeć; to tylko wiem; że powinien był być odczytany w zupełności, a nieznajduję tylko cząstkę w protokóle — oto jest ustęp urządzeń naszych, który obowięzuje czytanie wniosków.

„Art. 59. Jeśli który z Parów osądzi stósowném zawezwać baczności Izby nad wnioskiem, obcym obrządkowi dziennemu, a sprzeciwiającemu się artykułom poprzedzającym, art. 50 i 57, składa żądanie na piśmie, wymieniając tylko przedmiot, o którym, otrzymawszy głos, mówić będzie. Żądanie powyższe odczytane być powinno w Izbie przez jednego z Sekretarzy i jeśli jest poparte przez dwóch członków, Prezes po zapytaniu Izby, która orzeka, i jeśli daje przyzwolenie; oznacza zarazem czas, w którym Par wysłuchanym będzie.“—

Żądanie to było czytane? Tak sądzę.

Hrabia de Tascher. — Żądam głosu.

Markiz de Boissy. — Lecz czy znajduje się w Protokóle? jest tylko w części; rozdzielono mój wniosek; co jest pogwałceniem praw naszych. Jedna część mojego wniosku została opuszczoną, a ta jest tyle ważną, co i poprzedzająca. —

Chciałem zrobić tę uwagę. — Niewiem do czego ona służyć może; lecz przynajmniéj wiadomém będzie, że walczyłem aż do ostatniéj chwili. —

Hrabia de Tascher. — Ustęp urządzeń naszych, zawiera: że przedmiot wymieniony być winien; a to co czytano

wczoraj, jest rozwinięciem wniosku, i zdaniem mojem, Izba bardzo dobrze postąpiła niepozwalając czytania dokończyć.

Markiz de Boissy. — Urządzenie zawiera; że wniosek powinnien być złożony w Izbie; nieoznaczając formy jego, obowięzuje tylko wyjawienie przedmiotu. Miałem honor osobiście złożyć w Izbie 7 czy 8 wniosków, jednéj i téj saméj formy: Zważywszy, zważywszy, i t. d.“

Wczoraj podobny wniosek tejże formy, złożony został przezemnie. A zatem to, co było dobrem przedwczoraj, powinno niém być i wczoraj, a co było złém wczoraj, powinno było być takiemże i przedwczoraj, jak również to co było złém wczoraj, powinno było być złem od lat 3ch.

P. Barthe. — Dwa są sposoby rozumienia urządzeń: pierwszy wprost; który cały świat rozumie...

P. de Boissy. — Żądam głosu.

P. Barthe. — Drugi gwałcący je drogą uboczną. Czegóż wymaga urządzenie? urządzenie wymaga; ażeby żaden wniosek zawierający wyjaśnienia mogące wywołać rozprawy w Izbie, nie był przyjęty, jak tylko za zezwoleniem Izby. —

Teraz jakiż jest sposób złamania powyższego urządzenia?

Jakkolwiek Izba nie dozwoli rozbioru, jednakowóż umieszczając przy wniosku wyjaśnienie czy rozwinięcie, a tem samem wyzywanie do rozpraw, cała władza Izby znajdzie się uchyloną. Jeśli więc we wniosku swoim wymieniasz pan li tylko cel jego, Izba odpowiada: pozwalam na urządzenie porządku dziennego szczegółowego dla tego wniosku, lub nie pozwalam. Jeśli pozwala, pan robisz swoje wyjaśnienia, w przeciwnym zaś razie powinieneś pan uszanować wolę Izby i urządzenie; które pan na poparcie sobie przywołujesz.

A zatem, jeśli we wniosku złożonym, spostrzeżono:

iż znajdują się wyjaśnienia, z których wynikają rozprawy; Izba ma prawo powiedzieć panu: Oznacz pan po prostu przedmiot, a rozwijaniem takowego, na co Izba nie pozwala, urządzeń nie gwałć. Zdaje mi się, iż nie ma nic do powiedzenia na podobną uwagę.

Co zaś do wolności z mownicy, od czasu jak P. Markiz de Boissy zasiada w tém gronie, Izba cała, i naród, ponieważ odwołał się do narodu, mógł czytać jego rozprawy i nikt zdaje mi się; nie może powiedzieć, że w jego osobie wolność mownicy scisniętą była. Izba zawsze utrzymywała takową w osobie P. de Boissy (przyzwolenie). Tak, myśmy zawsze utrzymywali wolność rozpraw.

Markiz de Boissy. Przyszedłem się uskarżyć, tymczasem zostałem oskarżony.

P. Barthe. Ponieważ pan nas oskarżasz, powinniśmy się bronić, zwłaszcza, jeśli pan wybierasz podobną chwilę do powiedzenia izbie; iż pogwałciła wolność mownicy w w jego osobie. Oskarżenie to; jest najważniejsze ze wszystkich i pan czyniąc nam zarzut podobnego rodzaju, żalisz się, że pana oskarżają. — Mamy prawo i obowiązkiem naszym jest na to odpowiedzieć.

Markiz de Boissy. Powiedziano; że nie mam prawa żądania głosu, jeśt że to równością?

Głos jeden. Pan się bawisz w grę wyrazów.

De Boissy — Bynajmniéj. Mówiono o wierném wytłómaczeniu; tłómaczę wiernie, a ci; którzy tego nie czynią, są właśnie ci, którzy co tylko wyrzekli; że to co się robiło lat trzy, jest złem dopiéro od wczoraj:

Postępowałem tak lat trzy z przyzwoleniem izby, upoważniła ona mnie do tego; i dopiéro wczoraj odkryła — że to jest złem.

Panowie skoro poprzednio lat trzy tak postępowałem, oskarżenie; iż postępowanie moje jest złem; nie może być ugruntowane. I dla czego? Dla tego; że żądałem, aby

izba parów postąpiła jak izba deputowanych, ponieważ żądałem; aby izba parów uczyniła to, co dopełnionem zostało w izbie deputowanych; i to jest słuszność oskarżać mię iż nadużywam wolności z mownicy!

Wolność ta, panowie, jest właśnie dla tego; abyśmy mogli swobodnie roztrząsać sprawy publiczne, i aby w chwilach nadzwyczajnych, można się naradzić nad sposobem uspokojenia umysłów. Oto był mój cel. Chciałem zażądać; aby przyjęto pewien środek; który może byłby zgodę sprowadził.

Któż mi zabronił mówić? A najprzód zapytam się czy mi zabroniono? Niezawodnie że tak, słyszał to i widział świat cały. Dowodem *Monitor*. Nie oskarżam o zmiany jakie porobiono w *Monitorze*, jakkolwick na to nie pozwoliłem; lecz mogę się skarżyć na postępowanie wczorajsze względem mnie użyte, postępowanie takie jest pogwałceniem urządzeń, a które jeśli kto zechce, może, opierając się na poprzedniem postępowaniu nazwać dwójznacznością przepisów. Można do *Monitora* odwołać się, przekonać, iż od kilku lat podobnego jak wczoraj postępowania używałem.

Panowie potrzeba nam wolności. Żądajmy jéj dla dobra kraju; dzisiaj żądajmy jéj więcéj niż kiedykolwiek, ponieważ będziemy musieli bronić narodu; a do tego potrzeba nam zupełnéj wolności.

W polityce nie powinniśmy dochodzić aż do przesady; która lat ośmnaście czy trzydzieści dwa istnieje. Mówiono o otwartości; co do mnie, można rachować na moję otwartość; byłem zawsze szczérym i będę; niezmieniłem moich opinij w gruncie; nie mówię; iżby one nie uległy jakimkolwiek zmianom co do formy, wywołanym postępem czasu; lecz nigdy nie zmieniłem mojéj opinii, nie należałem nigdy do towarzystw tajnych; jestem moralista, i dzisiaj żądam monarchii, ale umiarkowanéj; jednym wyrazem:

możebnéj w chwili obecnéj; zgodnéj z duchem i postępem czasu; nie chcę by się rzucała w usterki przeszłości; ganiłem je niegdyś, ganię je dzisiaj—i tak będę postępował w przyszłości.

Żądam wolności, wolności mownicy; gdyż z niéj możemy służyć krajowi w każdéj okoliczności; a szczególniéj dzisiaj.

Tak, gdybyście panowie wczoraj byli zostawili wolność mówienia, być może; iż bylibyście dopełnili czynu użytecznego dla kraju.....

P. Renouard.—Pan nie możesz rozpoczynać znowu, co mu wczoraj wzbronione było.

P. de Boissy. Dla czego, czyż okoliczności się nie zmieniły? Bardzo chętnie, gdyby tego było żądano, zostałbym na uboczu; lecz izba parów mogła była dać znak życia; byłbym bardzo szczęśliwy zostając zdala; byłbym przystał całem sercem, aby o mnie nie mówiono, gdyby izba była pozwoliła powiedzieć kilka wyrazów, byłbym jéj podał sposobność uczynienia czegoś użytecznego.

Hrabia de Tascher. — P. Markiz de Boissy zażądał uczynienia interpellacyj; żądanie to odczytane zostało, wypuszczono tylko objaśnienia; p. Markiz de Boissy nie ma więc nic do żądania.

Wniosek jego odczytanym został.

Kanclerz. Ponieważ żadnego nie uczyniono wniosku, niemasz więc nic do umieszczenia w porządku dziennym oprócz protokołu.

(Protokół oddany pod głosowanie przyjęty został).

Kanclerz. Teraz, panowie wiadomo mi jest, lecz tylko z *Monitora*, że dawne ministeryum już nie istnieje; i że urządza się inne na jego miejsce. Nieodebrałem żadnego uwiadomienia urzędowego, nie mam przeto nic, do udzielenia izbie.

Wczoraj rozpoczęła izba rozprawę nad wnioskiem do

prawa tyczącego się kolonij, a podanego przez nieistniejące ministeryum. Książe Montebello, minister marynarki, oświadczył, iż będzie obecny dzisiejszemu posiedzeniu, celem odpowiedzenia na rozprawy wczorajsze. Lecz nie możemy roztrząsać wniosku podanego przez ministra, skoro ten będąc nieobecnym odpowiedzieć nie może. (Różne poruszenia).

P. Maurycy Duval. Rząd wie że Izby są zebrane; i być może iż będzie miał cokolwiek im do udzielenia, byłoby stosowniéj posiedzenia niezamykać, w razie bowiem potrzeby, szukanie nas po wszystkich punktach Paryża, niebyłoby możebném.

Żądam więc by posiedzenie niebyło przerwane. (Poparte! poparte!)

Baron Karol Dupin. Posiedzenie może być zawieszone, i znowu rozpoczęte. —

Posiedzenie w zawieszeniu.

Kanclerz. Panowie, proszę zająć miejsca.

Podczas, gdy posiedzenie było zawieszone, puszczono pogłoskę iż księżna Orléans z synem miała przyjść do pałacu Luxemburg. Oczekiwanie nasze było długie, ale nadaremne.

Posłaliśmy trzech z naszych kollegów do Prezesa Izby deputowanych, zawiadamiając ją; że Izba parów zgromadziła się, w oczekiwaniu zawiadomień jakie by jéj uczynione być mogły. — Po sprawozdaniu widoczną jest rzeczą; że Izba deputowanych zwinęła posiedzenie. Wysłańcy nasi nie mogli otrzymać żadnéj odpowiedzi, mam więc honor wezwać Izbę do ukończenia posiedzęnia. — O przyszłém później zawiadomioną zostanie.

Izba Deputowanych

Prezydencya P. Sauzet.

Posiedzenie Czwartkowe dnia 24 Lutego.

Izba była zwołaną dzisiaj na godzinę pierwszą w swych

wydziałach ; lecz deputowani spieszyli do sali posiedzeń i wezwali prezydującego, który o godzinie wpół do pierwszéj zajął krzesło.

P. de Bussiéres, jeden z sekretarzy przeczytał protokół zeszłego posiedzenia, który został przyjęty.

P. Laffitte. Proszę o głos.

Prezydujący. Panowie! zważywszy ważność okoliczności, które czuć się dają w narodzie.....

P. de Cambacérès. P. prezesie w sali posłuchań znajduje się wielka liczba deputowanych; w wypadku tak ważnym potrzeba ich wezwać. (Tak! tak!)

Prezes. Woźni, idzcie wezwać P. P. deputowanych.

(Deputowani wchodzą do sali w żywém poruszeniu.)

Prezes. Zważywszy ważność okoliczności, które czuć się dają w stolicy królestwa byłem wezwany ze wszystkich stron, do otworzenia posiedzenia publicznego, a ponieważ Izba zgromadziła się właśnie w celu udania się do właściwych wydziałów, i ponieważ uprawniony zwyczaj upoważnia mię, zwołałem więc Izbę natychmiast i sądziłem za stosowne zamienić zgromadzenia w wydziałach, na zgromadznie publiczne. (Przyzwolenie ogólne.)

P. Charles Laffitte. Panowie, na chwilę zajmę tylko mownicę.

Odwołuję się do wszystkich, proszę ; aby ucichły wszystkie passye w téj chwili. Udaje się do prawéj strony, do srodka, do lewéj, a nadewszystko odwołuję się do krańców (extrémités) od których spodziewąm się być popartym. (Poruszenie).

Wnoszę, aby zważywszy na okoliczności i bez wejścia w żadne bezużyteczne wyjaśnienia, ponieważ czują to wszyscy, okoliczności te wszystkim są wiadome, wnoszę więc; aby izba ogłosiła się nieustającą. Sądzę, iż nie mam potrzeby rozwijać tego przedmiotu. (Nie! nie! Dosyć! dosyć!).

Liczne głosy. Tak! tak. Nieustająco!

P. Dutier. Żądam, aby wniosek ten został odłożony, niech izba tylko uzna; iż posiedzenie jest otwarte, zostawiając na późniéj postanowienie, jakiego okoliczności wymagać będą. (Tak! tak!)

P. de Cambacérès. Żądam, aby izba ogłosiła się nieustającą, aż do końca przesilenia. (Tak! tak!).

Prezes. Izba nie może się ogłosić nieustającą tylko w ten sposób: otworzyła ona swoje posiedzenie i nie zakończy dopóki to żądaném nie będzie. Izba zamiast zebrania się w wydziałach właściwych i o godzinie wyznaczonéj rozpoczęła natomiast posiedzenie publiczne. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Posiedzenie zostaje w zawieszeniu.

Żywe wzruszenie panuje w zgromadzeniu, którego członkowie zdają się być mocno zajęci. Imie p. Odilon Barrot, który jak mówią mianowany został prezesem rady ministrów, wymawiane jest przez wielu członków, widocznie zadziwionych z nieobecności przyszłego prezesa. Rozchodzi się pogłoska o złożeniu korony króla na rzecz hrabi Paryża, pod regencyą księżnéj Orléans.

O godzinie w pół do drugiéj donoszą; że księżna Orléans z hrabią Paryża zbliżają się do izby deputowanych.

I w istocie w téj chwili wchodzi księżna trzymając jedną ręką hrabię Paryża, drugą księcia de Chartre. Przyjęci są żywemi okrzyki. Wielka liczba członków rozmaitych stronnictw izby dają się słyszeć okrzykami *niech żyje księżna Orléans! niech żyje hrabia Paryża! niech żyje król! niech żyje regentka!*

Księżna z dziećmi zajmuje miejsce na stołkach postawionych naprędce w półkolu u stóp mownicy. Książe Nemours towarzyszy księżnie. Wielu oficerów i gwardzistów narodowych w mundurach służą jéj za eskortę.

Pewna liczba osób nie należących do izby wchodzi także do sali i zatrzymała się w obydwu korytarzach.

Wielka niespokojność maluje się na wszystkich twarzach.

P. Lacrosse, *w pośród hałasu.* Żądam, aby głos dany był p. Dupin, który przyprowadził hrabię Paryża.

P. Dupin. Nie żądałem głosu.

Liczne głosy. Mów pan! Mów!

P. Dupin. (Słuchajcie! Słuchajcie!) panowie, znacie stan stolicy, znacie manifestacye, które się odbyły. Z ich to przyczyny Ludwik Filip złożył koronę, oświadczając zarazem iż składa władzę, zlewając ją na głowę hrabi Paryża pod regencyą księżnéj Orleanu. (Żywe poklaski).

Liczne okrzyki: *Niech żyje król! Niech żyje hrabia Paryża! Niech żyje regentka!*

Panowie, wasze poklaski tak drogie nowemu królowi i regentce, nie są piérwsze które ich witały; przeszli oni Tuileries i plac Zgody, towarzyszeni od ludu i gwardyi narodowéj (Bravo! bravo!), któréj objawili życzenie będące w ich sercu, rządzenia tylko dla prawdziwego dobra publicznego, podług życzeń narodu, dla sławy i pomyślności Francyi. (Nowe oklaski).

P. Dupin schodzi z mownicy.

Wielu członków. P. Barrot! P. Barrot na mownicę!

Inni członkowie. Nie jest obecny!

P. Dupin. *Z swego miejsca.* Zdaje mi się, że izba jednozgodnemi oklaski objawiła nie dwójznaczne swoje uczucia, które powinny być potwierdzone.

Liczne głosy. Tak! tak!

Różne głosy z lewéj strony i z krańca lewéj. Nie! nie! Zaczekajmy p. Barrot! Chcemy rządu tymczasowego.

P. Dupin. Nim odbierzemy akt abdykacyi, który niezawodnie będzie nam złożony przez p. Barrot, żądam, aby izba nakazała wciągnąć do protokółu opisanie powitania oklaskami, któremi w téj sali hrabiego Paryża powitano jako króla Francyi, a księżnę Orléans jako regentkę, z ogólnego

życzenia narodu. (Tak! tak! Bravo! Nie! — żywe i ogólne wzruszenie).

Prezydujący. Panowie, że izba jednozgodnemi oklaski...

(Pochwalenie w środku — Upominanie się z lewéj i z prawéj strony i od obecnych znajdujących się w korytarzach).

P. Dupin. Przedewszystkiem potwierdzam poklaski ludu i gwardyi narodowéj....

(P. Marie żąda głosu i wchodzi na mownicę, hałas i wzburzenie nie dozwalają głosu jego dosłyszeć).

P. de Lamartine, *ze swojego miejsca*, żądam; aby p. prezes zawiesił posiedzenie, tak z uszanowania jakie wzbudza w nas najprzód reprezentacya narodowa, a następnie obecność dostojnéj księżnéj będącéj przed nami. (Nie! nie Tak!).

Prezes. Izba zawiesza swoje posiedzenie aż do czasu, w którym księżna Orléans i nowy król zechcą oddalić się z sali. (Nie! nie!).

(Książe Nemours i znaczna liczba deputowanych zbliżają się do księżnéj Orléans i namawiają ją do wyjścia. Księżna zdaje się odmawiać i zostaje na swojem miejscu).

P. Lherbette, *obracając się ku prezesowi*. Księżna Orléans żąda pozostać w izbie.

(Hałas i wzburzenie podwaja się).

Prezes. Każdy bez różnicy opinii powinien pojąć, iż w obecności dostojnéj księżnéj i jéj syna, milczenie i uszanowanie jest obowiązkiem.

(Różnorodne okrzyki. P. Marie zostaje ciągle na mownicy. Księżna z dziećmi stojąc, pozostaje w półkolu, otoczona wielką liczbą deputowanych).

P. Oudinot. Żądam od izby jednéj chwili uwagi. (Słuchajcie! słuchajcie!). Odwołano się do uczuć szlachetnych obywateli. Powiedziano: iż księżna przeszła Tuileries, plac Zgody, pieszo w towarzystwie tylko dzieci i przyjętą

była wszędzie oklaskami ukontentowania. Jeśli życzeniem jéj jest oddalić się, niech wszystkie przejścia otworzą się, niech wyjdzie otoczona naszém uszanowaniem, równém, okazanemu co tylko przez mieszkańców Paryża. Towarzyszmy jéj tam, gdzie zechce się udać... (przerwanie). Jeśli zaś żąda pozostać w tych murach, poświęcenie się nasze będzie jéj opiekunem. (Bardzo dobrze).

Prezes. Najpiérwszym środkiem, którego użyć potrzeba jest wezwanie wszystkich osób obcych do wydalenia się z sali. (Nie! Nie!).

Izba nie może roztrząsać; panowie przez uszanowanie dla izby i konstytucyi chciejcie oddalić się. (Nie! nie!).

W téj chwili księżna Orléans zdaje się przychylać do czynionych jéj przełożeń; poprzedzona od księcia Nemours i w towarzystwie swych dzieci postępuje po schodach prowadzących korytarzem środkowym do drzwi nad zegarem położonych. Przybywszy do ostatnich ławek środka lewéj strony, zajęła miejsce, będąc otoczoną od tegóż samego orszaku w pośród powszechnych prawie oklasków izby. PP. deputowani z krańca lewéj zostają niewzruszeni w swych miejscach. Liczba gwardzistów narodowych i osób obcych izbie powiększa się co chwila w korytarzach.

Prezes. Wzywam jeszcze raz wszystkie osoby nie należące do izby, do wydalenia się; izba zacznie naradzać się.

P. Marie, *odzywając się do gwardyi narodowéj:* Panowie, wyjdźcie, aby izba mogła naradzić się. (Nie! nie!).

Prezes. Pamiętajcie panowie! że reprezentacya narodowa, jest to skarb narodowy powierzony miastu Paryż i gwardyi narodowéj; izba nie może się naradzać w obecności obcych osób. (Nie! nie!).

(W téj chwili p. Odilon Barrot wchodzi do sali. Otacza go zaraz wielka liczba deputowanych).

P. D' Osmont. Trzeba pozwolić mówić p. Odilon Barrot.

P. Marie, na mownicy gotuje się do zabrania głosu.

Liczne głosy. P. Odilon Barrot! P. Odilon Barrot!

P. Crémieux. Pozwólcie mówić p. Marie, p. Odilon Barrot potém pomówi.

P. Marie. Panowie w położeniu, w jakiem się znajduje Paryż, nie możecie tracić ani chwili czasu nad wybieraniem środków mogących mieć wpływ nad ludem. Od samego rana złe powiększyło się widocznie i jeśli czas trwonić będziecie na nieużytecznych rozprawach, trudno przewidzieć jak daleko nieporządek dojść może; gwałtowną więc jest rzeczą chwycić się jednego środka. Którego? Ogłoszono regencyą księżnéj Orléans; panowie, macie prawo, które mianuje księcia Nemours regentem; nie możecie więc stanowić dzisiaj innéj regencyi; gdyż obowiązani jesteście być posłusznymi prawu. Jednakowoż trzeba coś postanowić; na czele stolicy jak na czele królestwa potrzeba władzy wzbudzającéj uszanowanie; żądam więc ustanowienia rządu tymczasowego. (Bravo! bravo!) Jak rząd ten będzie ustanowiony, będzie mógł wspólnie z obu izbami zaradzić złemu; tym sposobem kraj będzie posiadał władzę: potrzeba się chwycić środka natychmiast, zawiadomić o tém Paryż, jest to jedyny sposób przywrócenia spokojności, w podobnych chwilach nie należy tracić czasu na próżnych rozmowach.

Oto jest panowie mój wniosek: żądam, aby w téj chwili rząd tymczasowy był ustanowiony.

(P. Genoude zmierza ku mownicy, wielu z deputowanych namawiają go, aby nie zabierał głosu).

P. Genoude. Nie mam innych zamiarów jak tylko mających interes narodu.

Wielu z członków. Zostaw pan swoje interessa na stronie.

P. Crémieux. W tak nadzwyczajnéj chwili, jest niepodobném, aby każdy zgodził się na okrzyknięcie księżnéj

Orléans regentką, a hrabią Paryża — królem. — Lud nie może bezpośrednio przyjąć tego okrzyku; w r. 1830 zanadtośmy się pospieszyli i dla tego musimy w 1848 na nowo rozpoczynać. (Bravo! bravo!). Panowie w 1848 r. niechcemy pospiesznie działać; my chcemy silnie, prawnie i porządnie postępować.

Rząd tymczasowy (bravo! bravo!) który utworzycie będzie obowiązany nie tylko do zachowania porządku ale i do nadania ustaw które rozciągną opiekę do wszystkich klass ludu — które to ustawy choć były mu przyrzeczone — przecież takowych od r. 1830 napróżno szukał.

Co do mnie oświadczam, iż jestem z największém uszanowaniem dla księżnéj Orléans... (bravo! bravo! oklaski te pochodzące ze środka zagłuszono krzykiem i zamięszaniem z ławek)... i tylko co odprowadziłem (miałem ten smutny honor) królewską familią aż do powozów gotowych do podróży; nie pominąłem mego obowiązku i dodam, że cała ludność rozsypana po drodze bardzo dobrze przyjmowała nieszczęśliwego króla i jego familią (hałaśliwe zamięszanie). Lecz teraz panowie ogół ludu Paryża, wierna gwardya narodowa, dały poznać swoją opinią; a zatém proklamacya wam podana w téj chwili, gwałciłaby prawo dawniéj uznane.

Mianujmy rząd tymczasowy; niech będzie sprawiedliwy, silny, niech będzie przyjacielem narodu, który z nim znosić się powinien — dając rządowi do zrozumienia; że prawa, które mu nadajemy, powinien je umieć zachowywać.

Wierzcie nam cokolwiek, zaklinamy was; przyśliśmy do wypadku, który nam dać była powinna rewolucya lipcowa; nie chcieliśmy zmiany kilku ludzi; umiejmyż korzystać z wydarzeń i niepozwalajmy dzieciom naszym rozpoczynać na nowo téj rewolucyi.

Żądam utworzenia rządu tymczasowego złożonego z 5 członków. (Przychwalenie z lewéj strony i z ławek).

P. de Genoude. Zapytuję się wszystkich... (przerwanie). Nie możecie ustanawiać ani rządu tyczasowego ani regencyi; chcąc cokolwiek przedsięwziąść potrzeba zwołać naród. (Przerwanie). Mowię: iż nic nie można działać bez przyzwolenia ludu. Tak samo w r. 1830, nie chcieliście zawezwać ludu i widzicie co się teraz dzieje; późniéj powtórzy się toż samo i zobaczycie największe nieszczęścia, które z tego co dziś zdziałacie wyrodzić się mogą. (Wzruszenie).

P. Odilon Barrot. (Słuchajcie! słuchajcie!). Nigdy nie mieliśmy większéj potrzeby posiadania krwi zimnéj i roztropności! (To prawda!). Obyście mogli się połączyć jedném uczuciem wybawienia kraju od jednéj z najokropniejszych plag: jaką jest wojna domowa. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!). Narody nie umierają, lecz mogą się osłabić niezgodami domowemi a nigdy bardziéj Francya nie potrzebowała całéj swojéj wielkości i siły.

Obowiązek nasz jest widoczny, szczęściem, posiada on tę łatwość, iż w jednéj chwili cały naród go pojmuje, bo odwołuje się do tego co jest w narodzie najszlachetniejszego: do jego odwagi, do jego honoru.

Korona lipcowa spoczywa na głowie jednego dziecięcia i jednéj kobiety. (Żywe oklaski w środku).

(Księżna Orléans powstaje i kłania się zgromadzeniu, wzywając brabię Paryża do uczynienia podobnież, który to wypełnia).

P. Odilon Barrot. Czynię najuroczystsze wezwanie...

P. de la Rochejaquelin. Pan nie wiesz co robisz.

(Księżna Orléans powstaje, jak gdyby do mówienia).

Liczne głosy. Słuchajcie! Słuchajcie! pozwolcie mówić księżnie Orléans.

Inne głosy. Mów daléj P. Barrot!

P. Odilon Barrot. W imie wolności politycznéj naszéj ojczyzny, a nadewszystko w imie potrzeb porządku, w imie

naszéj jedności i zgody w okolicznościach tak trudnych, żądam: aby cały naród połączył się ze swoimi reprezentantami rewolucyi Lipcowéj. Im więcéj potrzeba będzie poświęcenia się i szlachetności w utrzymaniu i bronieniu czystości i niewinności, tém więcéj naród okaże odwagi. Co do mnie, szczęśliwym będę, poswięcając cały mój byt, wszystkie siły umysłowe jakie, posiadam, aby zapewnić zwycięstwo sprawie którą uważam za prawdziwą wolnośc narodu. (Brawo w srodku).

P. de la Rochejaquelin. Żądam głosu.

P. Odilon Barrot. Może kto zechce wprowadzić wpowątpiewanie to; cośmy uzyskali rewolucyą Lipcową? (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Panowie, położenie jest trudne, przyznaję; lecz jest w naszym narodzie tyle żywiołów wielkości, szlachetności i rozsądku, że przekonany jestem; iż dostatecznem będzie, odwołać się tylko do tych uczuć; ąby cała ludność Paryża stanęła pod tym sztandarem: (Tak! tak!)

Mamy wszystkie sposoby zapewnienia zupełnéj wolności; któréj naród ma prawo wymagać, pogodzenia jéj z nieodzowną, potrzebą porządku, tyle jej koniecznego; mamy sposoby połączenia wszystkich sił żywotnnych narodu, do przebycia prób; które być może, że mu są przeznaczone.

Obowiązek ten jest bardzo prosty; wskazuje nam go honor i rzetelne dobro Ojczyzny; jeżeli nie dopełnimy go z mocą, wytrwałością i odwagą; nie wiem, jakie z tego wypłynąć mogą następności; lecz bądźcie przekonani że ten kto ma odwagę wziąść na siebie odpowiedzialność za wywołanie wojny domowéj w naszéj szlachetnéj Francyi, ten jest winowajcą w obliczu pierwszego twórcy, ten jest zdrajcą, wobliczu narodu, jego wolności i wolności całego swiata.

Co do mnie, panowie, nie mogę na siebie wziąść téj odpowiedzialności. Regencya księżnej Orléans, ministeryum złożone z członków opinij najwięcéj wypróbowanych, dadzą najpewniejszą rękojmię wolności. Oby odwołanie się

do narodu, do opinii publicznéj, objawiło się z całą wolnością, z całą swobodą ale objawiło się bez popchnięcia stron rywalizujących aż do wojny domowéj.

P. Ledru-Rollin. Żądam głosu.

P. Barrot, ciągnąc daléj — Objawiła się w imie dobra narodu i prawdziwéj wolności; oto jest moja zasada, mój sposób myślenia; nie mogę przyjąć odpowiedzialności za inny stan rzeczy.

P. de la Rochejaquelin. Nikt pewno więcéj nademnie nie czuje i nie szanuje tego, co jest pięknèm w niektórych zdarzeniach.

Odpowiem szanownemu p. Odilon Barrot, że przychodząc tutaj nie mam szalonego zamiaru, wnosić żądania przeciwne; nie; lecz sądzę, że p. Odilon Barrot występując naprzód, nie usłużył sprawie narodu, sprawie dla któréj wszedł na mownicę, tak jakby to był powinien uczynić. (Hałas).

Panowie, być może, iż tym którzy w przeszłości służyli zawsze królom, należy dziś mówić o narodzie i ludzie.

Niektóre głosy. Dobrze! bardzo dobrze!

P. de la Rochejaquelin. Dzisiaj panowie jesteście niczém, posłannictwo wasze już skończone, dzisiaj nic nie znaczycie!...

W środku. Jakto! jakto!

P. de Mornay. My nie możemy tego przyjąć.

Prezes. Przywołuję pana do porządku, pan się oddalasz od niego.

P. de la Rochejaquelin. Pozwól mi pan mówić.

Wspominając; iż panowie nic nie znaczycie, nie sądziłem; że wywołam burzę. Nie ja to, deputowany, powiem wam: że izba deptowanych jako izba już nie istnieje. Powiem tylko; iż nie istnieje już jako... (przerwanie) powiadam panowie, że trzeba zwołać naród i dopiéro...

(W téj chwili massa ludu uzbrojonego, gwardziści na-

rodowi, uczniowie, robotnicy wtłaczają się do sali posiedzeń i zbliżają się aż do półkola, w którém jest miejsce prezydującego. Wielu z nich powiewa sztandarami. Zamieszanie ogólne uczuć się daje w zgromadzeniu. Większa część członków zasiadających w ławkach środkowych, udaje się do ławek wyżéj będących. — Krzyki: *My chcemy detronizacyi króla! detronizacyi! detronizacyi!* są wydawane przez tych, którzy zdają się być na czele tłumu.

P. de Mornay. Panie prezesie, zawieś pan lecz nie zamykaj posiedzenia w téj chwili.

Prezes. Nakrywając głowę. — Niemasz posiedzenia w téj chwili.

(Mowca nie zależny od izby, p. Chevallier, dawny redaktor *Biblioteki historycznéj*, wdziera się na mownicę. — Hałas i zamięszanie staje się ogólne).

Panowie, odzywa się ten mowca, wierzcie umiarkowaniu moich wyrazów. (Hałas. Pan nie masz prawa odzywać się). Przyszedłem przedstawić jedyny środek mogący was wyprowadzić z kłopotu. Jeśli chcecie ocalić obecne położenie kraju, jedna rzecz tylko pozostaje do zdziałania. Słuchajcie mnie!... strzeżcie się bezprawnie ogłaszać hrabię Paryża; lecz niech księżna Orléans z swym synem ma odwagę udać się na Bulwary, do ludu i gwardyi narodowéj, ja ręczę za ich bezpieczeństwo. Jeśli lud nie zechce powierzyć mu władzy....

Głos z tłumu. — Niech żyje rzeczpospolita! (Dosyć! dosyć!).

P. Chevallier. W obecnéj chwili jedna tylko rzecz pozostaje wam do zdziałania, to jest dać nam rząd i ustanowić go natychmiast; nie możecie zostawić całéj ludności bez władzy, jest to najpiérwsza powinność, któréj zadosyć uczynić winniście... (hałas przytłumia głos mowcy). Potrzeba, aby hrabia Paryża już obrany królem wszedł do izb.

Jeden z członków izby. Hrabia Paryża co tylko wszedł tutaj! nawet jest jeszcze! jeśli się wachacie...

Spojrzenia zwracają się ku najwyższym ławkom amfiteatru, gdzie siedziała księżna Orléans z dziećmi.

W chwili wtłoczenia się ludu do sali, księżna, książęta i ci którzy im towarzyszyli, wychodzą drzwiami będącemi naprzeciwko mownicy.

P. Chevallier. Bądźcie pewni usłyszeć ogłoszenie rzeczypospolitéj...

Hałas i zamięszanie dochodzą do najwyższego stopnia.

Jeden obywatel w ubiorze oficerskim, — który jak nam mówiono nazywa się p. Dumoulin, dowodzący ratuszem (Hôtel-de-Ville) w Lipcu 1830 r. wchodzi na mownicę i stawia na marmurze drzewiec przy którém powiewa chorągiew trójkolorowa.

Panowie, wykrzyknął p. Dumoulin, lud odzyskał dzisiaj swoję wolność i niepodległość jak w r. 1830; co tylko zdruzgotano tron w Tuileries i wyrzucono go przez okno.

(PP. Crémieux, Ledru-Rollin i de Lamartine pokazują się w jednym czasie na mownicy).

Głos z tłumu. Precz z Burbonami! precz z zdrajcami! Rząd tymczasowy natychmiast!

(Wrzawy pomięszane. Wielu z deputowanych wychodzi drzwiami w głębi będącymi).

P. Ledru-Rollin, odwracając się do ludzi w tłumie — W imie ludu który tu reprezentujecie, żądam od was trochę spokojności.

Głos z ludu. W imie p. Ledru-Rollin — milczenie!

P. Ledru-Rollin. Panowie, w imie ludu żądam cokolwiek spokojności!

Jeden z ludu. Rząd tymczasowy!

P. Mauguin. Bądźcie spokojni! będziecie mieli rząd tymczasowy!

P. Ledru-Rollin. W imie ludu, wszędzie uzbrojonego, będącego panem Paryża cokolwiek bądźby przedsięwzięto (tak! tak!) przychodzę protestować przeciwko rodzajowi

rządu, który co tylko przedstawiono wam z téj mownicy. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! oklaski z tłumu). Nie robię tego po raz piérwszy, albowiem w roku 1842, podczas dyskussyj do prawa o regencyi sam jeden w tém miejscu, twierdziłem, że to prawo istnieć nie może bez poprzedniego zapytania się narodu. (To prawda! bardzo dobrze!).

P. de la Rochejaquelin. I ja przecie...

Jeden głos. Tak! I La Rochejaquelin także!

Wspominano wam co tylko o wiekopomnéj rewolucyi 1789 r. Miejmy się na ostrożności, aby ludzie; którzy mówią o niéj, nie poznali się na rzetelnéj jéj myśli, a nadewszystko by nie chcieli uszanować jéj konstytucyi.

W roku 1891 w saméj osnowie konstytucyi, postanowiono: że zgromadzenie ustawodawcze, zrozumiejcie panowie dobrze, że zgromadzenie ustawodawcze, z władzą szczególną, nie było w mocy tworzyć prawa o regencyi, ale dla ustanowienia takowego potrzeba było odwołać się do narodu.

Liczne głosy. Tak! tak! To widocznie!

P. Ledru-Rollin. Taka była osnowa tego w konstytucyi z r. 1791.

A zatém, panowie, bijemy się od dwóch dni za słuszność. — Lecz jeżeli upieracie się i utrzymujecie, że rząd jednomyślnością wybrany, rząd przemijający, który gorączka rewolucyi wywołała, istnieje; my będziemy się jeszcze bili w imie konstytucyi z r. 1791, która unosi się nad narodem, nad historyą, a która wymaga odwołania się do narodu, aby regencya była możebną.

Jeden głos. To nie może być inaczéj.

P. Ledru-Rollin. A zatém regencya nie jest możebną...

Liczne głosy. My jéj nie chcemy!

P. Ledru-Rollin. Regencya jest nie możebna w sposób jakim chciano ją tutaj ustanowić, sposób który że tak powiem jest szczególny i nieprawy.

Jakto, tak nagle bez pozwolenia nam nawet naradze-

nia się, co, wy większość Izby, przychodzicie niweczyć prawo, któreście mimo naszych usiłowań ustanowili w r. 1842. Wy niechcielibyście tak działać. Ten nowy wybieg niema stronników w narodzie.

W imie więc prawa, które nawet w rewolucyach szanowane być winno, ponieważ tylko przez zachowanie go, może być silném, protestuję, w imie ludu przeciwko temu nowemu przywłaszczeniu. (Bravo! bravo! Niech żyje Ledru-Rollin!).

Mówiliście o porządku, o wstrzymaniu rozlewu krwi. Ah! rozlew krwi nas dotyka, bośmy go widzieli może bliżéj jak kto inny. Otóż my wam oświadczamy jeszcze to: rozlew krwi nie może ustać dopóki zasady i prawo słuszności nie będą zadowolone; i ci którzy co tylko walczyli, walczyć będą tego wieczoru, jeśli prawo słuszności im należne nie będzie uznane. (Tak! tak!)

W imie tego ludu, który jest wszystkiem, pytam was, jaki rodzaj rękojmii rząd wasz, który wprowadzacie, który probowaliście co tylko wprowadzić, jakie rękojmie nam daje? (Bravo z tłumu.)

Osoba siedząca na ławie w środku, naprzeciwko mównicy podnosi się i wykrzyka: „Oświadczam, iż wyrazy które co tylko wymówione tutaj zostały.... (przerwanie.)

Deputowani którzy się znajdują przy téj osobie wzywają ją do uciszenia się. — Nie! nie! protestuję... (Hałas i zamięszanie powszechne... przerywający zostaje wyprowadzonym z sali staraniem samychże deputowanych).

P. Berryer, do Ledru-Rollin. Pospieszaj pan! kończ! Rząd tymczasowy!

P. Ledru-Rollin. Panowie, protestuję, w imie ludu i sądzę iż trzymam się szłuszności i przytaczam dwa wspomnienia. (Kończ pan! kończ!).

W roku 1815 Napoleon chciał złożyć koronę na rzecz króla rzymskiego. Naród był pod bronią i naród odrzucił.

W roku 1830, Karol X chciał złożyć koronę na rzecz swego wnuka, naród był pod bronią i naród odrzucił.

P. Berryer. Kończ pan, my znamy historyą.

P. Ledru-Rollin. Dzisiaj naród jest pod bronią, nie możecie więc nic działać bez poprzedniego zapytania się ludu. Żądam więc w zakończeniu, ustanowienia rządu tymczasowego (Tak! tak!) mianowanego nie przez izbę (Nie! nie!) lecz przez lud. Najprzód rządu tymczasowego, a potém odwołania się natychmiast do konwencyi któraby urządziła prawo dla ludu. (Bravo! bravo!).

P. de Lamartine, zostający ciągle na mownicy zbliża się celem zabrania głosu.

Liczne głosy. Lamartine! Lamartine! (Huczne oklaski — Słuchajcie! słuchajcie!).

P. de Lamartine. — Panowie podzielam tak głęboko jak ktokolwiek bądź z was podwójne uczucie, które co tylko wzruszyło to zgromadzenie, widząc obraz jeden z najtkliwszych jakie nam przedstawiają dzieje ludzkie; tym jest widok dostojnéj księżnéj broniącéj się z swym niewinnym synem, przychodzącéj z pałacu opuszczonego od wszystkich, rzucić sie na łono reprezentacyi ludu. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! Słuchajcie! słuchajcie! Nieusłyszano dobrze! powtórz pan!)

Żądam powtórzenia méj myśli i proszę o posłuchanie téj co ma nastąpić. Mówiłem panowie, że podzielam tak głęboko jak ktokolwiek inny w tém zgromadzeniu podwójne uczucie które je przed chwilą wzruszyło. Nie robię ja tutaj żadnéj różnicy, ponieważ chwila dzisiejsza nie wymaga tego, pomiędzy reprezentacyą narodową i reprezentacyą obywateli całego narodu, a co więcéj jest to chwila równości, która posłuży jestem tego pewny, do uznania posłannictwa do którego ludzie wybrani zostali od narodu, dla dania piérwszego znaku do przywrócenia zgody i spokoju publicznego! (Bravo! bravo!)

Lecz panowie, jeśli podzielam wzruszenie, które wzbudza widok jednéj z największych klęsk człowieka, jeśli podzielam uszanowanie, które was wszystkich ożywia, do jakiejkolwiek opinii należycie, podzielam także z całym zapałem uszanowanie dla tego ludu, który walczy już od dni trzech nad obaleniem przewrotnego rządu i nad ustaleniem na podstawie na przyszłość niewzruszonéj; panowania porządku i wolności. (Oklaski).

Lecz panowie nie jestem pod wpływem złudzenia, jakie sobie co tylko robiono z téj mownicy; nie wyobrażam sobie aby jedno obwołanie, tak nagle wydzierające się z wzruszenia i uczucia publicznego, mogło utrwalić prawo silne, nie wzruszone a nadewszystko ustanawiać rząd nad 35 milionami ludzi.

Wiem, że co jedno obwołanie ogłasza, inne to samo znieść może, że jakikolwiek rząd, nadać sobie naród spodoba, w przesileniu w jakiem się znajdujemy, tak ludowi, tak wszystkim klassom ludności, i tym którzy choćby tylko kilka kropel krwi przelali w téj walce, wiele na umocowaniu rządu ludowego, silnego i niewzruszonego zależy. (Oklaski).

Lecz panowie, jak rząd takowy ustanowić? Jak znaleść go wśród tych żywiołów ruchomych, wśród téj burzy, która nas wszystkich uniosła i gdzie jedna fala napływająca, bierze górę w téj saméj chwili nad tą, która co tylko nas w ten odmęt zawiodła. Jak znaleść tę podstawę niewzruszoną? zstępując nawet w głąb narodu, wyszukując że tak powiem, tę wielką tajemnicę prawa narodowego, z któréj wypływa wszelki porządek, wszelka prawda i wolność. Dla tego to dalekim będąc od tych wybiegów, od niespodzianek, od tych wzruszeń, których naród jak widzicie, wcześniéj czy późniéj żałuje, (tak! tak!) skoro przeminą te urojenia, nie zostawiając nic stałego, nieustającego, rzetelnie ludowego i niewzruszonego na drodze życia narodu; dla

tego to przyszedłem poprzeć wszystkiemi siłami podwójne żądanie, które piérwszy byłbym uczynił z téj mownicy, gdyby mi było pozwolono na nią wstąpić od początku posiedzenia; żądam najprzód utworzenia rządu, uznaję potrzebę tego kroku dla dobra publicznego, rządu który wstrzyma krew płynącą, rządu który wstrzyma wojnę domową pomiędzy obywatelami.... (Oklaski).

(Jeden z tłumu, stojący wpółkolu będącém około mownicy, chowa swój pałasz do pochwy, mówiąc „Bravo! bravo!).

P. de Lamartine. — Rządu któryby zniszczył to straszliwe wzajemne nieporozumienie, jakie od lat kilku, pomiędzy różnemi stanami obywateli istnieje, a tamując uznanie się za jeden lud, wstrzymuje miłość bratnią i bratnie uściski. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

W imię pokoju publicznego dla wstrzymania krwi płynącéj; w imie ludu, który może był chciwy chwalebnéj pracy, jaką uskutecznił w trzech dniach, żądam ustanowienia natychmiast rządu tymczasowego (bravo! bravo!).... rządu któryby nic nieroztrząsał naprzód, ni uraz naszych, ni przywiązania, ni gniewu, do rządu ostatecznego, jaki sobie naród po naradzeniu się wybierze. (otóż to! otóż to!) żądam więc ustanowienia rządu tymczasowego. (Tak! tak!)

Ze wszystkich stron. — Imiona członków rządu tymczasowego!

Mnóstwo osób podaje listy P. de Lamartine.

P. de Lamartine. — Zaczekajcie! posłannictwem tego rządu tymczasowego będzie według mnie, przywrócenie natychmiast porządku publicznego, i zgody pomiędzy obywatelami; 2) przygotowanie w najkrótszym czasie środków potrzebnych dla zawołania całego narodu, naradzenia się z nim, z całą gwardyą narodową. (Tak! tak!) naradzenia się z całym narodem, z każdym, mającym prawa obywatelstwa. (Oklaski przedłużone.)

Jesze jeden wyraz.

Rządy, które od lat pięćdziesięciu następowały po sobie....

(W téj chwili dają się słyszeć z zewnątrz gwałtowne uderzenia we drzwi, które otwierają się pod uderzeniami kolb karabinowych. Lud z gwardyą narodową pomięszany wpada wołając: „precz z izbą! precz z deputowanymi!„ Jeden z tych ludzi, mierzy z fuzyi ku mownicy. Krzyk: *nie strzelaj! nie strzelaj!* daje się słyszeć, *p. Lamartine mówi.*“ Na usilne wezwania swych towarzyszy, spuszcza broń na ziemię).

Prezes, pozostał jeszcze w swém krześle, i żąda milczenia poruszając dzwonek z całéj siły.

(Hałas i zamieszanie są ogólne).

Prezes. Ponieważ nie mogę otrzymać spokojności, oświadczam, iż posiedzenie jest skończone.

P. Sauzet, opuszcza krzesło, po wymowieniu powyższych wyrazów.

(Tutaj kończy się zgromadzenie izby deputowanych; lecz lud uzbrojony w strzelby, pałasze, pomięszany z gwardyą narodową i pewną liczbą deputowanych lewéj strony zostaje w sali.)

Po kilku chwilach zamieszania p. Dupont (de l'Eure zajął krzesło prezesa. Otoczony jest wielką liczbą osób do izby nienależących.

P. de Lamartine zostaje ciągle na mównicy.

Liczne głosy. Nazwiska! Nazwiska członków rządu tymczasowego!

P. de Lamartine usiłuje uśmierzyć hałas, który niezmniejsza się mimo jego wezwań.

Kilka głosów. Dupont (de l'Eure)! Dupont (de l'Eure)!

Inne głosy. Jest w krześle, milczenie, słuchajcie go! (Tak! tak!)

P. de Lamartine wpośród hałasu.—Będę czytał nazwiska.

Liczne głosy. Milczenie! milczenie!

P. de Lamartine. Panowie będę czytał nazwiska. (Hałas trwa ciągle.)

PP. Arago, Carnot.... (zamięszanie co chwila się powiększa.)

Panowie, p. Dupont (de l'Eure) prezyduje nam...

Liczne głosy. Rząd tymczasowy!

P. Dupont de l'Eure) będzie mianował rząd tymczasowy. (Długie oklaski dają się słyszeć we wszystkich ławkach.)

P. Chevallier. Jeśli chcecie cokolwiek zrobić, pozwólcież mowić!

P. Marion, deputowany do p. de Lamartine. — Nie opuszczaj pan mownicy!

Jeden głos. Słuchajcie przecież ogłoszenia imion.

Człowiek jeden uzbrojony w strzelbę. Nie żądamy jak tylko chwilę milczenia, chcemy tylko usłyszeć imiona osób: które będą składać rząd tymczasowy.

Inny głos. Od milczenia zależy zbawienie wszystkich. Żądam uciszenia się, by można usłyszeć p. Dupont (de l'Eure).

Głos z tłumu. P. Dupont (de l'Eure) przedewszystkiem!

Inny głos. Niech żyje Rzeczpospolita!

(Wiele osób otacza p. de Lamartine, wzywając go, by zaczekał na mownicy póki nie uciszą się.)

W imie ludu, odzywa się jeden z tych, milczenie! pozwólmy mówić p. de Lamartine!

P. de Lamartine. Chwilę milczenia panowie. (Spokojność wraca na krótki czas.)

Panowie, wniosek wam uczyniony, który przyszedłem popierać z téj mownicy i który uświęciliście waszem przyjęciem, zostanie w wykonanie wprowadzony. Rząd tymczasowy będzie zaraz ogłoszony. (Bravo! bravo!). Niech żyje Lamartine!).

Teraz panowie....

Liczne głosy. Nazwiska! nazwiska ich!

P. de Lamartine. Usłyszycie je zaraz.

(P. de Lamartine, po kilko chwilowem oczekiwaniu ustalenia się spokojności, stanął z tyłu mownicy.)

(P. Dumoulin wstępuje na mownicę chąc mówić, lecz nieustający zgiełk nie pozwalą rozumieć jego wyrazów.)

P. Dumoutier, stojąc w miejscu gdzie zasiada sekretarz izby — Panowie, proszono was o spokojność, celem ogłoszenia nazwisk członków rządu tymczasowego, jeśli nie przywrócicie takowéj nic nie usłyszycie i do niczego nie dojdziecie. (Tak! milczenie!)

P. Dupont (de l'Eure). Żądacie utworzenia rządu tymczasowego. (Tak! tak! milczenie!)

Stenografy. — Milczenie! Będą powtarzane nazwiska!

P. Dupont (de l'Eure.) Oto są! (Milczenie!)

Liczne głosy. —Wymieniaj pan! wymieniaj pan!

P. Dupont (de l'Eure). —Arago, Lamartine, Dupont (de l'Eure), Crémieux... (Hałas i wzruszenie).

P. de Lamartine. Spokojność panowie, jeśli chcecie by członkowie rządu tymczasowego, przyjęli na siebie posłannictwo które im powierzacie, potrzeba by wybór ich ogłoszonym został. Nasz szanowny przyjaciel nie może być słyszanym w pośród takiego zamięszania.

Jeden głos. Potrzeba wiedzieć, że lud nie chce królestwa, tylko Rzeczypospolitéj!

Liczne głosy. Naradzajmy się natychmiast.

Jeden głos. Siedzący, siedzący, pójdźmy usiąść. Zajmijmy miejsca zaprzedanych.

Inny głos. Precz z Burbonami, rząd tymczasowy, a potém Rzeczpospolita!

Jeden głos. — Chwilę spokojności, inaczéj nic nie zrobimy.

Głos z tłumu. Żądamy, aby ogłoszono Rzeczpospolitą.

P. Dupont (de l'Eure) czyta kolejno nazwiska następujące; które kilku stenografów powtarza głośno:

P. de Lamartine (tak! tak!)

Ledru-Rollin, (tak! tak!)

Arago. (Tak! tak!)

Dupont de (l'Eure) (tak! tak!)

Jeden głos. P. Bureaux de Puzy.

P. Dureaux de Puzy, daje znak nie przyjęcia.

P. Dupont (de l'Eure) P. Marie. (Tak! tak! Nie!)

Kilka głosów. Jerzy Lafayette. (Tak! nie! nie!)

Liczne głosy. Rzeczpospolita! Rzeczpospolita!

Jeden głos. Potrzeba, aby członkowie rządu tymczasowego wołali: Niech żyje Rzeczpospolita, zanim będą mianowani i przyjęci.

Inny głos. Żądam odwołania wszystkich deputowanych którzy są nieobecni.

Głos z ludu. Trzeba poprowadzić rząd tymczasowy na ratusz (Hôtel-de-Ville). My chcemy rządu spokojnego, umiarkowanego, bez rozlewu krwi, lecz chcemy Rzeczypospolitéj.

P. Bocage. Na ratusz! p. de Lamartine na czele!

P. de Lamartine wychodzi z izby, w towarzystwie wielkiéj liczby obywateli.

Po odejściu jego, zamieszanie trwa ciągle w tłumie, który pozostał w ławkach, w półkolu około krzesła prezesa i w korytarzach.

P. Ledru-Rollin. Obywatele! pojmujecie, iż mianując rząd tymczasowy, czyn ważny dopełniacie.

Różne głosy. Nie chcemy go! nie chcemy! chcemy! chcemy! potrzeba nam rządu!

P. Ledru-Rollin. W okolicznościach, w jakich my się znajdujemy, obowiązkiem obywateli jest zachować ciszę i słuchać uważnie ludzi, którzy żądają być ich reprezentantami. Dla tego posłuchajcie mię:

Mamy czyn ważny dopełnić. Słyszałem, co tylko sprzeczania się. Rząd tymczasowy nie może być mianowany lekkomyślnie. Chcecie mi pozwolić powtórzyć nazwiska, które były większością potwierdzone. (Spokojność! słuchajcie! słuchajcie!)

Postępując zamną jak będę czytał nazwiska, odpowiadać będziecie *tak* lub *nie*, a to stósownie do waszego upodobania (bardzo dobrze! słuchajcie!); lecz aby to było urzędowe, proszę pp. Stenografów Monitora zapisywać nazwiska jedne po drugich jak je wymawiać będę, ponieważ my nie możemy pokazać Francyi nazwisk, któreby przez was nie były przyjęte. (Mów pan! Mów!)

Czytam:

Dupont (de l'Eure). (Tak! tak!)

Arago. (Tak! tak!)

Lamartine. (Tak! tak!)

Ledru-Rollin. (Tak! tak!)

Garnier-Pagès. (Tak! tak!)

Marie. (Tak! tak!)

Głos tłumu. Crémieux! lecz nie Garnier-Pagès! (Tak! tak! nie!) Dobry już umarł!

Inne głosy. — Cicho być! Do porządku!

P. Ledru-Rollin. Niech ci którzy nie chcą, podniosą ręce. (Nie! Nie! — Tak! tak!)

Pozwólcie panowie, jeden tylko jeszcze dodam wyraz. Rząd tymczasowy, który co tylko został wybrany, ma wielkie powierzone obowiązki do wypełnienia. Jesteśmy zmuszeni zakończyć posiedzenie i udać się do byłego rządu, celem użycia wszelkich środków do wstrzymania rozlewu krwi i aby nareszcie prawa ludu zostały uświęcone.

Liczne głosy. Tak! tak! na ratusz! (Hôtel-de-Ville).

Jeden z uczniów szkoły Politechniczéj. Widzicie, że żaden z członków waszego rządu tymczasowego nie chce Rzeczypospilitéj. Będziemy znów oszukani jak w r. 1830.

Liczne głosy. Niech żyje Rzeczpospolita!

Inne głosy. Niech żyje Rzeczpospolita i p. Ledru-Rollin! na ratusz! na ratusz!

Jeden z młodzieży. Nie na ratuszu jest serce naszego rządu, ale tutaj!

P. Ledru-Rollin oddala się otoczony znaczną liczbą obywateli.

Tłum, który opanował salę zmniejsza się.

Młodzieniec jakiś, który zdaje się być uczniem, usiłuje ale napróżno dać się słyszeć z mownicy.

Jeden z obywateli wstępuje na marmur będący na mownicy i wstrząsając bronią zawołał: *Niech żyje Rzeczpospolita!* spieszmy na ratusz!

Jeden z młodzieży. Przecz z listą cywilną!

Inny. Precz z królem!

Nagle ktoś zwraca uwagę obecnych na wielki obraz będący z tyłu krzesła prezesa, przedstawiający Ludwika Filipa składającego przysięgę na kartę konstytucyjną, i natychmiast okrzyk: *Trzeba go podrzeć! trzeba go podrzeć!* daje się słyszeć ze wszystkich stron.

Ludzie, którzy weszli na stoły do pisania, gotują się, to pałaszem, to szpadą uderzyć w obraz, gdy jeden z robotników blizko znajdujący się i uzbrojony w dubeltówkę, zawołał: *Zaczekajcie! dam ognia do Ludwika Filipa!* i w téj chwili dwa wystrzały słyszeć się dały. (Rozmaite okrzyki)·

Inny robotnik spieszy na mownicę i wymawia te wyrazy: „Uszanowanie pomnikom! uszanowanie własności! na cóż je niszczyć? dla czego strzelać do obrazów? pokazaliśmy że lud trzeba dobrze poprowadzić, pokażmy teraz, że lud umie mieć wzgląd na pomniki i szanować swoje zwycięztwo!“

Wyrazy te powiedziane z zapałem i prawdziwą wymową, okryte są poklaskami.

Tłoczą się wszyscy około biednego robotnika, zapytu-

ją go o nazwisko. Ten oświadcza, iż się zowie Teodor Six, i że jest tapicerem.

Wszyscy się rozchodzą.

Sala wkrótce zostaje zupełnie opuszczoną.

Godzina czwarta wybiła.

Wyszedłszy z izby deputowanych księżna Orléans schroniła się do pałacu inwalidów. Towarzyszył jéj generał Gourgaud i syn jéj starszy, hrabia Paryża. Książe de Chartres został pod opieką jednego z deputowanych. Życzeniem było księżnéj, zabawić jakiś czas w tym pałacu i wyjawiła to życzenie marszałkowi Francyi zarządzającemu tym zakładem; lecz ten dał jéj do zrozumienia, iż w obecnym czasie nie ma dla niéj bezpieczeństwa we Francyi — tém więcéj, iż okropna reakcya jest niezawodną i radził jéj udać się natychmiast do Anglii.

Księżna Orléans, zrozumiała nntychmiast że wszystko jest stracone, podziękowała marszałkowi Oudinot i o godzinie 6téj wieczorem opuściła zakład inwalidów. Książe Nemours i Montpensier przebrani w mundur gwardyi narodowéj, towarzyszyli jéj w powozie. — W trzy godz. późniéj, przyszła regentka, była tylko wygnanką, u obcego ludu żądającą opieki.

Od godziny trzeciéj, to jest od chwili wzięcia Tuileries, nie ubolewaliśmy nad żadném zamięszaniem, nie dowiedzieliśmy się o najmniejszym godnym pożałowania wypadku, tak dotyczącym osób jak własności. Ze wszystkich stron, urządzano patrole, stwarzano odwachy. Lud napełniał ulice, place, pałace. — Meble zostały podruzgotane lub spalone w Palais — Royal i w Tuileries; godném jest jednak uwagi, iż gniew publiczny zwracał się prawie tylko do przedmiotów, które miały jakiekolwiek polityczne znaczenie, jak n. p. krzesło królewskie, tarcze, powozy z herbami i t. d. Lud cieszył się ze swojego zwycięztwa i pil-

nował by nie zostało schańbione jakim bądźkolwiek gwałtem, lub bezprawiem. Liczne ambulanse natychmiast po urządzane zostały nawet na miejscach gdzie walka się odbywała i liczni ranni z obydwóch obozów, odbierali starania [3]).

---

[3]) Przytaczamy tu kilka wypadków dających poznć wzniosły charakter Francuzów w chwilach rewolucyjnych. Z 24 na 25 pracownicy pod bronią, umierający prawie z głodu, weszli do sklepu krawca i zapytali się czyby im nie dano chleba. Krawiec natychmiast podał im bochenek, lecz nie mając wina prosił ich na jabłecznik »wina ani jabłeczniku nie chcemy tylko chleba i wody« i odeszli spokojnie.

Pewna dama z przedmieścia St. Germain (gdzie mieszkają legitymiści) wejść chciała do kościoła Sgo Sulpicyusza – lecz cofnęła się na widok uzbrojonych robotników »Wejdź — wejdź dobra pani i módl się do Boga za ojczyznę.«

Dwaj obywatele przyszli do Mera 4go okręgu ofiarując 5 fr. na rannych. Dowiedziano się późniéj że to byli robotnicy mający czynny udział w powstaniu, a teraz pezbawieni pracy — sprzedali kokardy i wstążki trójkolorowe za 15 fr. z których po 5 fr. wzięli dla siebie, a resztę na wsparcie rannych braci poświęcili.

Polak jeden z walczących w świetnéj z r. 1830 rewolucyi, przez całą noc 23/24 należał do budowy barrykad około Palais-Royal. Po ucieczce księcia Nemours jeden z piérwszych wszedł do Tuileries. Przybywszy do pokojów królowéj zaczął grać na otwartym jeszcze fortepianie Marseillankę — a chór ogromny robotników — śpiewem towarzyszył grze jego. Jeden z bliżéj stojących poznał go i tysiące głosów zawołało: *Niech żyje Polska! Niech żyją Emigranci polscy!*

Około 5téj wieczorem 23 Lutego – kilku pracowników do 3ciéj legii na placu de Petits-Pères zgromadzonéj, przybyło donosząc, że biją się na placu Bastylii i żądali pomocy. Około 70 gwardzistów (bez ładunków) udało się na ów punkt, aby położyć koniec walce ludu z wojskiem. Idąc przez Halle i ulicę St. Denis bratali się z wojskiem otoczonym massą ludu bezbronnego Gdy przybyli na nadbrzeże zatrzymać się musieli — bowiem municypały przejść nie pozwalali. W téj chwili młodzieniec w bluzie zawołał: »Przyjaciele, strzelać chcą do gwardyi narodowéj — zasłońmy ją piersiami naszemi — dla nas pierwsze kule« — Natychmiast bezbronne tłumy rzuciły się naprzód, nie mając broni — lud poczciwy chciał piersiami swemi zasłonić gwardyą narodową.

Lud pomięszany z gwardyą narodową, mając na czele doboszy, niósł w tryumfie przez wszystkie ulice i Bulwary,

---

Przy ucieczce Filipa zdarzył się wypadek przynoszący zaszczyt ludzkości — W chwili gdy ex-król uciekał z pałacu i dążył do małego pojazdu — otoczony został od ludu który się rzucił za nim. — Drugi pułk kirassyerów stojący na placu de la Concorde, przybył bronić króla w ucieczce, lecz w owem położeniu trudno go było ochronić od zemsty. — Jednakże dzielny ten pułk, który dotąd nie używał broni i nie chciał jéj przeciw ludowi użyć — starał się królowi ułatwić przejście — oficer widząc niebezpieczeństwo zawołał: «Panowie oszczędzajcie króla» na co mu odpowiedział jeden z przytomnych «nie jesteśmy mordercy, niech sobie jedzie» — i słowa te wszyscy przytomni powtórzyli. Lud dzielnie się pokazał w walce — czemużby nie miał być wspaniałomyślnym po zwycięztwie.

Jednym z piérwszych adherentów Rzeczypospolitéj, był Hieronim Bonaparte brat Napoleona a król Westfalii i syn jego Napoleon. Również syn Lucyana, Piotr Bonaparte.

Polacy w Paryżu ofiarowali swe usługi rządowi — czemu tenże obietnicą formacyi Legionów odpowiedział.

W dzienniku «*La Patrie*» 25 Lutego czytamy: «Polacy w dniach «rewolucyi bardzo odznaczali się, widziano ich stawiających barry-«kady, wszędzie w walce udział mieli.» Miłém to jest dla nas, żeśmy byli uczestnikami wielkiéj rewolucyi, inicyatywy wielkiego ruchu Europy. Na ulicy Bussy, Dauphine i St. André des Arts barrykada polską przezwaną była.

Achmet pasza syn Mechmet-Alego bił się z wielką odwagą — uważano go szczególniéj w czasie attaku na Chateau-d'Eau wśród najodważniejszych. Po proklamacyi Rzeczypospolitéj ofiarował swe usługi w swoim okręgu.

W niedzielę d. 27 gdy w czasie inauguracyi rewolucyi Lutego — rząd tymczasowy szedł na plac Bastylii — pracownik jeden poznając Arago zawołał wesoło: «możemy być spokojni, bo mamy w rządzie «człowieka który sprawia deszcz i pogodę.»

Ranionych w rewolucyi było około 500, zabitych 230. Ciała tych których rozpoznać nie można było, zabalsamowano, wystawiono w Hôtel-de Ville. Był to okropny i poważny widok — żołnierz od dwóch dni oprowadzał ciekawych mówiąc «*tutaj leżą obywatele, tam municypały.*»

krzesło królewskie. Orszak ten dziwaczny i uroczysty zarazem pospieszył powitać kolumnę Lipcową i plac Bastylii. Dawano ognia do wszystkich popiersi przedstawiających Ludwika Filipa.

W piérwszéj chwili zajęcia Tuileries przez lud, spalono meble, draperye, lecz natychmiast kilka osób zajeło się zabezpieczeniem wszystkich przedmiotów. Pomniki historyczne i religijne z największém uszanowaniem strzeżone były [4].

Tłum wykonywsł rozkazy politechników i kilku młodych ludzi bez najmniejszego wachania się.

Na placu Palais-Royal spalono 14 powozów dworskich.

Trudnym jest do opisania widok, jaki przedstawiała stolica, skoro wiadomość o wzięciu Tuileries rozbiegła się po najodleglejszych częściach miasta. Place Palais-Royal i Karuzel przedstawiały z wysokości Tuileries obraz prawdziwie zadziwiający. Była to panorama śmieszna i dziwaczna przechodząca oczekiwania najbujniéjszéj fantastycznéj wyobraźni. Ludzie w bluzach z pakunkiem żołnierzy liniowych na plecach, dawali ognia w powietrze. W pośród tłumu ciekawych wchodzących do pałacu, wszędzie ożywienie i zapał, nigdzie zamieszania, podczas gdy zabierano broń w składzie odwachu głównego sztabu gwardyi narodowéj na placu Karuzel, uliczniki (gamins) stali na straży przy beczkach wina, które najspokojniéj tłumowi rozdzielali. Autor téj książki przebiegł cały pałac Tuileries z jego przyległościami, i oświadcza, że do

---

[4]) W kaplicy zmarłéj księżnéj Adelaidy, ujrzano Chrystusa na krzyżu, ukorzono się przed nim i uczeń ze szkoły politechnicznéj zawołał «Bracia to nasz Pan, to Chrystus zbawiciel ludów — przenieśmy go do kościoła» to mówiąc pochwycił za krzyż a tłumy ludu z odkrytą głową porwane tém religijném natchnieniem w pośród poważnego milczenia poszły za nim i odprowadziły w tryumfie do kościoła Sgo Rocha.

godziny wpół do czwartéj, to jest do chwili w któréj opuścił pałac, największy panował porządek w tém tłumie coraz bardziéj powiększającym się. Gwardya Narodowa i robotnicy stali na warcie przy drzwiach każdéj sali. Od czasu do czasu słyszano krzyk: *Smierć złodziejom!* Było to wezwanie ludu do rabusiów, którzy się w mięszali [wszeregi walczączch. [5]).

Bardzo długo zostawaliśmy w sali zabaw dzieci familii królewskiéj. Lud przyglądał się z zadziwieniem zabawkom któremi pokój był napełniony; lecz ani jeden z uliczników, niemyślał nawet o przywłaszczeniu sobie czegośkolwiek z tych zajmujących drobnostek. — Smiech i wesołość była powszechną. — Niech nam będzie wolno przytoczyć parę dowcipnych wyrażeń, któremi odznacza się ludność Paryża. Mieszkańcy zamku uciekli tak nagle, iż nie mieli nawet czasu zjeść sniadania. Stoły były zastawione kilka osób z ludu usadowiło się przy nich i jeden zawołał, „Nie chciał *on* pozwolić bankietu Reformistów, a zatém: „przyszliśmy u *niego* bankietować.“ Jeden z uliczników wchodząc najpiérwszy do przedsionka pałacu odwrócił się do ludu i używając jednéj z formuł przyjętych w mowie tronowéj, zawołał kładąc rękę na sercu: „Panowie, zawsze „to z największą przyjemnością widzę się otoczonym od „mego ludu“. Późniéj przy drzwiach osad li marszałków:

---

[5]) Wieczorem rozstrzelano dwóch za to iż śmieli rabować. Ciała ich umieszczone były przy wejściu do Ambulansu na ulicy Richelieu z napisem na piersiach «Złodzieje» (voleurs).

Lud zaprzysiągł złodziejom nienawiść nieubłaganą. — Dwaj bandyci zostali na uczynku schwytani przez kolumnę robotników z politechnikiem na czele. — Jeden z nich aby mógł uciec strzelił do trzymającego go politechnika i ranił śmiertelnie. Schwytano ich i odprowadzono do Mera 1go okręgu i potrzeba było wielkich starań aby ich ocalić z rąk ludu — który chciał natychmiast sprawiedliwość wymierzyć.

„Oto jest chwila wielkiego przyjęcia — podać rękę damom „jeśli łaska, lecz można fajkę palić.“

Zwycięzcy prowadzeni przez oficerów gwardyi narodowéj i uczniów szkoły politechniczuéj, dzielili się na plutony i rozchodzili na wszystkie strony stolicy w pośród niezmiernéj liczby ciekawych. Wybrzeża prowadzące ku ratuszowi (Hôtel de Ville) były przepełnione, przed którym to o godzinie 4téj po południu w pośród tłumu trudnego do opisania, rzeczpospolita ogłoszoną została.

O godzinie 9téj wieczór, czytano na ratuszu i rogach wszystkich ulic ogłoszenie następującé:

W imieniu Ludu

Do Narodu francuzkiego!

„Bohaterstwem ludu paryzkiego wsteczny i oligarchiczny rząd został obalony. — Rząd ten uciekł — zostawiając za sobą strugę krwi wzbraniającą mu na zawsze powrotu.

„Krew ludu płynęła jak w Lipcu (1830) lecz tą razą ta szlachetna krew napróżno wylaną nie jest — lud wywalczył rząd narodowy i ludowy, który mieć będzie na baczeniu prawa, postęp, i wolę tego wielkiego i szlachetnego ludu.

„Rząd tymczasowy, wynikły z potrzeby naglącéj, złożony z ludzi ludu i deputowanych z departamentów, powierzone ma sobie do czasu uorganizowanie i zapewnienie zwycięstwa narodowego. Składa się z obywateli: Dupont (de l'Eure), Lamartine, Crémieux, Arago (z akademii), Ledru-Rollin, Garnier-Pagès, Marie, sekretarze rządu: Armand Marrast, Ludwik Blanc, Ferdynand Flocon, Albert mechanik.

„Obywatele ci nie wachali się ani chwili przyjąć missyą patryotyczną, jaką na nich wola ludu włożyła. Gdy stolica Francyi jest w ogniu rewolucyjnym, mandat rządu tymczasowego jest zbawieniem publiczném. Francya cała

pojmie to i wesprze go swoim patryotyzmem. Pod rządem ludowym, który ogłasza rząd tymczasowy, każdy obywatel jest urzędnikiem.

„Francuzi! dajcie przykład światu, który daje Francyi Paryż — przygotujcie się przez porządek i zaufanie w sobie samych do przyjęcia silnych instytucyj, które nadać, będziecie wezwani.

„Rząd tymczasowy ogłasza Rzeczpospolitą, z warunkiem potwierdzenia jéj przez lud Francyi mający być niebawem zapytany. — Ani lud Paryża, ani rząd tymczasowy, niechcą wyrokować przed wyrzeczeniem zdania wszystkich obywateli o stałéj formie rządu, którą wszechwładztwo narodowe utwierdzi. Jednolitość narodu osnuta ze wszystkich klass jego, — rząd kraju sprawowany przez sam naród, wolność, równość i braterstwo przyjętemi są zasadami — godłem i hasłem — oto rząd demokratyczny który Francya winna dać sobie saméj i któréj usiłowaniami naszemi będziemy umieli zapewnić!

„Podpisano: Dupont (de l'Eure), Lamartine, Crémieux, Ledru-Rollin, Garnier-Pagès, Marie, Arago, członkowie rządu tymczasowego, Armand Marrast, Ludwik Blanc, Albert Sekretarze.“

W Imię wszechwładnego Ludu.

Obywatele!

Rząd tymczasowy, zajął należne mu miejsce; wolą ludu złożony jest z obywateli:

DUPONT (DE L'EURE), FR. ARAGO, LUDWIKA BLANC, CRÉMIEUX, MARIE, LAMARTINE, FLOCON, GARNIER-PAGÈS, LEDRU-ROLLIN, MARRAST, ALBERT, rzemieślnik mechanik.

Dla dopilnowania wykonania środków które przez rząd użyte będą, wolą ludu wybrani zostali także do wydziału prefektury Policyi obywatele CAUSSIDIERE i SOBRIER.

Tąż samą wolą wszechwładnego ludu powołany został, obywatel *Stefan Arago*, na głównego naczelnika poczt.

Jako niezwłoczne wykonanie rozkazów Rządu tymczasowego, wszystkim piekarzom i dostawcom żywności polecono utrzymywanie otwartych składów, aby w razie potrzeby wszystkim zgłaszającym się żywność udzielaną została.

Najuroczyściéj zaleca się ludowi by nieopuszczał broni, swojéj pozycyi, i powierzchowności rewolucyjnéj. Tyle razy był on już oszukany zdradą, i wiele na tem zależy, aby niegodziwe i zbrodnicze zamiary w niwecz obrócone zostały.

Aby zadosyć uczynić życzeniu wszechwładnego ludu, rząd tymczasowy postanowił wykonać z pomocą Gwardyi Narodowéj, wypuszczenie na wolność wszystkich braci waszych, więzni stanu; lecz zarazem zatrzymania w więzieniu, zawsze z pomocą Gwardyi Narodowéj, wszystkich oskarżonych o zbrodnie przeciwko osobom lub ich własnościom.

Familie obywateli zabitych lub rannych w obronie praw wszechwładnego ludu, wezwane są do zawiadomienia w jak najkrótszym czasie delegowanych w wydziale policyi o nazwiskach ofiar poświęcenia dla dobra publicznego, a to celem niesienia pomocy potrzebującym.

Postanowiono w Paryżu, w Gmachu Prefektury Policyi — 24 Lutego 1848 r. [6])

Delegowani w wydziale policyi
Caussidière i Sobrier

Paryż jakkolwiek wzburzony, miał jednak powierzchowność spokojną. Gwardya Narodowa zgromadzała wszystkich uzbrojonych obywateli; barrykady były mocno strzeżone. Rozpuszczano pogłoski iż Marszałek Bugeaud postępuje z wojskiem ku Paryżowi; noc jednak przeszła spokoj-

---

[6]) Tegoż dnia wydane zostało postanowienie rozwięzujące izbę deputowanych i zabraniające zbierać się izbie Parów.

nie. Około północy wojsko stojące w koszarach szkoły wojskowéj oddało się pod rozkazy ludu.

Tak więc rewolucya za skończoną uważać się mogła, a pocieszające wiadomości dni następnych przekonanie to utwierdziły.

LUDWIK FILIP, — MINISTERYUM GUIZOT, — OPPOZYCYA. [7])

Rewolucye nie zależą ani od człowieka, ani od ludzi. Wybuchają niespodzianie, zadziwiają równie tych, którzy je wywołali, jak i tych którzy je znosić muszą. Przygotowują się one, niewiadomo w jakich tajemnych głębinach, i nie wiadomo o któréj wybuchają godzinie. — Wyrabiają się jakby od niechcenia, głuche, tak w umysłach jak i w osobach. To, co dzisiaj jest tylko nadzieją nieoznaczoną, jutro zmienia się w rewolucyą. Jest to obszerne sprzysiężenie, w które jedna epoka zdaje się być jakby wtajemniczoną, piérwsi konspiratorowie są królami tegoż, popychani przez jakąś tajemną fatalność, biegną naprzeciw burzy, która ich unieść nieomieszka.

Rewolucye, dzięki Bogu, istnieją na dnie otchłani niewiadomych. Jak burze kryją się w powietrzu i dosyć jednego podmuchu wiatru, by się pokazały po bokach horyzontu. Królowie zawsze się niemi oszukują. Wypadki, ludzie, cała fantasmagorya urzędowa, wszystkie formy zewnętrzne, pysznią się ich wielkością, rachują siły rewolucyi, biorą opinię, tron otaczających, za opinią wszystkich; wierzą w przywiązanie sądów, w obawy kary, w samolubstwo i uspienie pewnych klass narodu. To wszystko uspokaja ich; i w dzień oznaczony, obnażeni, pozwalają dojść ręce, aż do ich piersi, która w nie uderza.

Revue indépendante — Eugeniusz Pelletan.

---

[7]) W zakończeniu historyi dni Lutego, nieodzowną zdało nam się potrzebą, dać treściwy obraz polityki Ludwika Filipa i jego ministra, wyjętego z jednego dziennika pod nazwą »Revue indépendante«.

Rewolucya istniejąc oddawna w umysłach, skończoną została 24 Lutego. Powiększyła się ona wiele z dniem, w którym P. Guizot władzę w swe ręce uchwycił. — Kwestya wschodnia co tylko skończoną została. Utworzeniem koalicyi Anglii, Prus, Rossyi i Austryi, Francya widziała się być obdartą z tytułów wielkiego mocarstwa. Zeszła ona jednym stopniem w starszeństwie narodów.

Opinia się porusza, rząd się uzbraja, fortyfikacye powstają, a kiedy uczucie godności narodu poznać się daje, ministeryum zwraca się do swéj noty z dnia 8 Października, odwołuje flottę z teatru wypadków i po tym czynie dogadzającym li tylko woli króla, ministeryum zdziwione i zniszczone upada w zdaniu w chwili swego niedołęstwa i aby ukryć niepopularność i błędy, wchodzi w szeregi oppozycyi. [8])

Z całego odgłosu wojny, uzbrojenia, z odwołania się do narodu, pozostało tylko głośne poniżenie się Francyi, i szereg bastionów gniotących ziemię w około stolicy oświaty.

P. Guizot przyjmując tekę ministerstwa spraw zagranicznych przyjął podwójne posłannictwo:

Najprzód, ułagodzenie oburzenia narodowego, zagaszenia nogą lontu który jeszcze tlił się na ziemi, i do podpisania ostatecznego wyłączenia Francyi z rady narodów Europy.

Powtóre, zatarcia ostatecznie śladu koalicyi, która, jeśliby chciano sądzić przychylnie, może być uważaną jako dążność samejże Izby do przywrócenia napowrót rzetelnego systemu reprezentacyjnego. P. Guizot był duszą, wyrocznią, wszystkiem, w koalicyi. Zrobił się przeciwnikiem króla, aby pokazać wyższość parlamentu, a teraz chwyta za władzę, aby system reprezentacyjny oddać pod władzę korony.

---

[8]) Thiers po upadku swego ministeryum wszedł w szeregi oppozycyi z któréj co tylko by chwycić za władzę wyszedł p. Guizot. Thiers był w oppozycyi zwanéj dynastyczną, na czele któréj stał p. O. Barrot i zostawał w niéj aż do rewolucyi Lutego.

Wchodząc więc do rządów, zadawał podwójne kłamstwo wczorajszemu swemu postępowaniu, zostawiał jakby dwóch zakładników wziętych z jego przeszłości, i oddawał ich monarchii przeciwko sobie. Rozbrojony zaparciem się swoich opinij, obdarzony przebaczeniem i poniżony, odjął sobie z samego początku wszelką możność zmieniania lub poprawiania polityki Ludwika Filipa, położenie rzeczy stało się silniejsze niż jego intelligencya, więcéj despotyczne niżeli jego wola.

A w polityce podobne położenia są więcéj niebezpieczne niż same doktryny; mają one bieg tak niewzruszony, iż pociągają w przepaść nawet największe zdolności.

Jakąż więc była ta polityka, na usługi któréj P. Guizot skazał się bez odpoczynku, bez zastrzeżenia, bez zatajenia siebie samego.

Polityka ta była następująca:

Pierwszego dnia, w którym Ludwik Filip włożył koronę zdjętą z czoła innéj dynastyi, powiedział sobie: wszedłem na tron siłą rewolucyi i spadnę z niego jéj tylko siłami.

Gwardya Narodowa jest to armia rewolucyjna, będę się starał znieść Gwardyą Narodową, wolność druku jest o broń rewolucyjna, zniszczę ją za pomocą processów. —

Sąd przysięgłych jest to sąd rewolucyjny, zrobię, iż sędziowie będą wybierani przez prefektów. Sprawiedliwość jest rewolucyjną, gdyż ma równość za zasadę, włożę miecz méj zemsty w ręce parów. Zasada, *Król nie panuje*, jest zdaniem rewolucyjnem, zniszczę ją, kupując wybory na deputowanych.

Monarchija więc Lipcowa rzucała się na wszystkie idee, które władzę jéj dały. Panowanie jéj, było tylko ukrytą protestacyą przeciw swemu wyniesieniu, związkiem nie ustającym przeciwko wolności.

W jednymże czasie król wydzierając jedne po drugich siły żywotne rewolucyjne, odgrzebywał wszystkie

zmarłe tradycye przeszłości. Dwór na nowo urządzony, obrzędy tegóż przywrócone, szlachta w łaskach, nadawanie szlachectwa z rozrzutnością udzielane, ciało dyplomatyczne zaludnione li tylko szlachtą rodową. Noszący imiona dawnych wielkich familij będąc przyzwani do dworu, byli głaskani, — straty dawniéj poniesione wynagrodzone zostały. Klasztory znowu tolerowane i wszystkim, stronnikom wszechwładztwa rzymskiego dogadzano. Książęta z pośmiewiskiem przeprowadzeni chwilowo przez niższe stopnie, li tylko przez hypokryzyą równości, nagle rzuceni zostali na czoło wojsk i flotty. Tym sposobem królewskie panowanie, przeskakując za pośrednictwem ludzi dzierżących władzę jakkolwiek odpowiedzialnych narodowi, rozciągało się jak sieć nad całą armią.

I jakby na ukoronowanie téj polityki gwałtu i ucisku, panowanie to wznosiło nieprzerwany łańcuch groźnych fortyfikacyj rozrzuconych, aby z nich głośniéj można było dać uczuć swą wolę, za pomocą trzech tysięcy zniszczenie miotających armat.

Nie tylko, że Ludwik Filip miał zamiar opanować całą Francyję swoją dynastyą i podnieść ją aż do fantastycznych godności w narodzie, a nawet po za narodem, ale nadto sam, w próżni niewiem jakiegoś *ja* królewskiego, popierany od swoich synów, kilku dworaków i kilku wysokich dygnitarzy, chciał jeszcze na wzór polityki wewnętrznéj utworzyć politykę zewnętrzną; mieć zięcia w Bruxelli, syna w Madrycie, i tym sposobem posiadać na ramionach telegrafu nieskończone koło członków swojéj familii.

Potrzeba było nadewszystko wejść w łaski u Monarchów Europy, dla tego trzeba było zmuszać do milczenia, grożącą z tyłu rewolucyą. — Chciał stanąć jako król, z równemi tytuły, z temiż samemi warunkami i prerogatywami co i inni krolowie. Zaprzeczał nam wszędzie duszy, siły, serca, kiedy ta dusza, te siły, to serce, wydobywało się

w około nas. Opuszczenie Polski, Szwajcaryi, Włoch, Hiszpanii, kiedy trzeba było przyjść w pomoc idei rewolucyjnéj. W mięszanie się to dyplomatyczne, to zbrojne we Włoszech, Hiszpanii, Szwajcaryi i Portugalii kiedy szło o pognębienie rewolucyi.

Tak więc u siebie jak i po zagranicami, Ludwik Filip, miał tylko jedno dążenie wyłączne, ciągłe, nieustające; wydarcia z serca narodu, idei, nadziei i sympatyi, które wiek jeden w nim pozostawił i złożenia ich częściowo tronom zagranicznym, jakby zapłatę i wynagrodzenie za monarchię Lipcową.

Charakter jego zdawał się być zahartowanym do takiego zniszczenia demokracyi. Umysł ciasny, niedostępny, irytujący się najmniejszém przeciwieństwem; ufny w swoje, jak je nazywał, stare doświadczenie, był despotą w swoich ideach. Człowiek innego wieku, wychowany od kobiety obrotnéj, jakby li tylko do tego życia obrotnego, które służy do traktowania z okolicznościami, a nie panowania nad niemi, igrzysko burzy przez lat 20, cierpki prędzéj niż nauczony nieszczęściem, raz po raz to prześladowany, to tryumfujący z dwóch przyczyn: rewolucyi i słuszności jak sądził panowania, przyzwyczaił się godzić te dwie idee w jednym i tymże samym sceptycyzmie.

Posługiwał się nimi stosownie do potrzeb i okoliczności. Nie mogąc się wznieść ni przez edukacyą, ni zdolnościami naturalnemi, do téj wysokiéj sympatyi, jaka się wyradza z potrzeb czasu, a która jest prawdziwym geniuszem polityki, przywięzywał się tylko do zapierania uczuć i idei, chciał zawsze widzieć w narodzie tylko czyny i interessa, nigdy zaś doktryn, ni przekonania.

Jednakowoż bądźmy sprawiedliwymi, błąd ten nadewszystko wynikał z tego stanowiska wyjątkowego, zbytecznego, jakie panowanie mu nadawało. Tron jest najgorsze miejsce, z któregoby można sądzić o innych ludziach. Ponieważ

monarchia trzyma w swych rękach wszystkie łaski, w zbliżających się więc widzi tylko ludzi pragnących takowych. Nie zna ludzi — tylko ich żądze i dumę. I tym sposobem jest niejako upoważnioną do sądzenia, że naród cały jest tylko rozległym zbiorem łakomych i chciwych ludzi.

Prawda nie może się przedrzeć przez tę atmosferę kłamstw urzędowych i dojść do panującego, — Panujący nie słucha, lecz mówi, nie rozbiera lecz rozkazuje. Potakiwanie nieustanne jest najpierwszym etykiety obowiązkiem. Otwartość i szczerość jest niedorzecznością i nieprzyzwoitością.

Co więcéj, przyjmując koronę rewolucyi lipcowéj, Ludwik Filip nie mógł ukryć przed sobą, przez kogo, od kogo i z jakich rąk przyjął tę koronę. Nadto widocznėm było iż ją otrzymał od ludzi zwanych konserwatorami, których interessem było utrzymanie polityki istniejącéj, zachowawczéj.

Widział on w karcie konstytucyjnéj (la charte) w teoryi, w myśli klass wyższych, że utrzymanie królestwa jest ich jedynym celem i sądził, że wchodzi w myśl swojéj roli odpychając wszelkie nowości. Doszedł do tego stopnia, iż mniemał, że stagnacya jest jedynym warunkiem istnienia jego monarchii. Mniemał, że najmniejsza reforma sprowadza gwałtem inną reformę, a te sprowadzić mogą li tylko rzeczpospolitę, i z wysokości tego błędu, uważał każdą koncessyę, wywołaną duchem czasu, jako częściowe zniszczenie swéj królewskiéj władzy.

Tak więc, jego charakter jako człowieka, jako króla stanowisko jakie mu naznaczyła karta konstytucyjna, jego pochodzenie, teorye królestwa konstytucyjnego, wszystko to, konspirowało do popchnięcia go, w objęcia polityki stawiającéj opór narodowi.

Niezawodną jest rzeczą, że p. Guizot mógł za pomocą swojéj nauki, za pomocą swojego poprzedniego postępowania, zrozumieć i pojąć całe niebezpieczeństwo dla monarchii, chcącéj zagrabić wszystkie idee, wszystkie sympa-

tye, całe posłannictwo i przeznaczenie jednego narodu. Lecz p. Guizot sam sobie wydarł to prawo. Wchodził on do rządów, wyrzekłszy się swego przekonania i swego charakteru. Wchodził, by czynami zapłacić przebaczenie mu udzielone. Nie mogąc zmienić zgubnéj polityki, musiał jéj służyć. Wszedł do władzy przez i z wolą króla, i gdyby był upadł, gdzieżby mógł był upaść? Niezawodnie nie w szeregi jakiéjś nowéj koalicyi.

Polityka więc ta była mu jakby fatalizmem wytknięta. Zmuszony był fałszywe stanowisko, fałszywemi środki utrzymywać. Niepozostał mu jak tylko wybór wybiegów i zepsucia.

Wchodząc do władzy, niszczy koalicyą którą stworzył. Jako minister nie potwierdza polityki, któréj jako ambasador służył. Aby wejść w związek z Anglią, podpisuje prawo przetrząsania okrętów, a aby dostać tekę ministra wypiera się swego podpisu. W Konstantynopolu oświadcza, iż nowy rząd w Syryi jest przeciwnym interesom Libanu. W Paryżu zaś uznaje go być zgodnym z dobrem tegoż samego Libanu. Bierze na siebie obowiązek wzbronienia przedaży urzędów, a dopełnia sam takowéj pod ochroną powyższego zakazu. Pod obuchem głosowania, żąda zwłoki, celem okazania nowych dowodów, a po upływie naznaczonego czasu nie przynosi takowych. W dniu poprzedzającym wybory, ogłasza wprowadzenie polityki postępowéj; a nazajutrz po wyborach odrzuca powyższy program. Stara się o związek z Anglią, a druzgocze takowy ożenieniem księcia Montpensier. Ogłasza Europie pokój żadną siłą nieprzerwany, a zawiesza nad głową Francyi pogróżkę wiecznéj wojny. Odpycha wojnę z Kabylami, a tajemnie potwierdza ją w swoich depeszach. Przez siedm lat uczył Francyą jak ma powątpiewać o dotrzymaniu przyrzeczeń rządowych.

Całe ministeryum postępowało za tym godnym pożałowania przykładem: P. Martin, obowięzuje się, by jedne-

go prawa o ogłoszeniach, nie używać przeciwko wolności druku, a póżniéj z témże prawem w ręku, znosi większą część dzienników po departamentach. Wychodzi inne prawo, mocą którego zmniejszona liczba urzędników w Radzie państwa, P. Martin w moc tego prawa powiększa liczbę urzędników pod pozorem, iż się pomylił w tegóż tłomaczeniu.

Jak skoro tylko nie posiada się lub posiadać się nie może, polityki szczeréj, otwartéj, widocznéj, którą by można nazwać doktryną, mającą na celu dobro narodu, lecz przeciwnie używa się polityki pożyczanéj, narzuconéj, polityki że tak powiem zakulissowéj, naturalną jest rzeczą, iż trzeba ją ukrywać. Dla tego p. Guizot można było nazwać nieustanném kłamstwém wstępującém na mownicę.

Potrzeba mu było nadto w zgromadzeniu powątpiewającém, chwiejącém się, niepokojoném widzeniem przekręcania rzetelnéj myśli, rzetelnego dobra narodu, znaleść nowych współdziałaczy, by rozszerzyć, wzmocnić i posiadać większość. Ministeryum z wynadgrodzeniem w ręku zapukało więc do sumienia wszystkich; gałki białe kupione zostały nie za kwotę pieniężną — bo któż sprzeda swój głos za jedego talara? lecz za urzęda licznie rozrzucane.— Oppozycya widziała się dziesiątkowaną w swoich wyznawcach idących to do rady państwa, to do izby obrachunkowéj, to wreszcie umieszczanych po wszystkich sądach. Przekupstwo zstąpiło z parlamentu w ciało wyborcze. Głosy były kupowane, przedawane, płacone jednym przywilejem, jedną przysługą lub grzecznością. Prawo wybierania było tylko exploatacyą, rachunkiem na połowę zysku, między rządem i wyborcą, ze wszystkich przychodów kraju. Ministeryum głosowało jak powiedział Royer-Collard, za pomocą wszystkich urzędów, wszystkich łask które rozdawało, wybory z rąk narodu przeszły do rządu.

Napróżno rzadkie poszukiwania z zapałem popierane

przez oppozycyą, a nie z mniejszą energią, odpychane przez ministeryum, objawiały całą rozległość zarazy. Rząd odwoływał się do swojéj większości, o nadużycia téjże.

Rozumowanie podobnego stanu rzeczy stało się niezwyciężone, porywało ludzi i przedmioty do jakiegoś nieuchronnego końca. Polityka ministeryum nie mogła być niczém inném, jak tylko urządzeniem systematycznem i uczoném przekupstwa i zepsucia; które przechodziło z rządu do parlamentu, z sejmu do ciała wyborczego — zepsucia niszczącego, kołysającego się w powietrzu i przechodzącego we wszystkie warstwy administracyi. Trucizna była wszędzie, symptomata ukazywały się nagłe i straszne we wnętrzu samego rządu. Francya widziała, rozważała i czekała.

Ostateczne kłamstwa utrzymujące rząd konstytucyjny, nie wszędzie jeszcze straciły wiarę. Illuzya mogła być jeszcze dozwoloną. Lecz ośm miesięcy które poprzedziły rewolucyą, nie powinny były więcéj łudzić wierzących. Czyny gorszące mnożyły się coraz więcéj, jakby dla dania wszystkim umysłom ostatniéj przestrogi.

Francya dowiedziała się, że ministeryum sprzedawało przywileje teatru, dla zapłacenia swoich najemników po dziennikach, że puszczano na licytacyą urzęda, a późniéj nie miało odwagi poszukiwać za zbyt śmiałe nadużycia w swojém imieniu popełniane, pod pozorem, iż nie wierzy tym czynom, jakkolwiek do takowych przyznawali się przestępcy, poświadczali świadkowie i sądy.

Nie moralność nie tu się kończy. Na kilka dni przed otwarciem izb, dowiedziano się z pamiętnika pewnego poborcy podatków z Corbeil, że mimo najuroczystszego przyrzeczenia danego publicznie w obliczu izb, że urzęda sprzedawane nie będą, P. Guizot daje pośrednio dwom kandydatom, dwa urzęda poborców, pod warunkiem zapłacenia wspólnie jednego urzędnika z izby obrachunkowéj, za podanie się jego do dymisyi, iżby urząd ten radzcy, dać

jednemu z deputowanych i to przy drzwiach gabinetu p. Guizot z pomocą ministra finansów, handel powyższy się otwiera, układa i zamyka, a jakby sprawa ta cała nie była dosyć nie moralną, mieszają jeszcze do niéj jakieś pachnące intrygi budoaru.

I to jeszcze nie wszystko. Znaleziono w papierach jednego processu, list byłego ministra. List ten zostaje wydrukowany. W nim czytano wyrazy: *Władza zostaje w rękach chciwych i przekupionych.* Sledztwo na takie doniesienie prowadzone jest przed izbą Parów, i śledztwo to zawiadamia wszystkich, że dwóch byłych ministrów, przekonano, jednego że sprzedał, drugiego że kupił, koncessyą w kopalniach i obydwa znikają z sceny politycznéj, odarci z zaszczytów, zepchnięci z ławek paroskich, ręką samychże parów.

Jeden z nich więcéj winny, sądzi, iż nie powinien przeżyć swojego wyroku i strzałem z pistoletu życie sobie chce odebrać, strzał chybia i zostawia go przy życiu.

Jakiś rodzaj tragicznego przeznaczenia wisi nad ministeryum.

P. Humann, jednego rana wchodzi do swego gabinetu i nie wraca więcéj. Znaleziono go opartego czołem na książce od modlitwy, skończył, uderzony napadem apoplexyi.

P. Villemain uderzony podobnym napadem, lecz dla tego tylko, aby pozostać przy życiu i na swojéj masce ponuréj i konwulsyjnéj, dochowuje jeszcze ślad nie widomego piorunu, który zmysły jego przeszył. I rzecz szczególna, wychodzi z téj ciężkiéj próby, odmłodniały, na nowo zachartowany i zostaje w posiadaniu swego dawnego talentu.

P. Martin (du Nord) znika w tumanie tajemnicy, tak, że sumienie ogółu nie mogło się nigdy dowiedzieć rzetelnie, czy padł ofiarą, tak lub nie, oszczerstwa; a było tyle śmiesznych, głuchych poszeptów, które gdyby nawet były prawdziwymi powinny jednak umilknąć przy grobie.

Wyobrażenia nie były jednak dostatecznie wstrząśnione. Nowe ciosy uderzyły w ich dusze. Uszanowanie które się usuwało od rządu, musiało się także bardzo naturalnie usuwać od arystokracyi obok niego stojącéj. W pośród lata, w jednym pałacu na ulicy Saint-Honoré, służący słyszy z dniem wschodzącym, przerywane i gwałtowne uderzenia dzwonka. Był to dzwonek z pokoju, gdzie sypia jego pani, biegnie tam i znajduje drzwi zamknięte; wraca zkąd przyszedł i z podwórza pałacu, spostrzega słup dymu wznoszącego się w powietrze z komina; komin ten wychodzi z pokoju jego pana; to co się pali o godzinie tak rannéj, Bóg tylko sam będzie wiedział. Dostaje się jednak do tego pokoju sypialnego, tak starannie zamkniętego i znajduje już tylko trup o krzesło oparty.

Trup ten przeszyty pchnięciami puginału, jest księżną de Praslin, a mordercą, jest jej mąż, książe i Par Francyi, wielki koniuszy księżnéj Orléans.

Zdaje się, że wyższe społeczeństwo zostawiło sobie w tym smutnym roku, monopol zbrodni i hańby.

Jeden z Książąt kradnie liczmany. Hrabia z czasów Cesarstwa, oficer służbowy księcia Nemours szachruje w landsknechta. Całe wyższe towarzystwo na moralną śmierć wskazane.

Dla tego, to kiedy lud z przedmieść, widział ciągnący w kilka dni po wyroku ministrów, długi szereg powozów unoszący tłum tytułowanych, na bal księcia Montpensier, lud ten zaczął wołać: „precz ze złodziejami!“

Krzyk ten był pierwszym czynem tego co p. Lamartine, mianując wszystkie położenia jednym wyrazem, nazwał tak energicznie, rewolucyą pogardy.

Francya głęboko została wstrząśnięta. Budziła się z swego 18-letniego letargu; wachająca, próbowała sama w sobie schwycić własne życie, wiarę i nadzieję, próbowała doścignąć to, za czem goniła, czego nie dosięgła przez lat sześć-

dziesiąt, przeszedłszy przez dwie rewolucye, cesarstwo, restauracyą i monarchią Lipcową.

Wtedy to przyszedł jeden człowiek i nadał formę temu, co było lekkiem przeczuciem umysłów. On rzekł: Francya lest rewolucyjną. Ona chce tego, czego chciała rewolucya. Rewolucya znikła chwilowo z przed jéj wzroku, bo bezkrójewie demokracyi wypływa ze złego zrozumienia się, pochodzi nie z zasad, lecz że występki wmieszały się podstępnie wpośród tychże. Rozdzielmy więc zasady od występków, pozwólmy upaśdź w czasie temu, co się należy czasom, opiniom i passyom, wydobądźmy z pod rusztowania, i wróćmy należną nieśmiertelność świętej idei, która przetrwała rewolucyą, która ją wychowała i przeżyła.

Druzgocząc więc kamień grobowy i zostawiając na nim tylko wyrazy, p. Lamartine wskrzesił rewolucyą.

Historya jego poniosła wszystkiemi wiatry na całą Francyą, do uczonych i nieoświeconych, do kobiet i dzieci, zamiłowanie demokracyi.

Rewolucya uśpiona w ludzie, przebudziła się i poznała swoje dążności. Elektryczność, która zdawała się być przygaszoną w narodzie, rozpłomieniła się za przyłożeniem jednéj tylko iskry. Głos Boga ukazał się w zabłysku geniuszu.

Powodzenie historyi Żyrondinów przewyższyło wszystkie przewidzenia, przepowiedzieliśmy to. Historya ta była w istocie sumieniem narodu, podniesionem w samym sobie, podniesionem w tak wspaniałéj mowie, którą chętnie heroizmem myśli nazwiemy.

Oprócz p. Lamartine inni znamienici z najznamienitszych historyków, wygrzebywali rewolucyą z popiołów. Pan Louis Blanc, umysł silny, logiczny, odważający się na wszystko, metodyczny jak system, gorliwy jak silne przekonanie, rzucał ludowi mowę żywą, dokładną, promieniejącą i jasną, drgającą najrzetelniejszemi uczuciami braterstwa. Mowa za-

równo czynu i myśli, propagandy i wykonania, rozlegała się daleko jak uderzenia karabinów na bruku barrykad.

P. Michelet wskrzeszał także płomieniejącą myśl rewolucyi w młodzieży szkolnej. Myśl dumająca i czuła, bystrość wieszcza jakby z trójnogu zawsze natchniona, dusza pałająca, jakby przeznaczona do zbawienia, odbija się w wyrazach krótkich i wieszczych, wyrywanych i uniesionych z wiatrem z ust jego, człowiek miłości bratniéj, Sty Jan Rewolucyi.

Dzieła te, jakkolwiek różne co do formy, przyjęte zostały jako posłanniki. Odwieczna Francya zbierała swe myśli i znalazła się w wielkich wspomnieniach swojej przeszłości, przejmowała się przykładem naszych ojców, ich odwagą i patryotyzmem. Uczyła się w ich szkole tajemnicy wyswobodzenia się. Lekki wiatr wznosił się w powietrzu, aby wyziewy unieść za sobą.

W téj chwili obudzenia się narodu, w chwili powrotu do dawnéj tradycyi, zrodziła się myśl bankietów.

Naród szukał odzyskania za pomocą bankietów, władzy któréj nie odstąpił, któréj nie mógł odstąpić i zarazem chciał aby opinia jego doszła do rządu i aby za pomocą manifestacyi wielkiéj i nieugiętéj, zburzyć ten stos kłamstw i zepsucia, który maskował osobistą politykę monarchy.

Ostrzeżenie zostało wzgardzone, bankiety mnożyły się ze wszystkich stron. Wezwania odwołujące się do niepodległości wyborców, przebiegały z miasta do miasta i budziły uczucia rewolucyjne. Ministeryum zdało się głuchém na te wołania.

Z początku widziało w bankietach tylko intrygę: i rozśmiało się szyderczo; następnie oburzyło się przeciw oppozycyi, która była duszą bankietów. Ministeryum zaczepione, postanowiło oddać zaczepkę i umieściło w mowie tronowéj naganę na deputowanych, którzy wzięli udział w zgromadzeniach będących tłumaczem opinii publicznéj. Nagana rzucona ustami króla padła na stu deputo-

wanych. Napomnienie takie nie mogło być zapomniane i oppozycya dodała mu świetnego blasku. Nigdy rozprawy nad ardessem, od rewolucyi Lipcowéj, nie były tak ożywione, wymowne i tak przedłużone. Oppozycya czuła, że duch całéj Francyi wstąpił w jéj grono i powinien mówić, grozić, piorunować jéj usty. Rozprawy otwarły się interpellacyami p. Barrot nad frymarczeniem urzędami publicznemi. P. Barrot był nalegający, silny, oburzony; wyraził jasno, silnie, niezostawiając żadnego przesmyku do wybiegów. Pan Dufaure zakończył rozprawę szeregiem dowodów.

P. Guizot źle broniony najprzód od p. de Payramont okazał się dumnym, pogardzającym, dziwiąc się niespodziewanemu postępowi jaki zrobiła moralność publiczna. Nie spostrzegł, że obrona była tylko więcéj jednym występkiem i rzucała podejrzenie o najmniejszym braku cnoty.

W tym dniu p. Guizot stracił swą dawną gwiazdę uczciwości. Do tego czasu przypuszczano w nim jakąś surowość obyczajów. Złudzenie znikło zostawiając go na ławce jakby uderzonego piorunem. Mimo całego wymuszenia, aby działać odpornie przeciwko hańbie ukrytéj w tych rozprawach widziano w jego postawie więcej nachylonej, w noszeniu głowy, więcéj omdlewająco opuszczonéj ku lewemu ramieniu, iż dźwigał ciężar niewidomego potępienia. Im więcej przedłużały się rozprawy nad adressem, tem śmiałość oppozycyi wyższego dochodziła stopnia. Większość ponura i zdająca się jakby na wolą Boską, jakby już uznawała słuszność poniżenia swego w opinii, odpowiadała słabo na każde uderzenie napadu.

Polityka zewnętrzna ministeryum w tym ostatnim roku była nadto widoczném zdradziectwem interesu Francyi, aby p. Guizot mógł był próbować rzetelnego usprawiedliwienia się.

Wkrótce potem p. Thiers w dwóch, z jakiemi kiedykolwiek dał się słyszeć mowach, uderzył, doniósł, poszarpał system kontrrewolucyjny, który nurza Francyą w usługach święt-

tego przymierza. P. Lamartine w improwizacyi namiętnéj, pełnej prawdy i loiki, wykazał w całém świetle tę politykę wyłącznie dynastyczną, gibeliczną, w Rzymie, katolicko-kapłańską w Bernie, moskiewską w Krakowie, austryacką w Turynie, a wszędzie kontrrewolucyjną.

P. Guizot, wachał się, odpowiadał dwójznacznie, utrzymywał, że tak w Szwajcaryi jak i we Włoszech wspierał sprawę wolności;—odpychał doktryny p, Lamartine a téż same przyjmował od p. Thiers; — krótko mówiący, poważny, zakłopotany, widocznie szukał uniknienia mownicy. Czas przytém był ostry i zimny, wiatr północy dokuczał wszystkim. Sekwana przepełniała się lodem. Izba była zmordowana, wszystkie piersi zmęczone. Wszyscy prawie mówcy byli chorzy, posiedzenia chwilowo przerwane; wszyscy czuli, że kończy się panowanie mownicy, jakkolwiek rozprawy nad adresem, nie zostały skończone. Każda partya obawiała się głosowania, gdyż głosowanie, to ostatni wyraz. Zrobiono więc jakby przerwę między dwoma aktami.

Jedna jeszcze kwestya została na stole rozpraw: kwestya bankietów.

Kommissya wyznaczona do ułożenia adressu przeniosła w projekcie, naganę umieszczoną w mowie tronowéj, w następstwie więc izba była zmuszona rozbierać prawo zgromadzania się.

Komitet dwunastego obwodu chciał urządzić bankiet, a ministeryum celem wzbronienia tegoż, przywołało w pomoc pewne prawo z roku 90, mocą którego władze municypalne mają prawo pozwalać lub wzbraniać takowych zgromadzeń. P. Ledru-Rollin w jednéj improwizacyi loicznéj, szybkiéj i namiętnéj zarazem, wykazał niewłaściwość tego wygrzebanego prawa, celem użycia go w potrzebie dla zasłonienia nadużyć władzy. Rozprawa na mownicy z całą subtelnością scholastycznéj sądowości prowadzona trwała dni kilka, a jednak ani jednym dowodem nie można było naruszyć

słuszności wyprawiania bankietów. — Dla tego oppozycya, ustami p. Barrot przyjęła zobowiązanie utrzymania téj pierwszéj słuszności wolnego narodu, mimo zaprzeczenia ministeryum. — P. Hebert przyjął wyzwanie.

Tak więc ministeryum stawiło na los byt monarchii, dla swéj dwójznacznéj procedury.

Rozprawy trwały jeszcze, kiedy P. de Lamattine ukazał się znowu na mownicy, i chcąc kwestyę tę wznieść do należnéj jéj wysokości, dowodził że prawo zgromadzania się, jest prawem natury całego towarzystwa. „Jak to zaś! zawołał, panowie chcecie ręką policyi zamknąć usta narodowi?“ Izba zadrżała; w końcu opuszczając mownicę, blady i osłabiony wysileniem, po raz ostatni obraca się mowca do większości i rzuca jéj tę proroczą przestrogę:

„Posłuchajcie jeszcze jednego wyrazu. Pamiętajcie panowie na salę gry w piłkę [9]) lecz cóż to była gra w piłkę i jéj następstwa? Sala gry w piłkę i przysięga która się w niéj wyrodziła, była następstwém wzbronienia narodowi prawa zgromadzania się.

Gwałtowne przerwanie pokrywa wyrazy mowcy.

„To zamieszanie nie przeszkodzi mi dopełnić moich obowiązków deputowanego, tak, polityczne zgromadzenie w sali gry w piłkę, było wynikiem z zamknięcia sali obrad przez nieroztropnych ministrów, a ręką narodu otwarte dla znieważonéj reprezentacyi ludu.“

---

[9]) Tak zwana sala gry w piłkę, było to miejsce przeznaczone do zabaw familii królewskiéj. Kiedy Ludwik XVI wspólnie z ministeryum zamknęli salę ogólnych obrad pod pozorem stosownego jéj urządzenia, deputowani stanu trzeciego, pod przewodnictwem deputowanego Bailly, zgromadziwszy się na obrady, zastali drzwi sali ogólnéj zamknięte, udali się do sali gry w piłkę i tam wykonali przysięgę nierozłączenia się nigdy, zgromadzania się gdziekolwiek okoliczności wymagać będą, dopóki ustawa królestwa nie będzie ułożona i oparta na trwałéj podstawie. Następstwem téj przysięgi było rozłączenie zupełne stanu pierwszego i drugiego z stanem trzecim.

Próżne usiłowania! uśmiech niedowierzania przebiegł po twarzach konserwatystów i p. Lamartine zszedł z mownicy w pośród ogólnego ich szemrania.

Jednakowoż próba głosowania przez powstanie, zdawała się wątpliwą co do tego paragrafu adressu. Większość przed chwilą tak silnie spojona, rozrywała się jakby pod ciężarem tajemnego przeczucia. Przyniesiono urnę... i urna większością trzydziestu głosów przyjęła ten paragraf.

Ministerium zostało ocalone i kwestya w izbie skończona. Deputowani z oppozycyi mieli najprzód pomysł złożenia swych dymissyj w izbie, i rozejść się, by rozpostrzeć oburzenie po wszystkich departamentach; lecz po długich rozprawach, podobna obrona praw w drugiéj instancyi przed narodem, została odrzuconą.

W tedy dopiero oppozycya zobowiązała się być obecną na bankiecie 12go obwodu. Ważne to postanowienie było długo roztrząsane.

Niezawodną jest rzeczą że w pewnéj części środka lewéj (cetre gauche) były jakieś zbyteczne ostrożności, obawy, lub ambicye, które lękały się stawiania oporu. Lecz oppozycya nie mogła cofnąć wyzwania, które rzuciła ministrom.

Bankiet przyrządzano, 22 Lutego na dzień bankietu wyznaczony, w domu mającym przyjąć bankietujących na ulicy Chaillot wszelkie przygotowania czyniono i komitet zarządzający bankietem, złożony z wyborców, deputowanych i dziennikarzy został wybrany. Miejsce zbierania się, odejście, porządek pochodu oznaczony. Zaproszenie młodzieży szkolnéj przesłane. Gwardya narodowa wezwaną została na miejsce wyznaczone, bez broni i plutonami, celem dania pomocy manifestacyi w razie potrzeby.

Z początku ministeryum miało zamiar zostać neutralném, nieuciekać się do najmniejszego gwałtu, do żadnego środka wzbraniającego, lub do użycia siły zbrojnéj prze-

ciw bankietowi. Zastrzegło sobie tylko prawo sprawdzenia tego co uważano występkiem, za pomocą komissarza policyi, li tylko dla tego, by zostawić sądom rozstrzygnienie téj kwestyi słuszności. Oppozycya przyjęła tę ugodę polubowną.

Lecz w dniu poprzedzającym odbycie się bankietu, ministeryum dając za przyczynę zwołanie młodzieży szkolnéj i gwardyi narodowéj, cofnęło mniemane przyrzeczenie przyjęte przez oppozycyą i zabroniło zaproszonym prawa zgromadzenia się.

Nowe to postanowienie staje się wiadomem w izbie w poniedziałek. P. Barrot rzuca się na mownicę; interpelluje ministeryum. P. Duchâtel oświadcza, iż rozpędzi siłą zbrojną każdy zamiar zgromadzania się celem odbycia bankietu.

Od téj chwili bankiet jest rodzajem buntu. Oppozycya wpada w osłupienie i zgromadza się u p. Barrot dla naradzenia; się p. Thiers radzi cofnięcie się. P. Barrot waha się, szuka wybiegów, nareszcie przyjmuje wniosek pana Thiers i pociąga za sobą większość członków obecnych. Ośmnastu tylko deputowanych, opiera się z zapałem podobnemu odstąpieniu i zgromadzają się u p. de Lamartine by iść mimo bagnetów, popierać prawa narodu.

Podczas naradzania się, prefekt policyi kazał ogłosić na wszystkich rogach ulic rozporządzenia przeciw zbiegowiskom.

W wielu miejscach ogłoszenie to zostaje rozszarpane. Przytłumiona obawa panuje między mieszkańcami. Przesilenie się zbliża. P. Lamartine zostaje nie wzruszony w swojém postanowieniu.

„Gdyby nikt nie stawił się na placu Zgody i gdyby wszyscy deputowani zapomnieli o ich obowiązku przyjdę sam na miejsce bankietu w towarzystwie cienia mojego".

Północ była kiedy wymówił te wyrazy. O godzinie w pół do piérwszéj doniesiono mu; iż komissarze kazali u sunąć wszystkich przygotowania do bankietu poczynione i

że p. Lamartine przyszedłszy tam nie znajdzie jak tylko drzwi zamknięte.

Działanie oppozycyi zostało skończone; lud swoje rozpoczynał.

Eugeniusz Pelletan.



Spis przedmiotów.



